№. 101. ПЯТНИЦА, 29 ДЕКАБРЯ. 1861. PIĄTEK, 29 GRUDNIA. Nr. 101.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ

KURYER WILEŃSKI

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА.

GAZETA URZĘDOWA.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ.

„KURYER WILEŃSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK.

Контора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

Bióro redakcji w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-kalwaryteckich.

По случаю праздника Новаго Года, 1 Н. Виленскаго Вѣстника выйдетъ въ среду, 3 января.

Z powodu święta Nowego Roku, 1-szy Nr. Kurjera wyjdzie we środę d. 3 stycznia.

СОДЕРЖАНІЕ:

Часть оффиціальная: Придворныя извѣстія: Высоч. повелѣніе.—Высоч. рескриптъ.— Всеподданнѣйшій докладъ министра народ. просв.— Финляндія.— Варшава.— О дѣйствіяхъ Вилен. губ. по крестьян. дѣламъ присутствія.

Часть неоффиціальная: Иностранныя извѣстія: Общее обозрѣніе.—Италія.—Франція.—Англія.—Австрія. Прусія.—Португалія.— Телеграфныя депеши.

Литерат. отдѣлъ: Засѣданія Вил. арх. ком.— Выдержки изъ газетъ и журналовъ.— Научныя бесѣды— Письмо изъ Минской губ.— Смѣсь.—Текущія извѣстія.—Некрологъ.— Отвѣты редакціи.—Виленскій дневникъ.—Объявленія.

TREŚĆ.

Dział urzędowy: Wiadomości dworu.— Najwyższy rozkaz.— Najwyższy reskrypt.— Referat ministra oświecenia narod.— Finlandja.—Warszawa.—O czynnościach Wileńskiego urzędu do spraw włościańskich.

Dział nieurzędowy: Wiadomości zagraniczne: Pogląd ogólny.—Włochy.—Francja.—Anglja.—Austrja.—Prusy.—Portugalja.—Depesze telegraficzne.

Dział literacki: Posiedzenia kommissji archeologicznéj.—Przegląd pism czasowych.—Gawędy naukowe.— List z gub. Mińskiéj.—Rozmaitości.— Wiadomości bieżące.— Nekrolog.— Odpowiedzi redakcji.— Dziennik Wileński.— Ogłoszenia.

Часть оффиціальная.

Ст.-Петербургъ, 26 декабря.

Придворныя извѣстія.

Въ субботу, 16-го декабря, въ три часа пополудни, скончалась въ С. Петербургѣ ея великогерцогское высочество герцогиня Марія Елена-Фредерика Мекленбургъ-Стрелицкая, дочь Ея Императорскаго Высочества Великой Княгини Екатерины Михаиловны и его великогерцогскаго высочества герцога Георга Мекленбургъ-Стрелицкаго.

Высочайшее повелѣніе, объявленное, 16-го декабря 1861 года, министромъ Императорскаго двора.

ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ, желая сохранить навсегда память о заслугахъ статсъ-секретаря барона Корфа для Императорской публичной библіотеки, всемилостивѣйше повелѣть изволилъ: ту залу сей библіотеки, въ коей помѣщается учрежденное, по его мысли, собраніе всего напечатаннаго о Россіи на иностранныхъ языкахъ, именовать *залою барона Корфа.*

ВЫСОЧАЙШІЙ РЕСКРИПТЪ,

послѣдовавшій 16-го декабря 1861 года на имя главноуправляющаго II отдѣленіемъ собственной ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА канцеляріи, статсъ-секретаря барона Корфа.

Баронъ Модестъ Андреевичъ! Призвавъ васъ къ новой государственной дѣятельности по главному завѣдыванію дѣлами II отдѣленія собственной Моей канцеляріи и уволивъ васъ съ тѣмъ вмѣстѣ, согласно желанію вашему, отъ должности директора Императорской публичной библіотеки, Мнѣ пріятно, и при этомъ случаѣ, вспомнить о заслугахъ вашихъ по управленію симъ отечественнымъ книгохранилищемъ, среди другихъ обязанностей, довѣріемъ въ Богѣ почившаго Моего родителя и Моимъ на васъ возлагавшихся. При просвѣщенной заботливости вашей о преуспѣяніи библіотеки, она, въ теченіе двѣнадцати послѣднихъ лѣтъ, обогатилась многими драгоцѣнными собраніями рукописей и книгъ, поставившими ее на ряду первоклассныхъ европейскихъ книгохранилищъ, а введеніемъ во внутреннемъ устройствѣ ея образцоваго, во всѣхъ отношеніяхъ, порядка, открытъ свободный доступъ къ ея сокровищамъ всѣмъ, ищущимъ пособій науки для истиннаго просвѣщенія. Наконецъ, вами задуманное и постоянно, съ неуклонною настойчивостію, составляемое собраніе всего напечатаннаго о Россіи на иностранныхъ языкахъ, образовало въ библіотекѣ значительный запасъ важныхъ матеріяловъ для исторіи внутренняго развитія и политическаго устройства государства.

Такими подвигами своими для пользы общественной вы пріобрѣли право на общую благодарность; съ душевнымъ удовольствіемъ присоединяя къ ней и Мою искреннюю за нихъ признательность, пребываю вамъ навсегда благосклонный.

На подлинномъ собственною ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА рукою написано:

АЛЕКСАНДРЪ."

Въ С. Петербургѣ, 16-го декабря 1861 г.

Всеподданнѣйшій докладъ министра народнаго просвѣщенія о закрытіи с. петербургскаго университета.

ВАШЕ ИМПЕРАТОРСКОЕ ВЕЛИЧЕСТВО, въ постоянной заботливости о благѣ образующагося въ нашихъ университетахъ юношества и въ видахъ облегченія родителямъ средствъ доставить болѣе основательное образованіе ихъ дѣтямъ, высочайше повелѣть изволили: пригласить въ С. Петербургъ, для совѣщанія, попечителей учебныхъ округовъ или ихъ помощниковъ а также нѣкоторыхъ изъ каждаго университета профессоровъ, близко знакомыхъ съ настоящимъ состояніемъ университетовъ, для пересмотра университетскаго устава, составленнаго за двадцать пять лѣтъ тому назадъ и потому въ настоящее время требующаго измѣненій. Учрежденная изъ вышеупомянутыхъ лицъ коммиссія открыла уже свои засѣданія, и занятія ея будутъ непрерывно продолжаться, дабы окончить порученный ей трудъ безъ потери времени.

Dział urzędowy.

St. Petersburg, 26 grudnia.

Nowiny Dworu.

Dnia 16-go grudnia, w sobotę, o godzinie trzeciéj po południu, w S. Petersburgu umarła Jéj Wielkoksiążęca Wysokość Księżna Marja-Helena-Fryderyka Meklemburgsko-Strelitzka, córka Jéj Cesarskiéj Wysokości Wielkiéj Księżny Katarzyny Michałówny i Jego Wielkoksiążęcéj Wysokości Księcia Jerzego Meklembursko-Strelitzkiego.

Najwyższy rozkaz, ogłoszony 16-go grudnia 1861 roku przez ministra dworu Cesarskiego.

CESARZ JEGO MOŚĆ, chcąc zachować na zawsze pamięć zasług sekretarza stanu barona Korfa dla Cesarskiéj bibljoteki publicznéj okazanych, Najłaskawiéj rozkazać raczył: *salę* téj bibljoteki, w któréj mieści się urządzony według jego pomysłu zbiór wszystkich dzieł wyszłych z druku o Rossji w obcych językach, nazywać *salą barona Korfa.*

NAJWYŻSZY RESKRYPT,

nastały 16-go grudnia 1861 roku do głównozarządzającego II wydziałem własnéj JEGO CESARSKIEJ MOŚCI kancellarji, sekretarza stanu barona Korfa.

Baronie Modeście Andrzejewiczu! Powoławszy was do nowéj czynności stanu w zawodzie głównego zawiadowstwa sprawami II wydziału własnéj Mojéj kancellarji i uwolniwszy was zarazem, stosownie do życzenia waszego, od obowiązku dyrektora Cesarskiéj bibljoteki publicznéj, miło MI jest przy téj okoliczności przypomnieć zasługi wasze w zarządzaniu tym księgozbiorem ojczystym położone wśród innych obowiązków, przez zaufanie spoczywającego w Bogu rodzica Mojego i Moje na was wkładanych. Bibljoteka ta, śród światłéj troskliwości waszéj o jéj rozwój, w ciągu dwunastu lat ostatnich wzbogacona została wielu zbiorami drogocennemi rękopismów i ksiąg, które postawiły ją w rzędzie najznakomitszych księgozbiorów europejskich, a przez wprowadzenie w wewnętrznem jéj urządzeniu wzorowego pod wszystkiemi względami porządku, otwarty został wstęp wolny do jéj skarbów tym wszystkim, którzy pomocy nauki dla dobra światła prawdziwego szukają. Nakoniec, przez was zaprojektowany i stale, z niezmordowaną wytrwałością utworzony zbiór wszystkiego co wyszło z druku o Rossji w językach zagranicznych, uformował w bibljotece znaczny zapas ważnych materjałów dla dziejów wewnętrznego rozwoju i politycznego urządzenia państwa.

Przez takie czyny swoje dla dobra ogólnego, nabyliście prawa do wdzięczności powszechnéj; z serdecznem zadowoleniem łącząc do niéj i Moją szczerą za nie wdzięczość, zostaję ku wam na zawsze przychylnym:

Na autentyku Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

„*ALEKSANDER.*"

W St. Petersburgu, 16-go grudnia 1861 r.

Najpoddanniejsze przełożenie ministra narodowego oświecenia o zamknięciu uniwersytetu St. Petersburskiego.

WASZA CESARSKA MOŚĆ, w stałéj troskliwości o dobro kształcącéj się w naszych uniwersytetach młodzieży i dla ułatwienia rodzicom środków dania swym dzieciom gruntowniejszego ukształcenia, Najwyżéj rozkazać raczyłeś: wezwać do St. Petersburga, dla narady, kuratorów okręgów naukowych lub ich pomocników, tudzież niektórych z każdego uniwersytetu professorów, blizko obeznanych z obecnym stanem uniwersytetów, dla przejrzenia ustawy uniwersyteckiéj, przed dwudziestu pięciu laty napisanéj, a przeto w obecnym czasie zmian potrzebującéj: kommisja z pomienionych osób złożona rozpoczęła już swe posiedzenia, i czynności jéj będą się odbywały nieustannie, ażeby trud jéj poruczony ukończony został bez straty czasu.

ЗАСѢДАНІЯ ВИЛЕНСКОЙ АРХЕОЛОГИЧЕСКОЙ КОММИССІИ.

Въ сентябрѣ, октябрѣ, ноябрѣ и декабрѣ 1861 года, 11 числа, происходили ежемѣсячныя засѣданія Виленской археологической коммиссіи, подъ предсѣдательствомъ предсѣдателя коммиссіи и попечителя музеума древностей, графа Евстафія Піевича *Тышкевича.*

Въ засѣданіи 11 сентября, предсѣдатель коммиссіи, по возвращеніи изъ за границы, увѣдомилъ членовъ о пріобрѣтенной имъ у Кейтля въ Берлинѣ коллекціи амфибій, состоящей изъ 35 особыхъ родовъ въ 100 видахъ, а также коллекціи грибовъ изъ каменной массы въ 64 родахъ и 100 видоизмѣненіяхъ—для кабинетовъ естественныхъ знаній, состоящихъ при Виленскомъ музеумѣ. Причемъ также г. предсѣдатель сообщилъ, что дѣй. чл. коммиссіи, извѣстный нумисматикъ Карлъ *Баеръ* подарилъ нашему музеуму сдѣланный имъ оттискъ великолѣпныхъ дверей, находящихся въ Гнезненскомъ каѳедральномъ соборѣ, съ рельефными изображеніями дѣяній св. Адальберта. Значеніе этихъ изображеній разъяснено, по руководству Лелевеля, дѣй. чл. *Киркоромъ* и напечатано на особыхъ листахъ для удобства посѣтителей музеума. Въ заключеніе предсѣдатель присовокупилъ, что каталогъ библіотеки музеума, предназначенной для кабинета чтенія совершенно изготовленъ и со стороны коммиссіи все уже приготовлено для открытія этого кабинета. Въ этомъ же засѣданіи положено: 24 сентября отслужить панихиду за упокой души дѣй. чл. Игнатія *Ходзьки.*

Въ засѣданіи 11 октября, дѣй. чл. А. Ф. *Адамовичъ* разсказалъ о наблюденіяхъ своихъ, во время пребыванія минувшимъ лѣтомъ въ сѣверной Франціи, по части археологіи и естественныхъ знаній. Далѣе изложилъ весьма любопытныя этнографическія подробности о нравахъ и обычаяхъ тамошнихъ жителей, разсказалъ объ уцѣлѣвшихъ остаткахъ памятниковъ Друидовъ, наконецъ объяснилъ внутреннее устройство и образъ жизни многихъ родовъ рѣдкихъ раковицъ, привезенныхъ имъ изъ за границы и подаренныхъ музеуму.

Въ этомъ засѣданіи избраны въ почетные члены помѣщикъ Константинъ *Кашицъ* и въ члены сотрудники профессоръ скульптуры б. Вилен. универ. Каз. *Іельскій.*

Въ засѣданіи 11 ноября, предсѣдатель гр. Тышкевичъ передалъ критическій разборъ собранія писемъ епископа Іосифа Сапѣги, хранившихся въ Деречинскомъ архивѣ, а нынѣ принадлежащихъ музеуму. Въ этихъ письмахъ заключается много весьма любопытныхъ данныхъ, во многомъ разъясняющихъ темныя мѣста изъ исторіи Литвы 2-й половины XVIII ст. Епископъ Сапѣга былъ въ постоянныхъ сношеніяхъ со всѣми тогдашними знаменитостями. Особенно любопытны переписки его съ основателемъ публичной библіотеки въ Варшавѣ (нынѣ въ С. Петербургѣ) Залускимъ, съ епископами Зенковичемъ, Лопацинскимъ, Гильзеномъ и др. Засимъ дѣй. чл. Н. И. *Малиновскій*, по приглашенію предсѣдателя, въ подробномъ и чрезвычайно интересномъ изложеніи представилъ историческое и юридическое значеніе *Volumina Legum*, окончательно изданныхъ въ прошедшемъ м-цѣ въ С. Петербургѣ Іосафатомъ *Огрызко* и состоящихъ изъ 8 томовъ текста и 2 томовъ инвентарей, или указателей. Въ историческомъ обзорѣ своемъ Н. И. Малиновскій представилъ постепенное развитіе польскаго законодательства со времени Казимира Великаго, издавшаго Вислицкій статутъ, упомянулъ о статутѣ Казимира Ягеллона и брата его Александра, а также о законодательныхъ трудахъ Якова Пржилускаго (1553 г.) Яна Гербурта (1557 г.) Сарницкаго (1594 г.) Янушовскаго (1600) и наконецъ о первомъ изданіи *Volumina Legum* въ VI томахъ Кс. Станиславомъ Конарскимъ (1732—1739 г.) дополненномъ въ послѣдствіи черезъ 50 лѣтъ (1782 г.) Кс. Теодоромъ Вазою, издавшимъ VII и VIII-й томы этого собранія законовъ. Въ заключеніе г. Малиновскій, представивъ всю важность въ ученомъ отношеніи новаго изданія *Volumina Legum* г. Іосафатомъ Огрызко, предложилъ обществу избрать его въ дѣйствительные члены, на что послѣднее изъявило единодушно свое согласіе.

Въ засѣданіи 11 декабря, предсѣдатель коммиссіи представилъ обществу отчетъ о дѣйствіяхъ общества и положеніи его за истекшій годъ. Изъ этого отчета видимъ: 1) Общество въ теченіи этого года лишилось 3 своихъ заслуженныхъ и уважаемыхъ сочленовъ, а именно: б. профессора Виленскаго университета Михаила *Гомолицкаго*, извѣстнаго ученаго графа Тита *Дзялынскаго* и знаменитаго автора Литовскихъ очерковъ Игнатія *Ходзьки.*

2) Въ теченіи 1861 г. общество получило Всемилостивѣйше ассигнованныхъ музеуму изъ суммы 1000 р. 874 р. 99 к.; отъ членовъ поступило 710 р. 50 к., а всего было въ распоряженіи музеума 1585 р. 49 к. Изъ этого числа израсходовано: на уплату жалованья консерватору канцеляріи и служителямъ 775 р.; на наемъ помощенія, отопленіе, освѣщеніе, очистку дома, починки а также на канцелярскіе расходы 188 р. 68 к.; на изготовленіе мебели для кабинета для чтенія 299 р. 60 к.; на пріобрѣтеніе книгъ, пергаминовъ, транспорты разныхъ вещей изъ за границы и доставку коллекціи насѣкомыхъ и на столы для ихъ помѣщенія 337 р., а всего 1600 р. 28 к.

3) Посѣтителей музеума въ нынѣшнемъ году было менѣе, нежели въ прошлые годы, по случаю передѣлокъ въ зданіи музеума. Въ этомъ году музеумъ удостоенъ былъ посѣщенія Его Императорскаго Высочества Великаго князя Михаила Николаевича. Число всѣхъ, посѣтившихъ музеумъ составляетъ 6151: въ томъ числѣ мужчинъ 4790, женщинъ 1361.

4) Число лицъ, пожертвовавшихъ разные предметы музеуму, было 237. Число пожертвованныхъ предметовъ 13731. Значительнѣйшія приношенія были: 1) отъ дѣй. чл. его высокопревосходительства, В. И. *Назимова*: древнее знамя г. Вильно; 2) Отъ дѣй. чл. профессора Конст. *Горскаго* коллекція раковинъ въ числѣ 1324 экземпляровъ. 3) Отъ дѣй. чл. барона *Гросса*: коллекція насѣкомыхъ, состоящая изъ 10000 экз. 4) Книгъ поступило отъ разныхъ лицъ 803 тома. 5) отъ дѣй. чл. К. *Баера* — оттискъ дверей Гнезненскаго каѳедр. собора. Кромѣ того собственными средствами музеумомъ пріобрѣтено нѣсколько книгъ древнихъ привиллегій, дипломы, печати, коллекція амфибій и грибовъ. Говоря о приношеніяхъ, г. предсѣдатель между прочемъ сказалъ: „я не могу здѣсь не упомянуть, что земляки наши, гдѣбы они не были и въ какихъ бы то не было обстоятельствахъ, не забыли о своемъ родномъ городѣ. Такъ Брониславъ Кукель изъ Японіи, Антоній Малиховскій изъ Саратова, Николай Бакшевичъ изъ Сибири, Зимодро съ береговъ Каспійскаго моря, Пржіалговскій изъ Кронштадта и столько другихъ, вдали отъ родины—заботились объ обогащеніи нашего музеума. Имена ихъ мы съ благодарностію включаемъ въ число благодѣтелей нашего учрежденія.

5) Въ засѣданіяхъ коммиссіи въ теченіи года прочтено было 10 статей историческаго содержанія и 1 по части естественныхъ знаній.—Въ теченіи года общество состояло въ постоянныхъ сношеніяхъ съ разными учеными обществами въ Россіи и съ нѣкоторыми за границею.

и 6) Въ теченіи этого года издано коммиссіею Описаніе Двины гр. Адама Плятера; кромѣ того оканчивается печатаніе втораго тома обширнаго историческаго труда проф. Даниловича, а также *Księgi o gotowości wojennéj* съ рукописи, хранившейся въ нашей библіотекѣ иждивеніемъ дѣй. чл. гр. Вл. Плятера.

Причемъ г. предсѣдатель присовокупилъ, что по духовному завѣщанію покойнаго ксендза Ленартовича, б. профессора Виленской духовной академіи, поступило на печатаніе труда Даниловича 200 р. с., каковыя деньги приняты дѣй. чл. Иваномъ *Сидоровичемъ*, издающимъ этотъ трудъ на свой счетъ.

Въ заключеніе же гр. Тышкевичъ выразилъ надежду, что присоединенная, по распоряженію г. попечителя учебнаго округа, къ помѣщенію музеума еще одна обширная зала, вскорѣ будетъ приспособлена къ устройству въ ней кабинета для чтенія и открыта для публики, когда позволятъ мѣстныя обстоятельства.

Затѣмъ дѣй. чл. А. К. *Киркоръ*, исполняя порученіе общества, прочелъ критическій разборъ оставшихся послѣ смерти дѣй. чл. проф. *Гомолицкаго* рукописей, весьма важныхъ для археологіи края, изъявивъ желаніе напечатать на свой счетъ этотъ трудъ, предоставляя всю выручку отъ распродажи въ пользу общества, на что со стороны послѣдняго изъявлено согласіе.

Въ заключеніе ученый секретарь М. А. *Круповичъ* прочелъ свою статью п. з. „*историческій очеркъ безпорядковъ, происшедшихъ въ Ригѣ по случаю введенія въ этомъ городѣ Стефаномъ Баторіемъ Грегоріянскаго календаря.*" Поводомъ къ составленію этой статьи послужила присылка Рижскимъ обществомъ исторіи и древностей, для снятія копіи, подлиннаго декрета Королевскихъ коммиссаровъ Бонара и Сапѣги противъ Роттера Торка, даннаго 28 августа 1589 г.

Въ этомъ засѣданіи избраны въ дѣйствительные члены: предсѣдатель Рижскаго общества исторіи и древностей д-ръ *А. Бухгольцъ* и извѣстный изыскатель древностей д-ръ *Ц. Е. Наперскій.*

Между тѣмъ, не смотря на то, что послѣ возникшихъ въ с. петербургскомъ университетѣ безпорядковъ правительство заботливо изыскивало средствъ къ приведенію онаго, въ надлежащее устройство, и для достиженія этой цѣли употребляло всевозможныя мѣры къ предупрежденію окончательнаго закрытія сего университета въ немъ въ послѣднее время вновь начало обнаруживаться уклоненіе отъ соблюденія постановленныхъ правилъ, которое хотя и не имѣетъ само по себѣ существенной важности, но тѣмъ не менѣе доказываетъ, что, впредь до пересмотра университетскаго устава , дальнѣйшее существованіе с. петербургскаго университета, на прежнихъ основаніяхъ, не можетъ быть признаваемо полезнымъ для обучающагося въ немъ юношества.

Въ слѣдствіе сего министръ народнаго просвѣщенія долгомъ поставляетъ испрашивать высочайшее ВАШЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА повелѣніе:

1) Закрыть С.-Петербургскій университетъ впредь до пересмотра университетскаго устава и до высочайшаго утвержденія тѣхъ измѣненій, которыя ВАШИМЪ ВЕЛИЧЕСТВОМЪ признано будетъ полезнымъ въ ономъ допустить.

2) Открыть вновь С. Петербургскій университетъ уже на новыхъ, въ пересмотрѣнномъ уставѣ, опредѣленныхъ основаніяхъ.

3) Всѣхъ нынѣшнихъ студентовъ университета считать окончательно изъ онаго уволенными, предоставивъ имъ обращаться къ попечителямъ учебныхъ округовъ съ просьбою о пріемѣ въ подвѣдомственные имъ университеты, съ тѣми самыми правами и преимуществами, которыя при постепенномъ прохожденіи курсовъ были пріобрѣтены ими по день закрытія университета.

4) Всѣхъ профессоровъ и другихъ должностныхъ лицъ университетскаго управленія считать остающимися за штатомъ, впредь до открытія университета на новыхъ основаніяхъ.

5) По открытіи вновь С. Петербургскаго университета предоставить какъ профессорамъ и другимъ лицамъ, нынѣ принадлежащимъ къ составу сего университета, такъ и студентамъ онаго, поступать въ сей университетъ, съ разрѣшенія начальства, на новыхъ правилахъ, которыя будутъ постановлены. Коммиссіи же, занимающейся нынѣ пересмотромъ университетскаго устава, вмѣнить въ обязанность опредѣлить порядокъ поступленія вновь въ С. Петербургскій университетъ всѣхъ вышеупомянутыхъ лицъ, имѣя при семъ въ виду сохраненіе имъ правъ и преимуществъ , пріобрѣтенныхъ профессорами и должностными лицами университета на службѣ, а студентами при прохожденіи ими курсовъ.

6) Исполнительныя по симъ предметамъ распоряженія возложить на министра народнаго просвѣщенія.

На семъ всеподданнѣйшемъ докладѣ ЕГО ИМПЕРАТОРСКОЕ ВЕЛИЧЕСТВО, въ 20-й день сего декабря, собственноручно написать изволилъ: „*Исполнить.*"

Вмѣстѣ съ тѣмъ ГОСУДАРЮ ИМПЕРАТОРУ благоугодно было высочайше повелѣть: во вниманіе къ тому, что нѣкоторые студенты С. Петербургскаго университета нуждаются въ средствахъ къ жизни, и были бы особенно затруднены въ случаѣ желанія переселиться въ другіе университетскіе города, отпустить въ распоряженіе С. Петербургскаго военнаго генералъ-губернатора особую ЕГО ВЕЛИЧЕСТВОМЪ опредѣленную сумму, для производства изъ оной нужныхъ студентамъ пособій, по ближайшему усмотрѣнію генералъ-адъютанта князя Суворова.

Подписалъ министръ народнаго просвѣщенія генералъ-адъютантъ графъ *Путятинъ.*

ФИНЛЯНДІЯ.

Гельсингфорсъ. Г. Финляндскій генералъ-губернаторъ, баронъ Рокасовскій, принималъ здѣшнихъ военныхъ и гражданскихъ сановниковъ.

При этомъ случаѣ вице-предсѣдатель хозяйственнаго департамента финляндскаго сената , баронъ Норденстамъ, выразилъ искреннюю радость и удовольствіе, съ которымъ сенатъ, во главѣ управленія дѣлами края, вторично привѣтствуетъ человѣка, уже прежде въ высшей степени сумѣвшаго пріобрѣсть себѣ всеобщее уваженіе и довѣріе, видя въ подобномъ выборѣ новое доказательство всемилостивѣйшаго благоволенія ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА къ Финляндіи: такой взглядъ, по мнѣнію вице-предсѣдателя , раздѣляетъ также и весь край.

Г. генералъ-губернаторъ отвѣчалъ на эту рѣчь въ выраженіяхъ, свидѣтельствующихъ о внушающемъ полное довѣріе образѣ мыслей ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА.

Поблагодаривъ финляндскій сенатъ за довѣріе, выраженное вице-предсѣдателемъ и основанное на общемъ направленіи прежней дѣятельности, генералъ-губернаторъ изъяснилъ, что въ послѣднее время онъ, при многихъ случаяхъ, имѣлъ счастіе узнать всемилостивѣйшіе виды ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА относительно финляндскихъ дѣлъ, причемъ ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ всегда выражалъ такіе же благосклонныя и великодушныя намѣренія какъ и прежде, вмѣстѣ съ неизмѣнною высочайшею волею созвать государственныя сословія непосредственно за окончательнымъ составленіемъ въ сенатѣ необходимаго проекта законовъ.

Изъяснивъ, что такимъ образомъ скорѣйшее созваніе сейма вообще зависитъ теперь отъ согласной съ высокими намѣреніями ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА и основными законами края дѣятельности выборной коммиссіи, имѣющей собраться 8-го наступающаго января, и Императорскаго сената, генералъ-губернаторъ выразилъ мнѣніе, что, для истиннаго благосостоянія края, всѣ мѣры къ его сообразному съ временемъ развитію должны вполнѣ согласоваться съ его основными законами, причемъ существеннымъ условіемъ должна быть просвѣщенная, сообразная со средствами и потребностями края, бережливость въ распоряженіи государственными доходами. Такого развитія можно достигнуть только строгимъ и совѣстливымъ соблюденіемъ нынѣ дѣйствующихъ основныхъ законовъ края, почему всякія притязанія, выходящія за предѣлы этихъ законовъ, и всякое уклоненіе отъ нихъ, правительство должно отвергать, какъ опасныя и противозаконныя. Генералъ-губернаторъ питаетъ убѣжденіе, что въ этомъ отношеніи его мнѣніе раздѣляетъ также и финляндскій сенатъ. Желанія края всегда найдутъ въ баронѣ Рокасовскомъ доброхотнаго толкователя у подножія трона. (*Finl. allmänn Tidn. N. 290*).

„Финляндской Всеобщей Газетѣ" пишутъ изъ Гельсингфорса, отъ 14-го декабря: „Въ среду, 11-го декабря, порядокъ у насъ былъ нарушенъ, и это вызвало вмѣшательство мѣстныхъ начальствъ. Въ шесть часовъ пополудни образовалось народное сборище, которое предполагало съ пѣснями расхаживать по городу и въ нѣкоторыхъ мѣстахъ позволять себѣ неприличные возгласы. Эти сцены, причиненныя нетолько невѣжествомъ введенной въ заблужденіе толпы, но и заключавшія въ себѣ родъ демонстраціи, въ которой принимали участіе, говорятъ, лица, принадлежащія къ цивилизованнымъ классамъ, доказываютъ, особенно въ настоящую минуту, когда всѣ имѣютъ причины быть довольными, необдуманность и легкомысліе, которыя, конечно будутъ осуждены общественнымъ мнѣніемъ. Мы надѣемся, что начальства съумѣютъ предотвратить возвратъ подобныхъ сценъ, противныхъ законамъ, общественному порядку и приличію."

ВАРШАВА.

ЕГО ИМПЕРАТОРСКОЕ ВЕЛИЧЕСТВО Всемилостивѣйше пожаловать изволилъ изъ собственныхъ суммъ 20,000 р. с. для вспомоществованія бѣднымъ жителямъ города Варшавы, преимущественно ремесленникамъ и рабочимъ, нуждающихся въ настоящее время, по неимѣнію средствъ къ заработкамъ.

Въ Варшавскихъ газетахъ напечатано:

„Не смотря на то, что костелы въ Варшавѣ заперты, почти всѣ жители имѣли возможность слушать обѣдни во время праздниковъ Рождества Христова. Поутру въ первый и вторый день праздника, тысячи людей безпрестанно до самаго полудня отправлялись въ костелы, находящіеся въ окрестностяхъ Варшавы , а равно по ту сторону Вислы, на Прагѣ, въ Мокотовѣ, Черняковѣ и на Повонзкахъ. Публика могла также свободно входить въ Р. католическую часовню, устроенную въ Уяздовскомъ военномъ госпиталѣ, въ многочисленныя частныя часовни, устроенныя внутри домовъ и наконецъ во многіе запертые костелы, въ которые былъ доступъ чрезъ боковыя двери. Вездѣ господствовали совершенный порядокъ и примѣрная набожность, приличные торжественности этихъ дней.

Въ Варшав. газетахъ (N. 302) напечатано:

Подъ титломъ: *Русское правительство и польское духовенство.* Въ газетѣ *Monde* напечатана 15-го декабря длинная статья, гдѣ, искажая всѣ факты, набирая разныя выдумки, приписываютъ одному духовенству честь, что оно придало движенію, обнаружившемуся въ Польшѣ, тотъ религіозный оттѣнокъ, который произвелъ въ Европѣ такое глубокое и продолжительное впечатлѣніе. „Странное дѣло, по истинѣ принадлежащее провидѣнію (говоритъ *Monde*)! Ничто не вызывало особеннаго вниманія правительства противъ духовенства, и однакоже это было вопреки религіозной церемоніи, когда неловкая и безразсудная администрація напустила своихъ казаковъ, они ринулись въ церковь, попирая ногами священника, святотатствуя надъ священными предметами и поражая ударами плети народъ, стоявшій на колѣняхъ, одно это начало рѣшило форму движенія."

Это начало было совсѣмъ другое, и не духовенству принадлежитъ иниціатива мнимо-религіознаго характера этого движенія; это были зачинщики, которые , чувствуя свое безсиліе, чтобы вооруженною рукою предпринять что-либо серьезное, но которые, желая возмутить массы и приготовить ихъ къ мысли возстанія, придумали этотъ родъ такъ называемыхъ религіозныхъ и миролюбивыхъ демонстрацій. Они имѣли цѣлію набросить оттѣнокъ насильствъ противъ людей, которые были обезоружены и молились. Только тѣ, которые не хотятъ видѣть истины, могутъ не вѣрить, что, при самомъ началѣ, религія была только маскою для прикрытія революціоннаго характера этихъ демонстрацій. Но религіозная ли была дѣйствительно эта процессія, которая ввечеру 25-го февраля подходила къ Старому городу, гдѣ она была розсѣяна отрядомъ жандармовъ? Послѣ божественной службы въ церкви Паулиновъ, до 50-ти молодыхъ людей, съ которыми священникъ отказался итти съ хоругвію, взяли въ одной каретѣ, стоявшей на углу улицы, маленькіе флаги съ цвѣтами Польши и зажгли факелы, запѣвъ прославившійся потомъ гимнъ Boże coś Polskę.

Черезъ день,— 27-го числа, не смотря на формальное запрещеніе начальства, вторая процессія еще многочисленнѣе(потому что уже успѣли набрать себѣ соучастниковъ) явилась передъ дворцемъ намѣстника, распѣвая тотъ же гимнъ и неся образа, между которыми были и вовсе несвятые, а именно портретъ революціоннаго героя Килинскаго.— Въ этотъ печальный день пролилась кровь,— но отвѣтственность за нее не можетъ пасть на правительство. По окончаніи религіозной церемоніи, вторженіе казаковъ въ Бернардинскую церковь и изломанный Крестъ,—были постыдными выдумками,которыя неразъ уже были опровергнуты и не должны бы были повторяться въ серьезной газетѣ.

Вотъ истинное начало, которому такъ удивляется Monde. Въ первое время, повторяемъ еще разъ, духовенство вело себя осторожно,—и всѣ видѣли въ Варшавѣ,—какъ священники гасили свѣчи въ сакристіи, когда начинали пѣть гимнъ Boże coś Polskę. Даже одинъ священникъ въ церкви св. Креста ушелъ изъ храма, не благословивъ народъ. На другой день ему прислали безъимянныя письма съ сильными угрозами. Позднѣе уже, подъ вліяніемъ этихъ угрозъ и возбужденій мнимыхъ патріотовъ и—надобно добавить—ободряемые умѣренностію самаго правительства, часть того же духовенства приняла болѣе явное участіе и, пріобрѣтя болѣе смѣлости отъ безнаказанности, начала говорить съ церковныхъ каѳедръ рѣчи вовсе не Евангельскія. Во многихъ церквахъ священники не удалялись уже, когда начинали пѣть запрещенные гимны и органы стали уже акомпанировать имъ. Тогда нѣкоторые епископы обнародовали пастырскія посланія, которыми хотѣли убѣдить крестьянъ, что имъ нельзя ожидать улучшенія своей участи отъ помѣщиковъ. Но неправда,—какъ говоритъ Monde, чтобъ эти пастырскія посланія были вызваны необходимостію противудѣйствовать проискамъ правительства, посылавшаго циркуляры и эмиссаровъ по деревнямъ для поддержанія ихъ.—Не правда тоже,какъ говоритъ Monde, что священники получали на исповѣди ужасныя открытія, въ которыхъ спрашивали ихъ: преступно ли убить помѣщика! Подобныя открытія, которыхъ тайну не можетъ обнаружить ни одинъ священникъ, не могли быть сообщены—и Monde долженъ это знать, тѣмъ болѣе, что правительство ни прямо, ни косвенно не возбуждало крестьянъ противъ помѣщиковъ. Даже въ 1846 году оно успѣло сильными мѣрами воспрепятствовать кровопролитіямъ,— какія были въ Галиціи. Если сельскіе жители преданы ему, то потому, что одно правительство заботится объ улучшеніи ихъ участи. Благодаря иниціативѣ его, съ 1846 года половина сельскихъ общинъ не справляетъ уже барщины, а платитъ оброкъ. Крестьяне, наученные опытомъ прошедшаго, вовсе не вѣрятъ прекраснымъ обѣщаніямъ, дѣлаемымъ теперь помѣщиками и священниками съ церковныхъ каѳедръ.

Monde сочиняетъ романъ, расказывая, какъ съ одной стороны казаки бросились по Варшавскимъ улицамъ, а съ другой, какъ мужчины, женщины, дѣти и старики стали на колѣни и запѣли гимнъ, въ которомъ Богъ и отечество соединены въ одной пѣсни „любви и молитвы." Такой же романъ и въ добавленіи, что „можно бы было

Tymczasem, pomimo to, że po wynikłych w uniwersytecie S. Petersburskim nieporządkach, rząd troskliwie obmyślał środki ku przyprowadzeniu go do należytego porządku, i dla osiągnienia tego celu używał wszelkich środków ku zapobieżeniu ostatecznemu zamknięciu tego uniwersytetu, w nim w ostatnim czasie znowu zaczęło się objawiać uchylanie się od zachowywania przepisów ustanowionych, które lubo same przez się nie zawiera w sobie istotnéj wagi, nie mniéj atoli dowodzi, że nim nie zostanie przejrzana ustawa uniwersytecka, dalsze istnienie uniwersytetu S. Petersburskiego, na dotychczasowych zasadach, nie może być uznane za pożyteczne dla uczącéj się w nim młodzieży.

W skutek tego, minister narodowego oświecenia poczytuje za obowiązek prosić WASZĄ CESARSKĄ MOŚĆ o Najwyższe rozkazanie:

1) Uniwersytet S. Petersburski zamknąć aż do przejrzenia ustawy uniwersyteckiéj i do Najwyższego utwierdzenia tych zmian, jakie WASZA CESARSKA MOŚĆ uznasz za pożyteczne.

2) Otworzyć znowu uniwersytet S. Petersburski na nowych, w przejrzanéj ustawie ustanowionych zasadach.

3) Wszystkich teraźniejszych studentów uniwersytetu, uważać za ostatecznie zeń uwolnionych, zostawiwszy im prawo udawania się do kuratorów okręgów naukowych z prośbą o przyjęcie do zostających w ich zawiadywaniu uniwersytetów, na tychże prawach i z temi prerogatywami, jakie przy stopniowem przechodzeniu kursów były przez nich nabyte po dzień zamknięcia uniwersytetu.

4) Wszystkich professorów i inne osoby urzędujące zarządu uniwersyteckiego liczyć za spadłych z etatu, aż do otwarcia uniwersytetu na zasadach nowych.

5) Po otwarciu na nowo uniwersytetu S. Petersburskiego, pozwolić tak professorom i innym osobom, obecnie należącym do składu tego uniwersytetu, jako też jego studentom, wchodzić do tego uniwersytetu, za zezwoleniem zwierzchności, na nowych prawidłach, jakie będą ustanowione. Na kommisję zaś, zajmującą się teraz przejrzeniem ustawy uniwersyteckiéj, włożyć obowiązek przepisania porządku wejścia znowu do uniwersytetu Petersburskiego wszystkich wyżéj wymienionych osób, mając przytém na uwadze zachowanie należnych im praw i prerogatyw, nabytych przez professorów i urzędników uniwersytetu na służbie, a przez studentów przy przechodzeniu przez nich kursów.

6) Wykonawcze w tych przedmiotach rozporządzenia włożyć na ministra narodowego oświecenia.

Na tém najpoddanniejszém przełożeniu, JEGO CESARSKA MOŚĆ 20-go ter. grudnia własnoręcznie napisać raczył: „*Wypełnić.*"

Zarazem CESARZOWI JEGO MOŚCI podobało się Najwyżéj rozkazać: przez wzgląd, iż niektórzy studenci uniwersytetu S. Petersburskiego potrzebują sposobu do życia, i doznaliby szczególnych trudności w razie życzenia przeniesienia się do innych miast uniwersyteckich, wydać do rozporządzenia S. Petersburskiego jenerał-gubernatora wojennego osóbną przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA wyznaczoną summę, dla dawania z niéj potrzebnych studentom pomocy, stosownie do najbliższéj uwagi jenerał-adjutanta księcia Suworowa.

Podpisał minister narodowego oświecenia , jenerał-adjutant hrabia *Putiatin.*

FINLANDJA.

Helsingfors. Jenerał-gubernator Finlandzki , baron Rokasowski, dawał posłuchanie tutejszym dostojnikom wojennym i cywilnym.

Przy téj okoliczności, wice-prezydent gospodarczego departamentu senatu Finlandzkiego , baron Nordenstam, wynurzył szczerą radość i zadowolenie, z jakiem senat na czele zarządu sprawami kraju wita powtórnie męża, który dawniéj już potrafił zjednać w najwyższym stopniu powszechny ku sobie szacunek i zaufanie, widząc w tym wyborze nowy dowód najwyższych JEGO CESARSKIEJ MOŚCI względów ku Finlandji; takież widzenie rzeczy, według zdania wice-prezydenta, podziela także kraj cały.

P. jenerał-gubernator odpowiedział na tę mowę w wyrazach, świadczących o budzącym zupełną ufność sposobie myślenia JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

Podziękowawszy senatowi Finlandzkiemu za zaufanie przez wice-prezydenta wyrażone i na ogólnéj dążności dotychczasowéj oparte, jenerał-gubernator oświadczył, iż w ostatnich czasach w wielu okolicznościach posłużyło mu szczęście dowiedzieć się o Najmiłościwszych widokach JEGO CESARSKIEJ MOŚCI względem interesów Finlandji, przyczém CESARZ JEGO MOŚĆ zawsze wynurzał równie przychylne i wspaniałomyślne jak przedtém zamiary, wraz ze stałą wolą Najwyższą bezpośredniego zwołania stanów państwa po ostateczném ułożeniu w senacie potrzebnego projektu prawa.

Po wyłożeniu, że tym sposobem prędsze zwołanie sejmu zależy teraz w ogóle od zgodnéj z wysokiemi zamiarami NAJJAŚNIEJSZEGO PANA i zasadniczemi prawami kraju czynności kommissji wyborczéj, mającéj się zgromadzić d. 8-go następującego stycznia, tudzież senatu Cesarskiego, jenerał-gubernator wyraził zdanie, że dla prawdziwéj pomyślności kraju, wszystkie środki do odpowiedniego czasowi jego rozwoju powinny całkowicie zgadzać się z jego prawami zasadniczemi, przyczém za istotny warunek należy mieć rozumną, odpowiedną środkom i potrzebom kraju oszczędność w rozrządzaniu dochodami państwa. Taki rozwój może być osiągnięty jedynie przez ściśle i sumienne zachowanie obowiązujących obecnie zasadniczych praw kraju, przeto wszelkie pretensje granice tych praw przekraczające i wszelkie z ich drogi zboczenie Rząd powinien odrzucać, jako szkodliwe i nieprawne. Jenerał-gubernator ma to przekonanie, że pod tym względem opinję jego podziela także senat finlandzki. Życzenia kraju znajdą zawsze w osobie barona Rokasowskiego chętnego tłumacza u podnóża tronu. (*Finl. allmänn. Tidn. N. 290*).

Do „Finlandzkiéj powszechnéj Gazety" piszą z Helsingforsu pod d. 14 grudnia: „We środę 11 grudnia porządek u nas został zakłócony, co wywołało wmieszanie się władz miejscowych. O godzinie 6-éj po południu skupiło się zbiegowisko ludu, które zamierzało z pieśniami przechadzać się po mieście i w niektorych miejscach pozwoliło sobie nieprzyzwoitych okrzyków. Te sceny wywołane przez niewiadomość wprowadzonego w błąd tłumu,i będące prócz tego pewnym rodzajem demonstracji, w któréj jak mówią brały udział osoby należące do klass ukształconych, dowodzą szczególniéj w chwili obecnéj, kiedy wszyscy mają powód być zadowolonemi, nierozwagi i lekkomyślności, które niezawodnie zostaną osądzone przez opinję publiczną. Spodziewamy się, że władze potrafią zapobiedz powtarzaniu się scen podobnych, przeciwnych prawom, porządkowi publicznemu i przyzwoitości.

WARSZAWA.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ i Król Najmiłościwiéj udzielić raczył z własnych funduszów summę złp. 133333 gr. 10, na wsparcie biednych mieszkańców miasta Warszawy, mianowicie podupadłych rodzin z klassy rzemieślniczéj i wyrobniczéj, z przyczyny braku środków w obecnym czasie do zarobkowania.

— Czytamy w Gazetach Warszawskich:

„Pomimo zamknięcia kościołów w Warszawie, wszyscy prawie mieszkańcy mieli sposobność słuchania Mszy św. podczas świąt Bożego Narodzenia. Z rana w pierwsze i drugie święto, liczne pielgrzymki, w których brały udział tysiące osób, odbywały się bez przerwy do południa, w kierunku ku kościołom położonym w okolicach Warszawy i z drugiéj strony Wisły, na Pradze, w Mokotowie, Czerniakowie i na Powązkach. Publiczność miała także wolny wstęp do kaplicy katolickiéj, urządzonéj w Ujazdowskim szpitalu wojskowym, oraz do wielkiéj liczby kaplic prywatnych, urządzonych wewnątrz domów, i nareszcie do wielu kościołów zamkniętych, do których można było wchodzić bocznemi drzwiami. Wszędzie panowały jak największy porządek i przykładna pobożność, jakich wymaga uroczystość tych dni.

— Czytamy w *Dzienniku Powszechnym* z dnia 1-go grudnia:

— Pod tytułem: *Rząd rossyjski i duchowieństwo polskie,* dziennik *Le Monde* ogłasza w Nrze z d. 13-go grudnia długi artykuł wstępny, w którym zmieniając charakter faktów, nagromadzając zmyślenia jedne na drugie, jedynie duchowieństwu przypisuje zaszczyt nadania ruchowi w Polsce tego religijnego charakteru, który, jak powiada, „sprawił w Europie tak głębokie i tak trwałe wrażenie. Dziwną i prawdziwie opatrznościową sprawą, mówi daléj tenże dziennik, nic nie wywoływało przeciw duchowieństwu większéj uwagi rządu, a jednakże pośród obrzędu religijnego, niezręczna i nierozsądna administracja rozpuściła kozaków. Rzucili się oni przez cały kościół, depcząc nogami księdza, profanując rzeczy święte, i zmuszając klęczący lud do zginania się pod haniebnym batem. Ten początek rozstrzygnął naturę ruchu."

Początek był zupełnie inny i nie duchowieństwu należy się inicjatywa mniemanego charakteru religijnego temu ruchowi. Podżegacze to, czując niemożność przedsięwzięcia zbrojną ręką czegoś poważniejszego, a chcąc wzburzyć masy i przysposobić do myśli ewentualnego powstania, wymyślili ten szereg mniemanych religijnych i pokojowych demonstracij. Celem ich było: obrzucenie hańbą repressji, jaka mogła nastąpić przeciw ludziom, których wystawiali jako bezbronnych i modlących się; ci tylko, co umyślnie zamykają oczy przed światłem, mogą nie widzieć, że od początku religja była tylko maską osłaniającą rewolucyjny charakter demonstracij. Czyż rzeczywiście miała charakter religijny processja, która wieczorem 25 lutego, postępowała ku Staremu miastu, gdzie została rozproszoną przez oddział żandarmów? Po nabożeństwie odprawionem w kościele Paulinów, około pięćdziesięciu młodzieży, którym jeden z księży parafjalnych odmówił towarzyszenia z świętą chorągwią, wzięli z wozu postawionego na rogu jednéj z ulic, chorągiewki w kolorach polskich i zapaliwszy pochodnie, zanucili pieśń, następnie tak wsławioną: „Boże coś Polskę."

W dwa dni potém, 27-go, pomimo stanowczego zakazu władzy, druga processja daleko liczniejsza, bo miano czas zwerbować sobie stronników, stawiła się przed zamkiem, zamieszkanym przez Namiestnika cesarskiego, śpiewając ciągle tę samą pieśń i niosąc obrazy, nie wszystkie święte, ponieważ między niemi znajdował się portret bohatera rewolucyjnego, szewca Kilińskiego. W tym opłakanym dniu krew popłynęła, ale nie można za to stanowczo rzucać odpowiedzialności na rząd. Odprawiany obrzęd religijny, wdarcie się kozaków do kościoła Bernardynów, złamanie krzyża, są haniebnemi zmyśleniami, i tylokrotnie już im zaprzeczono, że nie powinnyby znaléźć miejsca w kolumnach poważnego dziennika.

Taki był początek prawdziwy ruchu, tak uwielbianego przez *Monde.* W pierwszych chwilach, i tego nie można nadto powtarzać, duchowieństwo trzymało się rozsądnie na boku, i każdy w Warszawie mógł widzieć, jak księża uchodzili do zakrystji i gasili świece, kiedy nieliczne z początku głosy zaczynały śpiewać pieśń: „Boże coś Polskę." Jeden z księży u św. Krzyża, kiedy mu przerwano nabożeństwo śpiewem téj pieśni, oddalił się od ołtarza, nie dawszy błogosławieństwa ludowi. Nazajutrz otrzymał on bezimienne listy, w których nie szczędzono mu gróźb. Dopiero późniéj pod naciskiem tych gróźb, przez podbudzanie mniemanych patryotów, trzeba przyznać, zachęcanych skutkiem umiarkowania rządu, część tego duchowieństwa przyjęła bardziéj wyraźną postawę i coraz bardziéj ośmielając się skutkiem bezkarności w kazaniach z ambony, zaczęła się odzywać w duchu wcale nie ewangelicznym. W niektórych kościołach duchowieństwo nie oddalało się już kiedy rozlegały się śpiewy zakazane, a nawet organy im towarzyszyły. Natenczas to rzeczywiście niektórzy biskupi ogłosili listy pasterskie, których celem było przekonanie włościan, że polepszenia losu niemogli i nie powinni się byli spodziewać od nikogo oprócz swoich panów; ale mylnie powiada *Monde,* jakoby te listy pasterskie były wywołane koniecznością nie cierpiącą zwłoki przeszkodzenia intrygom rządu, rozsyłającego okolniki i emisarjuszów na wsie dla pobudzenia ich do powstania. Fałszem jest co dodaje *Monde,* żeby księża mogli przy konfesjonale otrzymywać straszne zwierzenia, w których pytano się ich, czy zbrodnią jest zabić właściciela. Podobne zwierzenia, które w języku religijnym nazywają się spowiedzią, których tajemnicy nie może zdradzić żaden ksiądz, jak powinien to wiedzieć *Monde* nie mogły mieć miejsca, ponieważ rząd, ani bezpośrednio ani pośrednio, nie podburzał włościan przeciwko panom, i w 1846 r. potrafił za pomocą energicznych środków, przeszkodzić rozlewowi krwi w Królestwie, podobnemu do rozlewu w Galicji. Jeżeli mieszkańcy wsi są mu przychylni, jeżeli dotąd starannie trzymali się zewnątrz ruchu, to dla tego, że rząd na serjo zajął się polepszeniem ich losu, że dzięki jego inicjatywie w 1846 r. połowa gmin wiejskich nie odrabia pańszczyzny a płaci czynsz, że włościanie nauczeni doświadczeniem z przeszłości, nie wierzą zupełnie pięknym obietnicom, jakie dziś czynią im panowie i księża z ambony.

Monde przechodzi na pole romansu, kiedy w tymże artykule, przedstawia z jednéj strony kozaków, przebiegających ulice Warszawy, z drugiéj „mężczyzn i kobiety, dzieci i starców, wszystko to padające na kolana, śpiewa-

ожидать величайшихъ бѣдствій, еслибы высокое чувство не овладѣло толпою и она бы не возъимѣла мысль побѣдить своимъ мученичествомъ."

Всѣ бывшіе въ Варшавѣ въ эти дни народныхъ волненій, знаютъ, что разсѣянныя групы и сходбища состояли изъ людей, шумѣвшихъ и кричавшихъ, пробовавшихъ даже сопротивляться, но вовсе не становившихся на колѣни въ ожиданіи смерти, а быстро разбѣжавшихся, когда войско получило приказаніе дѣйствовать. Зачинщикамъ, конечно, нужны были жертвы, чтобъ больше возбудить народъ,— и безпрестанныя ихъ подстреканія успѣли, по несчастію, доставить имъ эти жертвы. Но не смотря на ихъ фанатическія поученія, массы народа вовсе не искали мученичества.

А эти пѣнія въ церквахъ,—религіозны ли они были? Прославившееся *Boże coś Polskę*—было первоначально гимномъ благодарности въ честь АЛЕКСАНДРУ I; но съ тѣхъ поръ придали ему возмутительный характеръ разными прибавленіями и новымъ припѣвомъ, требующимъ ниспроверженія нынѣшняго порядка вещей.— Пѣснь въ воспоминаніе убійствъ въ Галиціи тоже была пѣта во всѣхъ церквахъ, хотя это было вовсе не молитва, какъ объяснилъ священникъ Славицкій въ обнародованномъ письмѣ. Эти мнимо-религіозные гимны, осужденные въ Пруссіи кульмскимъ епископомъ, отвергнуты и въ Галиціи львовскимъ архіепископомъ и двумя другими епископами.

Monde многому бы научился отъ пастырскаго письма этаго архіепископа отъ 18 ноября, разосланнаго по епархіи. Въ немъ этотъ прелатъ гласно запрещаетъ пѣніе этихъ гимновъ, очень сомнительнаго благочестія и болѣе политическихъ, нежели религіозныхъ,—а галиційскій гимнъ совершенно неприличенъ для пѣнія въ церквахъ. Достойный этотъ прелатъ, чувствуя трудное и опасное положеніе духовенства, рекомендуетъ ему не увлекаться волненіемъ газетъ, выдающихъ себя органами общественнаго мнѣнія.

Если въ общественномъ порядкѣ существуетъ только одна нравственность, то въ дѣлахъ религіи и благочестія—болѣе. Если въ польскомъ царствѣ высокіе сановники церкви негласно возстали противъ злоупотребленія, совершающагося подъ именемъ молитвъ и святыхъ вещей,—то не потому, чтобы они одобряли ихъ, а потому, что покорились свѣтскимъ причинамъ и уступили вліянію газетъ и бунтовщиковъ. Это оказывается и изъ отвѣта покойнаго архіепископа Фіалковскаго, который приглашенъ былъ коммисіею вѣроисповѣданій прекратить въ церквахъ политическо-религіозное пѣніе. Онъ не говорилъ, какъ утверждаетъ *Monde*, что этого нельзя прекратить, но что онъ безсиленъ на это, опасаясь, что его не послушаются и что это неуваженіе къ его приказанію принесетъ вредъ самой религіи.

Хотя теперь часть духовенства и составляетъ негласную оппозицію правительству, но она вовсе не такая явная, какъ говоритъ *Monde*. Нъ циркуляры, которыми требовали отъ нихъ, чтобы они въ проповѣдяхъ воздерживались отъ политики, они никогда не отвѣчали, что „препятствовать междоусобной войнѣ и осуждать ненависть, грабежъ и убійство, есть долгъ ихъ, который оно будетъ исполнять не заботясь о томъ, что его будутъ называть политикою." Оно также никогда не отказывалось предупреждать начальство, когда процессія или другой обрядъ могли составить столпленіе народа. Только одинъ епископъ сдѣлалъ возраженія, и вовсе не въ такихъ словахъ, какія приводитъ *Monde*. Хотя закрытіе церквей въ Варшавѣ и должно почитаться политическою демонстраціею, но само духовенство протестуетъ противъ этой мѣры, и примѣръ Варшавскаго капитула нигдѣ не былъ принятъ въ провинціяхъ, хотя положеніе дѣлъ тамъ такое же.

Пусть же религіозный органъ—*Monde* проповѣдуетъ ненависть и раздоръ; пусть раздуваетъ политическія страсти; пусть представляетъ Россію всегдашнимъ врагомъ конституизма,—Россія, и особливо нынѣшняя не врагъ ему; но она вправѣ требовать, чтобъ католическіе священники не мѣшались въ политику, а ограничивались своею обязанностію примиренія, заботясь только о спасеніи душъ?

О ДѢЙСТВІЯХЪ

ВИЛЕНСКАГО ГУБЕРНСКАГО ПО КРЕСТЬЯНСКИМЪ ДѢЛАМЪ ПРИСУТСТВІЯ.

Въ теченіи ноября 1861 года.

(*Продолженіе. См. N. 100.*)

Въ засѣданіи 13 ноября. а) Вслѣдствіе ходатайства одного уѣзд. пред. двор. о назначеніи 15 мелкономѣстнымъ владѣльцамъ слѣдующаго имъ,— согласно 14 ст. дополнительныхъ прав. объ устройствѣ крестьянъ, водворенныхъ въ имѣніяхъ мелкоп. влад.,— пособія отъ казны, губ. присутствіе, принимая во вниманіе, что срокъ, назначенный 20 ст. сихъ правилъ на подачу прошеній о томъ приближается къ концу, опредѣлило: просить гг. уѣзд. пред. двор. оповѣстить всѣхъ означенныхъ владѣльцевъ, имѣющихъ право на это пособіе, чтобы они съ прошеніями о назначеніи таковаго обращались къ гг. предводителямъ до истеченія помянутаго срока, такъ какъ потомъ никакія ходатайства ихъ по сему предмету не будутъ приняты въ уваженіе. б) Дисненскій мир. съѣздъ вошелъ съ представленіемъ о разрѣшеніи слѣдующихъ вопросовъ: 1-е какими правилами слѣдуетъ руководствоваться при обмѣнѣ, по требованіямъ помѣщиковъ, участковъ крестьянъ, безъ ихъ на то согласія, и можетъ ли обмѣнъ этотъ быть допущенъ нынѣ же; и 2-е имѣютъ ли право на льготы, изъясненныя въ 60 ст. м. п., тѣ крестьяне, которые переселяются на застроенныя усадьбы, при которыхъ имѣются огороды и конопляники, равные или лучшіе, по количеству и качеству, огородовъ старыхъ усадьбъ. Губ. присутствіе, по надлежащемъ обсужденіи сихъ вопросовъ, опредѣлило: По статьѣ 1-й обязательное перенесеніе крестьянскихъ усадьбъ можетъ быть допущено не иначе какъ въ случаяхъ, опредѣленныхъ 48 ст. м. пол., съ соблюденіемъ правилъ, въ послѣдующихъ статьяхъ изложенныхъ; что же касается обязательнаго разграниченія крестьянскихъ угодій, то хотя таковое,—на основаніи 38 ст. м. пол., — можетъ, быть допущено не ранѣе какъ по истеченіи 2-хъ-лѣтняго срока, со дня утвержденія положеній, на основаніяхъ, изложенныхъ въ послѣдующихъ статьяхъ тогоже полож., однакоже присутствіе, принимая во вниманіе, что, по свойству здѣшняго хозяйства, равно по силѣ 88 ст. мѣст. пол. усадьба не должна быть отдѣляема отъ участка, къ которому она принадлежитъ, полагаетъ, что, по симъ уваженіямъ, въ теченіи 2-хъ-лѣтняго обязательнаго срока, слѣдовало бы, при обязательномъ перенесеніи усадьбъ, допускать и разграниченіе принадлежащихъ къ тѣмъ усадьбамъ угодій, и по статьѣ 2-й большинство членовъ опредѣлило: при обязательномъ переводѣ крестьянъ на другія, хотябы и застроенныя усадьбы, предоставить имъ изъясненныя въ 60 ст. м. полож. льготы, въ видѣ вознагражденія, за сопряженные съ перепосомъ хозяйства неудобства и убытки. О таковомъ постановленіи своемъ присутствіе полагаетъ, представить, посредствомъ г. начальника губерніи, на разрѣшеніе господина министра внутреннихъ дѣлъ. При этомъ члены гг. Домейко, графъ Тызенгаузъ и Умястовскій подали особое мнѣніе слѣдующаго содержанія:

„По вопросу, возбужденному Дисненскимъ мировымъ съѣздомъ, слѣдуетъ ли крестьянамъ опредѣленное въ ст. 60 мѣстнаго положенія вознагражденіе въ тѣхъ случаяхъ, когда они, на основаніи ст. 48 тогоже положенія, переселяются изъ занимаемыхъ ими усадьбъ на усадьбы одинаковыя или иногда и лучшія, мы, съ мнѣніемъ большинства губернскаго по крестьянскимъ дѣламъ присутствія не согласны, по слѣдующимъ причинамъ:

Положеніе опредѣляетъ вознагражденіе крестьянамъ при перенесеніи ихъ усадьбы на новыя, то есть незаселенныя и не воздѣланныя мѣста, какъ это видно изъ условій, изложенныхъ въ положеніи о таковыхъ переселеніяхъ, гдѣ, между прочимъ, въ ст. 55 сказано, что мѣста, предназначенныя на новыя усадьбы, должны быть пригодны, при обыкновенной обработкѣ, къ воздѣланію конопли и овощей.

Предоставленіе въ такихъ случаяхъ льготъ, въ ст. 60 мѣстнаго положенія указанныхъ, есть справедливымъ вознагражденіемъ за труды, нужныя для удобренія новой усадьбы, и обезпечиваетъ крестьянамъ тѣ необходимыя въ хозяйствѣ огородныя растенія, которыхъ изобилія на новыхъ усадьбахъ, въ первыхъ годахъ ожидать не возможно.

Въ Виленской губерніи, гдѣ находятся люди разныхъ сословій, арендующіе земли по срочнымъ контрактамъ, переселеніе крестьянъ на усадьбы, ими занимаемыя, застроенныя и совершенно обработанныя, съ давно упавоженными огородами, облегчаетъ значительно совершеніе разграниченія. Переселеніе это дѣлается невозможнымъ при условіи оставить крестьянамъ, на три года, пользованіе прежними ихъ огородами, ибо въ такомъ случаѣ никто не могъ бы поселиться на оставляемой ими усадьбѣ, при которой не было бы огорода.

Крестьяне же изъ занимаемыхъ ими усадьбъ, переселялись на другія, жилыя, воздѣланныя и устроенныя усадьбы, занимавшіяся жильцами-хозяевами другихъ сословій, находятъ всѣ выгоды, какія имѣли на прежнихъ своихъ усадьбахъ, почему, не подвергаясь при таковомъ переселеніи убыткамъ, ненуждаются, по нашему мнѣнію, въ вознагражденіи, и примѣненіе въ семъ случаѣ правила, постановленнаго въ ст. 60 мѣстнаго положенія для переселенія крестьянъ, на новыя, невоздѣланныя мѣстности, было бы несправедливо, и напрасно стѣснялобы необходимое для общей пользы разграниченіе угодій.

По мнѣнію нашему, при перенесеніи крестьянъ на другія жилыя, устроенныя усадьбы, слѣдовалобы требовать удостовѣренія мироваго посредника: равно-ли достоинство вновь отведенныхъ крестьянамъ усадьбъ съ прежде ими занимаемыми, лучше ли, или хуже? Въ первыхъ двухъ случаяхъ перенесеніе усадьбъ совершается на общихъ правилахъ, не допуская льготъ, опредѣленныхъ 60 ст. мѣстнаго положенія; въ послѣднемъ же случаѣ вознагражденіе крестьянъ опредѣляется рѣшеніемъ третейскаго суда, или, если таковое несостоится, по опредѣленію уѣзднаго мироваго съѣзда."

O DZIAŁANIACH

WILEŃSKIEGO GUBERNJALNEGO URZĘDU DO SPRAW WŁOŚCIAŃSKICH,

W ciągu listopada 1861 roku.

(*Dalszy ciąg ob. N. 100*).

Na posiedzeniu 13 listopada. a) W skutek starania się jednego z marszałków powiatowych, o naznaczenie dla 15-tu dziedziców drobnych przypadającéj im,—stosownie do 14 art. przepisów dodatkowych o urządzeniu włościan osiadłych w majątkach dziedziców drobnych,— pomocy ze skarbu, urząd gubernjalny mając na względzie, że termin, naznaczony art. 20 tych przepisów do podania próśb o to, zbliża się już ku końcowi, postanowił: prosić marszałków powiatowych o ogłoszenie wszystkim dziedzicom pomienionym, mającym prawo do téj pomocy, iżby z prośbami o jéj naznaczenie udawali się do marszałków przed upłynieniem rzeczonego terminu, gdyż potém żadne ich starania w tym przedmiocie na uwagę przyjęte nie będą. b) Dziśnieński zjazd pośredniczy wszedł z przedstawieniem o rozstrzygnienie pytań następujących: 1-go, jakich przepisów trzeba się trzymać przy zamianie, na żądanie obywateli, uczątków włościan, bez ich na to zgodzenia się, i czy taka zamiana może mieć miejsce w téj chwili; i 2-go, czy mają prawo do ulg w 60 art. ust. miejsc. wymienionych, ci włościanie, którzy przesiedlają się na siedziby zabudowane, mające ogrody i przysady konopne, co do obszaru i gatunku lepsze od siedzib starych. Urząd gubernjalny, po należytéj rozwadze tych pytań, postanowił: co do artykułu 1-go, obowiązujące przeniesienie siedzib włościańskich może być cierpiane niejednaczéj, jak w razach art. 48 ust. m. oznaczonych, z zachowaniem przepisów w następnych artykułach wyłożonych, co się zaś ściąga do obowiązującego rozgraniczenia użytków włościańskich, tedy chociaż, na mocy 38 art. ust. m., to rozgraniczenie może być pozwolone dopiéro po upływie terminu dwuletniego od dnia utwierdzenia ustaw, na zasadach w następujących artykułach tejże ustawy wyłożonych, jednakże urząd mając na względzie, że stosownie do natury tutejszéj gospodarki, jako też na mocy 88 art. ust. miejscowéj, siedziba nie powinna być oddzielana od uczątku, do którego należy, mniema, że z téj właśnie uwagi, w ciągu dwuletniego terminu obowiązującego należałoby, przy obowiązującém przeniesieniu siedzib, przyzwolić także i na rozgraniczenie należących do tych siedzib użytków a co do artykułu 2-go, większość członków uchwaliła: w razie obowiązującego przeniesienia włościan na inne, chociażby zabudowane siedziby; pozostawić im wyłożone w 60 art. ust. miejs. ulgi, w sposobie wynagrodzenia za połączone z przeniesieniem gospodarki niewygody i straty. To postanowienie swoje urząd zamierzył przedstawić, za pośrednictwem p. naczelnika gubernji, na rozstrzygnienie pana ministra spraw wewnętrznych. Przyczém członkowie: pp. Domejko, hrabia Tyzenhauz i Umiastowski podali osobne zdanie treści następującéj:

„Względem pytania, uczynionego przez Dziśnieński urząd zjazdowy, czy należy dawać włościanom, naznaczone w art. 60 ust. miejscowéj wynagrodzenie w tych zdarzeniach, kiedy ci, na mocy art. 48 tejże ustawy, przesiedlają się z zajmowanych przez nich siedzib na siedziby jednostajne albo niekiedy i lepsze, ze zdaniem większości urzędu gubernjalnego do spraw włościańskich nie zgadzamy się dla przyczyn następujących:

Ustawa naznacza wynagrodzenie włościanom przy przeniesieniu ich siedziby na nowe, to jest na miejsca niesiadłe i nieuprawione, jak to widać z warunków, wyłożonych w ustawie o tych przesiedleniach, gdzie między innemi w art. 55 powiedziano, że miejsca pod nowe siedziby przeznaczone, powinne być przydatne, przy zwyczajnéj uprawie, pod zasiew konopi i warzywa.

Zapewnienie w takich razach ulg, w art. 60 ustawy miejscowéj wymienionych, jest słuszném wynagrodzeniem za prace, ku ulepszeniu siedziby nowéj potrzebne, i zapewnia włościanom te niezbędne w gospodarce rośliny ogrodowe, których obfitości na siedzibach nowych, w pierwszych latach oczekiwać nie można.

W gubernji Wileńskiéj, gdzie się znajdują ludzie różnych stanów, trzymający grunta w dzierżawie za kontraktami terminowemi, przesiedlenie włościan na siedziby przez nich zajmowane, zabudowane i całkiem uprawione, z ogrodami od dawna ugnojonemi, znacznie ułatwia dokonanie rozgraniczenia. Takie przesiedlenie staje się niepodobném przy warunku pozostawienia włościanom, na trzy lata, używania ich ogrodów dawniejszych, gdyż w takim razie nikt nie mógłby osiedlić się na pozostawianéj przez nich siedzibie, przy któréj nie byłoby ogrodu.

Włościanie zaś z zajmowanych przez się siedzib przesiedlając się na inne, zamieszkałe, uprawione i urządzone siedziby, zajmowane przez zamieszkałych gospodarzy innych stanów, znajdują wszystkie dogodności, jakie na uprzednich siedzibach swoich mieli, za tém przy takiém przesiedleniu nie będąc narażeni na straty, według naszego zdania nie potrzebują wynagrodzenia, i zastosowanie w tym razie prawidła, ustanowionego w art. 60 ustawy miejscowéj, do przesiedlenia włościan na nowe nieuprawne miejsca, byłoby nie słuszne i napróżno utrudzałoby niezbędne dla ogólnego dobra rozgraniczenie użytków.

Sądzimy, że w razie przesiedlenia włościan na inne zamieszkałe i urządzone siedziby, należałoby potrzebować, żeby pośrednik pojednawczy przekonał się: czy dobroć nowo naznaczonych dla włościan siedzib, równa się dobroci pierwiéj przez nich zajmowanych, czy lepsze są, lub gorsze? W pierwszych dwóch razach przeniesienie siedzib odbywa się na przepisach ogólnych, nie przypuszczając ulg w 60 art. ust. miejscowéj postanowionych; w ostatnim zaś razie wynagrodzenie włościan stanowi się przez uchwałę sądo polnbownego, albo, jeśli takowa uchwała nie nastąpi, według postanowienia urzędu zjazdowego."

Dział nieurzędowy.

Wiadomości zagraniczne.

POGLĄD OGÓLNY.

Przyrzekliśmy w przeszłym p o g l ą d z i e dać pobieżny rzut oka na obecny polityczny stan świata. Wywiązując się z obietnicy, zastanówmy się pokrótce nad temi państwami, na których ciężą nierozstrzygnione dotąd pytania, albo które wdane są nawet w bliższą lub dalszą, ale rzeczywistą walkę.

Francja, prócz wyprawy meksykańskiéj, trudności w Kochinchinie i sporu granicznego ze Szwajcarją, zachowała nie można powiedzieć p r z y j a z n e, ale spokojne stosunki ze wszystkiemi państwami świata. Najbliższa położeniem i ogromem kupieckich i społecznych stosunków Anglja, niedawno jeszcze głośno objawiła krzywdzącą podejrzliwość. Skoro lord Palmerston potrzebował zapalić umysły angielskiego ludu, natychmiast wskazywał na Francję, na duch podbojów wrodzony Napoleonidom, na rosnącą widomie flotę francuzką, na łatwość wylądowania, na tajemniczy tryb postępowania cesarskiego rządu, a natychmiast cały naród angielski, jak jeden człowiek oświadczał się nieść życie i majątek dla odwrócenia nowego normandzkiego najazdu. Stąd wpływ Francji ciągle był wątlony, bo musiała w każdem przedsięwzięciu oglądać się na wstręty, którychby ze strony Anglji doznała; stąd inne mocarstwa, jeżeli nie z lekceważeniem, to przynajmniéj ozięble rady Napoleona III przyjmowały, pewne, że w razie zachwiania stosunków przeważny głos Anglji za niemi przemówi. Wyraźne objawy tego stanu rzeczy wynurzyły się w Niemczech, w Hiszpanji i we Włoszech. Traktat handlowy ze Z w i ą z k i e m C e l n y m, przez pośrednictwo Prus w Berlinie zagajony, wlecze się leniwo, dla jawnego oporu kilku państw drobnych niemieckich, dla ukrytego zaś, ale pełnego zaciętéj nienawiści Austrji. Stąd Hiszpanja rzeczywiście Napoleonowi III obowiązana za moralne wsparcie w wojnie z Marokkiem, za przyjęcie jéj do uczęstnictwa w wyprawie meksykańskiéj, za zniżenie do 25-ciu miljonów franków ogromnego długu przez ojca dziś panującéj królowéj Izabelli II zaciągnionego, kiedy wojska francuzkie poszły do Hiszpanji obalać konstytucją 1812 roku przez Ferdynanda VII dobrowolnie przyjętą. A jednak, mimo tak oczywiste dowody współczucia Napoleona III dla zapyrenejskiéj sąsiadki, królowa Izabella nie wahała się odrzucić pośrednictwa Francji w błahym sporze Włoch z Hiszpanją o zatrzymanie przez tę ostatnią papierów konsulatów neapolitańskich. Wpływ Francji na Włochy mógłby stać się wyłącznym, gdyby mężowie stanu włoscy z wyrozumowania a lud z instynktu nie czuli, że Napoleon Włoch jednolitych nie chce i że nawet jawnie wystąpiłby przeciw ludowemu dążeniu, gdyby go nie wiązała wspólna zasada powszechnego głosowania, na któréj i tron cesarski i jednolite królestwo włoskie spoczywają. Gdy więc w głębokim a przenikliwym rozumie swoim Napoleon widzi, że bez zmiany wewnętrznéj polityki francuzkiéj, bez zadania kłamstwa dotychczas głoszonym zasadom, bez zachwiania wiary ludu francuzkiego w swą prawość, z nikim trwałego przymierza zawrzeć nie może, umiejętnie skorzystał z przypadkowego zajścia między Anglją i Ameryką. Nota pana Thouvenel do ministra francuzkiego w Waszyngtonie pana Mercier, w rzeczy schwytanego parostatku T r e n t, którąśmy w dzisiejszym numerze K u r j e r a umieścili, jest ogromnym krokiem zbliżenia między Francją i Anglją. Rzeczywiście obok szlachetności czynu, obok słuszności pobudek, rzeczona nota jest wzorem rozumowania prawoznawstwa i jasności. Jeżeli dochodzą z Waszyngtonu wieści o pojednawczym zwrócie umysłów, przypisać to godzi się w znacznéj części wypowiedzianemu przez pana Thouvenel poglądowi na tę sprawę. W Anglji ten krok rządu francuzkiego wdzięcznie i radośnie przyjęty został i być bardzo może, że trwałe wywoła następstwa szczeréj zgody; że na dłuższy czas umilkną wyrazy podejrzliwości, tak zręcznie, ale tak złośliwie przy każdém zdarzeniu miotane na politykę Napoleona III. Niezmiernie wiele prawdziwemu dobru świata zależy na ścisłéj zgodzie dążeń i celów Anglji i Francji. Cywilizacja w tych obudwu narodach rozkrzewiła się tak głęboko, że tylko jawna między niemi nieprzyjaźń, tylko koniecznością wymuszone rzucenie się na różne drogi, mogłyby podkopać wielkie podstawy i prawdy ludzkości. Z tego cośmy powiedzieli, okazuje się, że Francja, potężna, bo jéj siły umysłowe i rzeczowe są niewyczerpane, nie opiera jednak wielkości swojéj ani na zaufaniu rządów, ani na współczuciu ludów. Bogdajby wyciągnięta przez Napoleona III ręka do królowéj Wiktorji stała się godłem niezachwianego nadal przymierza między ob u mocarstwami!

W polityce wewnętrznéj cesarstwa ważne zachodzą zmiany. Uchwała senatu 2 grudnia stanowi znaczne udoskonalenie konstytucji 1852 roku; usuwa dowolność wykonawczéj władzy w szafunku groszem narodowym i przedstawicielom kraju podaje moc i środki skutecznego dozorowania wydatków. Dla obfitości przedmiotów, musieliśmy poprzestać na udzieleniu dziś, części tylko sprawozdania prezesa senatu pana Troplong. Prosimy czytelników, aby tego pisma nie pomijali. Obok prawd niezaprzeczonych, obok jasnego ich wykładu, dziko brzmieć musiały niektóre twierdzenia pana Troplong, te zwłaszcza, które systematowi skarbowemu restauracji przypisują wyższość nad pomysłami lipcowego królestwa. Mniemanie powszechne słusznie zatrwożyć się mogło takim zwrótem wyobrażeń przez piérwszego dostojnika państwa narodowi narzucanym, dla tego też wice-hrabia de Lagueronnière wystąpił w dzienniku O j c z y z n a ze znakomitém pismem: C e s a r s t w o k o n s t y t u c y j n e, w którém nadzwyczaj zręcznie starał się wytłumaczyć duch i doniosłość konstytucji 1852, a mianowicie, że Francja, posiadając r z ą d p r z e d s t a w i c i e l s k i, powinna unikać rządu p a r l a m e n t a r n e g o. To pismo, naprowadzające na głębsze uwagi nad wewnętrznym stanem Francji, umieściliśmy w dzisiejszym K u r j e r z e. Jest ono świetną apologją konstytucji cesarstwa; ale wskazana możliwość wprowadzania do niéj udoskonaleń, nastręcza obfity tekst do myślenia i kazała może widzieć w niém niejakie choć dalekie niebezpieczeństwo; dla tego M o n i t o r p o w s z e c h n y z dnia 30 grudnia umieścił następną przestrogę:

„Dziennik O j c z y z n a ogłosił wczoraj pismo C e s a r s t w o k o n s t y t u c y j n e. Rzeczone pismo lubo pomyślane w najlepszym duchu, zawiera co do konstytucji sądy mogące wywołać spory, coby raz jeszcze dowiodło nieprzyzwoitości przenoszenia rozpraw na pole zasadniczéj ustawy."

Powyższa przestroga M o n i t o r a jest skazówką dla dziennikarstwa, aby unikało rozbioru pisma pana de Lagueronnière. Nie dla tego, żeby sława publicysty, nieraz z największém powodzeniem przez rząd używanego, ucierpieć co na tém miała, ale aby pisarze cesarstwu mniej przychylni, nie wyprowadzali z tego pisma wniosków, prześcigających granice rozumowania, w jakiém autor zamknąć je zamierzał.

Umieściliśmy podobnież okolnik pana Rouland, ministra oświecenia i wyznań, zakazujący zgromadzeniom zakonnym przyjmować do swych zakładów małoletnich, w celu nawracania ich na wiarę katolicką.

We Francji panuje zupełna swoboda wyznań. Prawo nie czyni żadnej różnicy między Francuzami pod względem wiary. Przechodzenie z jednéj do drugiéj nie ściąga najmniejszej odpowiedzialności, ale szanując węgielny kamień społeczeństwa, powagę rodzicielskiéj władzy, żąda, aby małoletni ulegali jéj bezwarunkowo, dopóki nie dójdą do wieku, w którym prawodawca uznał, że samoistnie już działać mogą. Wbrew temu mądremu zastrzeżeniu niektóre zakony i stowarzyszenia pobożne, uniesione nadmiarem gorliwości, tajemnie zwabiały dzieci płci obojéj, urodzone z rodziców protestantskich lub izraelskich i chrzciły je jak dzieci katolickie. Do czystych pobudek najgłębszych religijnych przekonań, wmieszała się, choć w niezmiernie rzadkich zdarzeniach, brudna namiętność, która wyświecona przed sądami, nabyła rozgłos zgorszenia. Okolnik pana Rouland jest sprawiedliwém zadość uczynieniem dla pokrzywdzonéj władzy rodzicielskiéj, dla mniemania wyzwolonego i dla sumienia społeczeństwa.

Zamkniemy tu uwagi nasze nad zewnętrznym i wewnętrznym stanem Francji; bo wkrótce z powodu udzielonych przez cesarza odpowiedzi w dzień nowego roku, a więcéj jeszcze, z powodu mowy tronowéj, jaką najdaléj za dni dziesięć na otwarciu izb wyrzeknie, otworzy się przed nami rozległe pole uwag, obaw i nadziei, jakiemi tajemnicza, niezbadana osobistość Napoleona III świat zasmuci lub pocieszy.

W Anglji, okrytéj żałobą, w któréj miłość i uszanowanie dla najjaśniejszéj wdowy objawiła się z synowską czułością, głównym przedmiotem uwagi jest spór amerykański. Gdzie o cześć narodu chodzi, tam Anglja dopóty o niczém inném myśleć nie umie, tylko o utrzymaniu w nieskalanym blasku herbownéj swojéj tarczy. Dotąd Ameryka nie dała odpowiedzi na notę lorda Johna Russel, ale wszystko zdaje się zwiastować, że spór załatwi się polubownie. Liczne telegraficzne depesze, które czytelnicy w dzisiejszym Kurjerze znajdą, wyraźnie o tém pożądaném załatwieniu rzeczy donoszą. Anglja rozrządza ogromnemi środkami, nie tylko upokorzenia Stanów Zjednoczonych, ale nawet zachwiania ich w samych zasadach bytu. Nie wspominając już o szkodach, jakie od strony Kanady zadaćby posiadłościom związkowym mogła, przez uznanie Stanów południowych za oddzielną rzeczpospolitę, ugodziłaby w samo serce rząd waszyngtoński, a ta właśnie obawa musi być najdzielniejszym bodźcem dla prezydenta Lincolna do umiarkowania. Cel jego życia jest wyższy; wytępienie niewoli godne jest największych poświęceń miłości własnéj, miłości nawet czci narodowéj; tém łatwiéj zapewne będzie złożyć mu je na ołtarzu pokoju, kiedy Francja właściwa ocenicielka tego, co należy się czci i sławie kraju, przez usta pana Thouvenel wyrzekła, że Stany Zjednoczone nez ubliżenia téj świętéj powinności zaspokoić żądania Anglji mogą.

Austrja stanęła na rozdrożu, na którém ani daléj postąpić, ani cofnąć się z niego nie może. Podaliśmy krótką ale zabójczą uwagę Gazety pruskiéj o rozpaczliwym stanie skarbowości austryjackiéj. Bez nowéj ogromnéj pożyczki, cały ruch rządowy wstrzymać się musi, odsłonienie zaś głębokich ran majątkowych cesarstwa, nie pozwala łudzić się nawet marzeniem możliwości dostania pieniędzy. Niewiara w podobieństwo podźwignienia się Austrji jest tak powszechna, że poczęto przypisywać Franciszkowi Józefowi najzuchwalsze zamiary. Obecny pobyt cesarza we Włoszech, dokąd udał się wziąwszy z sobą ministra wojny, ma zapowiadać rozpoczęcie na wiosnę kroków nieprzyjacielskich przeciw Wiktorowi Emmanuelowi. Jesliby się to ziściło, śmiało wyrzec można, że cesarstwo austryjackie istnieć przestanie. Jedyna, rozumna droga, przez ludzi bezstronnych i dobréj woli doradzana, pozostała dla rządu wiedeńskiego w sprzedaży Wenecji, każdy dzień obranie téj drogi czyni niezbędniejszem. Dziennikarskie sądy o wewnętrznych powikłaniach królestwa włoskiego wymierzone są tylko na wprowadzenie w błąd Europy. Dopóki Wiktor Emmanuel panuje nad ruchem ludowym, dopóki trzyma w zaklęciu jego potęgi, dopóty siły włoskie wzrastać, a siły Austrji ciągle odmlewać nieprzestaną. Pozorna nieczynność barona Ricasoli okazać się wkrótce może najtrafniejszą działalnością tego męża stanu. Wrodzona przenikliwość Włochów zapewne ich nie myli, kiedy świeżo poufnie zebrani przedstawiciele większości parlamentowéj, zgodzili się, aby żadnéj zmiany w składzie ministerstwa, mimo naglące skądinąd o to wołania nieprzedsiębrać. Umieściliśmy niżéj obszerne uwagi o obecnym stanie królestwa włoskiego, czytelnicy nasi wyczerpną z nich przekonanie, że sprawa półwyspu posiada wszelkie rękojmie trwałości i szczęśliwego rozwiązania.

Gromadzące się nad sejmem pruskim, na dzień 14 stycznia zwołanym, chmury rozproszyć się muszą. Wypowiedziana prawda, że gdy dochód roczny państwa wynosi 60 miljonów talarów, żądany zaś budżet wojenny obliczony jest na 40 miljonów, w żaden sposób przypuścić nie podobna, aby król Wilhelm zgodzić się miał na zmniejszenie wojska. To jedno groziło wewnętrznéj spokojności państwa i rozwojowi wyzwolonych ustanowień, to jedno uprzątnione z drogi, przywróci pożądaną zgodę i utrwali jeszcze tę miłość, jaka rzeczywiście naród pruski z domem panującym kojarzy.

Włochy.

Turyn 25 grudnia. W liście pisanym z téj stolicy, czytamy zajmujące szczegóły o przesileniu gabinetowem; są one następne:

„Przesilenie gabinetowe nie ustaje. Przedmiotem głównym rozmów, nie jest ani skarbowość, ani sprawa rzymska,—ale pytanie: kto obejmie wydział spraw wewnętrznych. Potrzebny jest minister spraw wewnętrznych, a dotąd go nie znaleziono.

Dzienniki Turyńskie ogłosiły dziś z rana, że hr. San-Martino przyjął ten wydział. Lecz źle były zawiadomione. Bo rzecz pewna, że warunki podane przez tego męża stanu nie mogły być przyjętemi. Sądzę, że nie omylono mię twierdząc, że te warunki ściągały się głównie do uzbrojenia. Hr. San-Martino żądał, aby rząd uczynił przerwę w ruchu włoskim i począł od zawieszenia uzbrojeń.

Ważne powody nie pozwoliły ministrom zgodzić się na te żądania. Przystać na to byłoby nietylko wyrzeczeniem się kierunku ruchu, który ma dziś w swym ręku, ale oddaniem go w ręce stronnictw skrajnych, i narażeniem na rzeczywistą zgubę sprawy jedności. Owoż, kraj, nie należy tego przed sobą taić, pragnie polityki stanowczéj tak co do utrzymania porządku, jako też co do popierania jedności, równie zewnątrz jak wewnątrz. Izba, która pod tym względem, dobrze przedstawia panujące mniemanie, posłuszną była temu tylko uczuciu, dając gabinetowi znakomitą większość, mimo zabiegi i knowania tak zręcznie i tak świeżo prowadzone. To tłómaczy owe zupełne oświadczenie ufności, które tak zdziwiło zagranicą.

Pod tym względem izba przedstawia nauczający widok i czyni zaszczyt krajowi, który ją wybrał. Gotową jest ona wspierać ministrów, ułatwiać ich zadanie, stłumić wszelkie pojedyńcze uczucia, pokonać wszelkie knowania, pod wyraźnym atoli warunkiem, aby rząd szczerze postępował drogą wskazaną przez hr. Cavour, i że jego wzorem zachowa w swem ręku ruch narodowy, który raz z nich wymknięty przeniosłby się na ulice. Jakże dziś żądać, aby ministrowie zeszli z drogi, którą, obejmując władzę, oświadczyli, że pójdą! Podobna gra byłaby niebezpieczną, byłoby to ploci o poświęcać wszystko, aby nic nie otrzymać; nie upłynąłby jeden parlament, a wszystko przeszłoby w ręce zagorzalców. A skoroby raz wszystko na łeb runęło, jaka ręka miałaby dosyć siły do wprowadzenia rozprzężonych pierwiastków na prawidłowe drogi? W niedostatku zaś dosyć potężnéj prawicy upadek stałby się powszechny; gdyby znalazła się jaka niewidoma siła, musiałaby niezchronnie wprowadzić reakcję. Przekładane więc żądania, takie następstwa niezawodnieby ściągnęły. Nie należy więc dziwić się, że ministrowie odmawiają rzucić się solidarnie na taką próbę. Raz jeszcze powtarzam, gabinet chce być wiernym swemu programatowi i ponieważ przedstawia stronnictwo umiarkowane, chce zachować kierunek ruchu.

Ale wśród takich okoliczności, skąd pochodzi, każdy ma prawo zapytać, że tak trudno znaleźć ministra spraw wewnętrznych, i że wybor jego naraża byt całego gabinetu; bo jak słusznie niektórzy twierdzą, gabinet istnieć przestanie, jeżeli za jeden lub drugi dziesiątek dni wydział spraw wewnętrznych nie będzie osadzony. Czyżby w stronnictwie umiarkowanem włoskiem zabrakło mężów stanu, które już ich tylu i tak znakomitych wydało? Bynajmniéj na ludziach nie zbywa, zbywa tylko na mężu chwili. Tłómaczę się jaśniéj. Kraj posiada wiele umysłów pojętnych i w sprawy rządowe wdrożonych, których zdolność do kierowania wydziałem wewnętrznym w czasach zwyczajnych jest niezaprzeczona; ale wymagane przymioty w obecnych okolicznościach trudne są do znalezienia połączone w jednym człowieku. Tak naprzykład potrzeba, aby przyszły minister nie był Toskańczykiem,—trzech już bowiem zasiada ich w gabinecie,—potrzeba aby miał doświadczenie osobiste i dojrzałe, bo posada którą ma zająć jest jedną z najbardziéj trudnych i ślizkich, a tudzież potrzeba, aby jego widoki zgadzały się z widokami dzisiejszego gabinetu, nie tylko co do ogółu polityki, ale też i co do środków wykonania.

Nie powinien on być, naprzykład, zwolennikiem systematu *oddzielnych krajów;* potrzeba, aby przyniosł z sobą do gabinetu pierwiastek siły nie zaś niemocy, aby był równie miłym Neapolowi jak Turynowi; a obok tego wszystkiego potrzeba, aby był niezawisłym i aby nie był żadnym z mężów stanu, którzy już ten wydział zajmowali, jak naprzykład Farini, Minghetti, którzy są już zużytymi w prowincjach południowych. Oto co stanowi trudność wyboru i położenia.

Chciano skłonić pana Peruzzi, dzisiejszego ministra robót publicznych, do przyjęcia wydziału spraw wewnętrznych. Odmówił, co zrozumieć łatwo: wyłączne jego zdolności spotęgowane długiem zgłębianiem przedmiotu, wskazują właściwe dlań miejsce na zajmowanéj posadzie, na któréj może położyć ogromne zasługi. Roboty publiczne wywierają dziś niezmierny wpływ we Włoszech. Nic skuteczniéj nie doprowadzi do wytępienia zbójectwa nad wielkie przedsięwzięcia budownicze mogące dostarczyć chleba stanom niższym; z drugiéj zaś strony nie uzupełni się jedność polityczna, dopóki jedność potrzeb, nie możliwa bez zupełnéj sieci dróg żelaznych, nie wejdzie w życie.

Słowem, chociaż przesilenie gabinetowe dosięgło najwyższego szczytu i chociaż obawy o dziesiątek dni przeznaczony na trwanie jeszcze gabinetu, jeśli się ten nie uzupełni, są rzeczywiste,—gabinet zbłądziłby sam się rozwiązując w obec przeważnéj większości, jaką zjednał sobie w izbie. Ta większość zagłosuje wszystkie żądane podatki, nie przez spółczucie dla tego lub owego ministra, ale przez rozumną patryotyczną rachubę.

Neapol 23go grudnia. Donoszą z Benewentu, że herszt zbójców Cosmo Giordano zstąpił z gór Matese d. 21-go ze swą zgrają i napadł na Pontolandolfo, gdzie niebyło żołnierzy. Sędzia, jego pomocnik, kanceliści, gwardja narodowa, dwaj celnicy, pospólstwo, strażnik więzienia a nawet zakrystjan miejscowy, tudzież 7-miu żandarmów przyjęli zbójców wystrzałami ręcznéj broni, i po silnym oguu ze stratą ich, odparli. Godném jest i to uwagi, że Pontelandolfo wyprawiło już było, cały swój kontyngens nowozaciężnych do Benewentu, stolicy obwodu, i że cała młodzież przeprowadzając tych nowych żołnierzy nie znajdowała się wówczas w domu. Gdyby *Gazeta Francji i jéj zwolennicy* chcieli być szczerymi, widzieliby w bohaterskiéj obronie Pontelandolfo uroczysty dowod prawdziwych uczuć narodowych tego miasta. W Benowencie cały zaciężny popis ukończył się d. 22 grudnia w najdoskonalszym porządku i wśród patryotycznych okrzyków. Wieczorem całe miasto oświecono, tłumy ludu przebiegały ulice z muzyką z pochodniami i z rozwiniętemi chorągwiami.

Turyn 25 grudnia. Trudności doświadczane przez barona Ricasoli w wyborze ministra spraw wewnętrznych dziwnie posługują widokom oppozycji. Wiadomo, że najbieglejszym mężom stanu nie powiodło się w Neapolu i w Palermo. Nie sami tylko pp. Farini, Montezemolo, Nigra, La Farina, doznali zawodu. Owóż ci znakomici mężowie, którzy mogliby złożyć świetne usługi ojczyźnie, sądzą, że w obecnéj chwili są niemożliwymi i przerażeni tém co zaledwo minęło wolą żyć spokojnie w szanowanem i cichem ustroniu, gdzie mogą być nierównie pożyteczniejszymi ojczyźnie niż zostając ministrami. Hr. San-Martino jest jedynym, któryby mógł przyjąć tak trudne posłannictwo, do niego więc udał się baron Ricasoli. Na nieszczęście po 3-ch dniowych rokowaniach hrabia odmówił: bo rozmijał się w widokach politycznych z widokami barona Ricasoli, będącemi jednak odbiciem życzeń narodowych.

Z początku hr. S. Martino żalił się, że wprost nie został wezwany przez króla; możnaby tę drażliwość miłości własnéj, zwłaszcza w obecnéj chwili, uważać za niewczesną, ale największa trudność zaszła przy wyborze dalszéj drogi politycznéj. Hr. San-Martino utrzymywał, że Włochy powinny się skupić, wyrzec się na chwilę wszelkiéj myśli dokonania swego dzieła, zostawić Rzym papieżowi, Wenecję Austrji i wówczas gdy reakcja pracuje w Rzymie a Austryjacy stoją nad Mincio, żyć jakby żadne niebezpieczeństwo nie groziło, jak gdyby można być spokojnym w pośród zbójectwa, knowań i spisków wrogów. Pochlebiał sobie, że Austrja pozwoliłaby Włochom dokonać dzieła swego urządzenia, a skoroby Włochy urządziły się, wówczas stanęłaby do boju w chwili przez nie wskazanéj, zwyciężona zaś nad Adigą przeszłaby Alpy, pozwalając Włochom zlać się w jednę całość od Alp do morza.

Podobny programmat nie był do przyjęcia; baron Ricasoli musiał go odrzucić; a hr. San-Martino odrzucił posadę ministra. Oppozycja i reakcja wrzasnęły, że nikt nie może zgodzić się zasiąść w gabinecie, któremu przewodniczy były gubernator toskański.

Dla pogorszenia jeszcze stanu rzeczy i rzucenia trwogi po kraju, dziennik *Opinione* wystąpił z osobném pismem. Ten dziennik potrafił upowszechnić mniemanie, że jest *pol urzędowym:* zręczność zaś jego wydawcy umiała rozszerzyć wiarę, że jest organem gabinetu. Wszystkim wiadomo, że hr. Cavour gardził dziennikarstwem włoskiém, używał go, ale mało je cenił. Owoż *Opinione* d. 22 grudnia umieściła artykuł, który miano za udzielony, a w nim oznajmiła, że stanowisko barona Ricasoli jest ostatecznie zachwiane, i radzi mu ustąpić. Rzeczony artykuł zatrwożył ludność, głównie zaś handel. Przesilenie ministerjalne w okolicznościach w jakich się znajdujemy, byłoby najopłakańszem zdarzeniem,

Dziennik *Mały goniec* (Piccolo Corriere) pierwszy zadał kłamstwo artykułowi *Opinione*, za jego przykładem poszły inne czasopisma i kraj wrócił do spokojności, Wszakże dzienniki oppozycyjne nie ustały w swéj napaści.

Renta włoska doświadczyła prawdziwie zastraszającego zniżenia. Wiedzieć należy, że kiedy p. Bastogi otworzył pożyczkę 500 miljonów, wszyscy byli przekonani, że stan Europy polepszy się, że przemysł i handel zakwitną i że sprawy znajdą się w takiéj pomyślności, że będą mogły choć w części powetować swe straty. Tłumy spekulantów rzuciły się na rentę włoską. Położenie pieniężne Europy nie jest dla nikogo tajemnicą; renty wszystkich krajów upadły; a więc i renta włoska musiała koniecznie uledz podobnemuż zniżeniu. Tem samem wszyscy drobni kapitaliści co spodziewali się podwyższenia i łatwości pozbycia się swych papierów przed terminem, znalezli się przeciwnie w przeddniu znacznéj straty kapitału, i ujrzeli się zagrożonymi niemożnością wniesienia następnych zaliczeń, do których zobowiązali się w obec włoskiego rządu. W tych warunkach wolą sprzedawać nawet ze stratą części kapitałów, niż być pozbawionymi całości. Ztąd poszło, że na giełdę paryzką napłynęła wielka ilość renty włoskiéj, ztąd poniżenie jéj wartości jakie nas zasmuca.

Reakcja i oppozycja w lot schwyciły tę okoliczność i oskarżyły gabinet o wywołanie tego zniżenia, jak gdyby można pociągnąć do odpowiedzialności barona Ricasoli za zmiany giełdowe.

P. Scialoa, jeneralny sekretarz skarbu, wyjechał do Paryża w celu zapobieżenia, jeśli to podobna, zawikłaniu mogącemu sprowadzić smutne następstwo. Spodziewamy się, że tego dokaże; otrzymane instrukcje i środki, któremi wolno mu rozrządzać, zdolne są zapewnić powodzenie.

Co do gabinetu, nic nowego w téj chwili nie zajdzie. Izba odroczyła się do 3-go stycznia, baron Ricasoli zatrzyma jeszcze wydział spraw wenętrznych.

P, Rattazzi zażądał uwolnienia; chciano w tym kroku widzieć różnicę zdań co do polityki między prezesem izby a prezesem rady; lecz błędnie, bo p. Rattazi popierał i popierać będzie gabinet; tylko niezdrowie nie pozwala mu przewodniczyć parlamentowi. Nakoniec wiadomo, że p. Rattazi pozostał na miejscu.

Król odłożył podróż do Neapolu i Sycylji aż do lutego. W następną środę będzie u dworu naprzód wielkie przyjęcie a później obiad.

Dziennik paryzki *Czas* odebrał z Neapolu wyjątki z dziennika prowadzonego przez Borgesa aż do dnia śmierci. Zaraz na wstępie Hiszpan objawia rozczarowanie. Komitety organizujące mało mu dostarczają pieniędzy, wypływa jednak z Malty d. 11 września na małym statku z garstką Hiszpanów i Neapolitanów, których jednak liczby nie wymienia. Po trzech dniach żeglugi, wysiada na ląd w Brancaleone (w 1-éj głębszéj Kalabrji), aż do d. 22 września (gdy opiewano już jego zwycięztwa) ukrywał się w puszczy. Następnie zaprowadzono go do Mittica, dawniejszego galernika, herszta zbójców, Borges zaleca mu pójść pod swoje rozkazy.

Mittica odmawia i zamiast okazania się posłusznym trzyma przez 3 dni Borgesa jak jeńca, ciąga go z sobą w swych pochodach, dla wypróbowania. Zbójca nakoniec poddaje się i Borges przez chwilę jest wodzem; ale Mittica, widząc że mu to przeszkadza w rozbojach, opuszcza go. Hiszpanie wówczas chronią się do Gran-Sila, górzystéj puszczy, gdzie przebyli aż do 17 października. Przez pewny czas nic o nich nie słychać.

Wówczas to banda Mittica została wytępioną ze swoim hersztem przez Kalabryjczyków i żołnierzy włoskich. Ponieważ Borges zniknął, sądzono że zginął lub odpłynął. Poczęto nawet wątpić o jego istnieniu, a tym czasem dzienniki klerykalne głośno opisały jego tryumfy.

Dnia 17 października, Borges zjawia się między Tricarico i Montepeluso, (w Bazylikacie). Zaniechał on zhołdowania Kalabrji i zamierza iść na Avellino. Dnia 18 Hiszpanie znajdują się w puszczy, między Genzano i Forezza, lecz naprzód posuwać się niechcą. Borges oburzony, zatrzymuje się przez dni kilka; wchodzi w stosunek z Crocco Donatelli; pisze do niego list po francuzku, w którym rozkazuje mu przed sobą stanąć. Crocco odmawia mu swoich 500 ludzi i niechce pozwolić urządzić ich po wojskowemu, bo niewprawny do prawidłowego boju, straciłby w ich oczach wszelki urok. W tém przybył Langlois, dumny a niedołężny. Nakoniec banda urządza się, Langlois bierze nad nią rzekome dowództwo, ale Borges kieruje wojennemi działaniami. Crocco zaś oświadcza, iż zachowa swobodę działania to jest, że będzie kradł i rozbijał według upodobania.

Dnia 25 października, Langlois i Crocco opuszczają Borgesa, dla pustoszenia okolic. Hiszpanie osamotnieni zostali napadnięci przez 40-tu bersaglierów, którzy przyprawiają ich o wielkie straty.

Dnia 19-go listopada Langlois, Borges i Crocco, połączywszy się znowu idą na Potenza; d. 2-go są w Trivigno, 6-go w Salandra, które Crocco zrabował, mimo wyraźny zakaz Borgesa; d. 10-go w Stigliano.

Nakoniec, po utarczce pod Pietragalia, banda z 800 ludzi zmniejszyła się do 350-ciu. Nowe straty pod Avigliano i Billa i t. d. jeszcze ją zmniejszają. Nowa też niezgoda wybuchnęła między dowódzcami; Crocco raz jeszcze rozłącza się i rabuje na własną rękę, lecz pobity w Ricigliano, wraca z Vinconanco i cała zgraja chroni się w puszczę Monticchio. Tam wyczerpana znużeniem, cierpiąc od chłodu i głodu rozprzęga się i rozdziela. Zbójcy z bandy Crocco nierównie liczniejsi, rzucają się na Hiszpanów i najhaniebniéj ich odzierają (28 listopada). Borges z wielką trudnością ocala się z 24-ma ludźmi. Szczegóły schwytania Borgesa i jego towarzyszów wiadome.

Tenże dziennik obejmuje instrukcję wydaną Borgesowi w Marsylji, d. 3-go lipca 1861 przez jenerała O. Clary. Z niéj widać, w jak głębokiéj niewiadomości rzeczywistego stanu rzeczy znajdował się komitet burboński. Według rzeczonéj instrukcji, Borges miał znaleźć niezliczone zastępy zwolenników, a jen. Clary popełnił błąd nieprzebaczony, wymieniając nazwiska osób zupełnie oddanych Franciszkowi II-mu, u których Borges powinien był szukać rady i pomocy. Między innymi zaleca mu udać się do biskupa w Miletto, księdza Mincione, ostrzegając, że duchowieństwo téj diecezji należało ujmować wszelkiego rodzaju pochlebstwami.

P. Minghetti ogłosił *statystykę administracyjną królestwa włoskiego*, podług któréj Włochy dzielą się obecnie na 7 wielkich części: 1) Dawne prowincje i Lombardja, 2) prowincje Emilji, 3) Marchje, 4) Umbrja, 5) Toskanja, 6) Prowincje Neapolitańskie 7) Sycylja.

Pod względem ludności:

Dawne prowincje i Lombardja; stolica Turyn; główniejsze miasta: Aleksandrja, Genua, Mediolan, Sassari (w Sardynji).	7,106,696 dusz.
Prowincje Emilji, główniejsze miasta (Bolonja stolica) Ferrara, Forli, Modena, Parma, Placencja, Ravenna, Reggio. .	2,127,105
Marchje; główniejsze miasta, Ascoli, Urbino	902,970
Umbrja, stolica Peruggia.	492,827
Toskanja; główniejsze miasta: Florencja, Livurna, Lukka, Piza, Sienna. . . .	1,815,243
Prowincje neapolitańskie; stolica Neapol	7,061,952
Sycylja; stolica Palermo.	2,221,734
	21,728,529 dusz

Pod względem równowagi ludności, królestwo samo z siebie rozpada się na trzy wielkie działy:

Dawne prowincje (to jest Piemont, Lombardja, Genua i Sardynja).	7,106,696 dusz.
Prowincje neapolitańskie (bez Sycylji)	7,061,752 dusz.
Prowincje pośrednie (Emilja, Toskanja, i t. d.)	5.338,147 dusz.

W tém miejscu widocznie brak jeszcze prowincij rzymskich, dla uzupełnienia równowagi, która znowu zmienić się musi po odzyskaniu Wenecji.

Stosunkowa ludność główniejszych miast królestwa okazuje, że pierwsze miejsce należy Neapolowi, liczącemu 417,436 mieszkańców: podług ostatniego popisu w r. 1859 Palermo ma przeszło 186,000 mieszkańców; Turyn 179,635, tyleż prawie co Medjolan 177,693. Potém idą: Genua 119,610; Florencja 111,500; Livurna 80,000; Bolonja 75,000. Między innemi miastami prowincjonalnemi (wyjąwszy Messynę) żadne nie dochodzi do 30,000.

Ilez to pierwiastków wielkości na tym pięknym półwyspie kiedy wszystkie jego części, jeszcze niedostatecznie znitowane, znajdą się ożywione jedném tchnieniem, gdy słowo *Italja* zabrzmi jednozgodnie we wszystkich duszach, a mianowicie, kiedy wszystkie żyły tego ogromnego ciała czerpać zaczną w jedném przyrodzoném ich środku silniejsze i czynniejsze życie.

Francja.

Dziennik Prassa ogłasza następny akt dyplomatyczny:

Minister spraw zagranicznych do ministra francuzkiego w Waszyngtonie.

Paryż, dnia 3 grudnia 1861.

Panie ministrze. Uwięzienie pp. Masson i Slidell na pokładzie parostatku angielskiego *Trent* przez fregatę amerykańską, sprawiło we Francji, jeżeli nie takie same wzruszenie jak w Anglji, to przynajmniéj największe zdumienie.

Mniemanie powszechne co prędzéj zajęło się nad prawnością i następstwami podobnego kroku, wrażenie doznane nie było ani na chwilę wątpliwem.

Sam krok zdał się tak niezgodnym z prawidłami zwykłemi prawa międzynarodowego, iż wolało odpowiedzialność zań przypisać dowódcy *statku San-Jacinto.*

Niemożemy jeszcze z pewnością wiedzieć, czy ten domysł jest uzasadniony, rząd więc cesarski musiał roztrząsnąć samo pytanie poruszone przez uwięzienie dwóch komissarzów, płynących na okręcie *Trent.*

Żądza odwrócenia zatargi, może nieuchronnéj między dwóma mocarstwami, dla których tenże rząd tchnie jednostajnemi uczuciami przyjaźni, tudzież powinnność utrzymania pewnych zasad istotnych dla bezpieczeństwa państw neutralnych, aby i prawa własnéj flagi zasłonić od wszelkiéj napaści, przekonały go, po dojrzałéj rozwadze, iż w téj okoliczności nie powinien był pozostać zupełnie milczącym.

Jeśliby, z naszym wielkim żalem, gabinet waszyngtoński był skłonnym do pochwalenia postępku dowódcy fregaty San-Jacinto, uczyniłby to, albo poczytując pp. Masson i Slidell za nieprzyjaciół, albo widziałby w nich tylko rokoszanów. W pierwszym jak w drugim razie, byłoby to nadzwyczaj dotkliwem zapomnieniem zasad, na które zawsze znajdowaliśmy Stany Zjednoczone zgadzające się z nami.

Bo rzeczywiście, z jakiego powodu fregata amerykańska miałaby w pierwszym razie zatrzymywać pp. Masson i Slidell? Stany Zjednoczone przyjęły razem z nami, w traktatach zawartych między obu krajami, zasadę, że wolność flagi rozciągała się na osoby znalezione na pokładzie, choćby były nieprzyjaznemi stron obiedwóch, wyjąwszy żołnierzy lub oficerów, będących w rzeczywistéj służbie nieprzyjacielskiéj. Na mocy więc téj zasady, którą bez żadnéj trudności widzieliśmy zawsze włączaną do zawieranych przez nas traktatów przyjaźni i handlu, pp. Masson i Slidell, byli najzupełniéj wolnymi pod neutralną angielską flagą.

Zaiste nikt twierdzić nie zechce, żeby mogli być uważani za kontrabandę wojenną. Wprawdzie to co stanowi wojenną kontrabandę nie jest jeszcze dokładnie określoném: jej granice nie są jednostajne dla wszystkich państw: ale w tém co ściąga się do osób, zastrzeżenia szczegółowe nadarzające się w traktatach, przypisują to znamię ludziom rzemiosła wojskowego i tych tylko chwytać dozwalają wojującym stronom.

Owoż, próżno byłoby dowodzić, że pp. Masson i Slidell nie podchodzą pod nazwę ludzi tego rzemiosła: pozostawałaby wówczas tylko możliwość wytłumaczenia ich schwytania pozorem, że przewozili urzędowe nieprzyjacielskie depesze. Ależ tu właśnie następuje chwila przypomnienia okoliczności panującéj nad całą tą sprawą, a która w żaden sposób usprawiedliwić nie może postępku fregaty amerykańskiéj.

Parostatek *Trent* nie płynął do żadnego portu należącego do którejkolwiek ze stron wojujących. Wiózł on do kraju neutralnego swój ładunek i swych podróżnych, których, zapominać o tém nie należy, wziął w porcie neutralnym. Jeżeliby przypuścić można było, że w takich okolicznościach flaga neutralna nie osłania zupełnie osób i przewożonych towarów, jéj nietykalność byłaby tylko czczem słowem, co chwila handel i żegluga państw trzecich cierpieć by musiały w niewinnych a nawet pośrednich stosunkach swoich z jedną lub drugą ze stron wojujących. Te ostatnie miałyby nietylko prawo wymagania od państwa neutralnego zupełnéj bezstronności, zupełnego wzbronienia mieszania się do kroków nieprzyjacielskich, ale krępowałyby wolność handlu i żeglugi ścieśnieniami, których nowoczesne, międzynarodowe prawo nieprzyjęło prawowitości. Jedném słowem wróconoby do zwyczajów dokuczliwych, przeciw którym, w rozmaitych czasach żadne mocarstwo żwawiéj nie protestowało jak Stany Zjednoczone.

Jeżeli gabinet waszyngtoński chciał widzieć w dwóch uwięzionych osobach tylko rokoszanów, których miał prawo uwięzić, to zadanie przeniesione na inne stanowisko, również nie będzie mogło być rozwiązanem w sposób korzystniejszy dla postępku dowódcy fregaty San-Jacinto.

W owym razie należałoby zapomnieć o zasadzie głoszącéj, że okręt stanowi część ziemi tego narodu, którego flaga na nim powiewa; że jest nietykalnym i że na nim żaden rząd obcy nie może praw swoich wykonywać.

Byłoby zapewne zbytecznem przypominać, z jaką sprężystością Stany Zjednoczone broniły zawsze nietylko téj nietykalności, ale prawa ochrony *(asile)*, będącego jéj następstwem.

Niechcąc wchodzić w głębsze roztrząsanie pytań poruszonych przez schwytanie pp. Masson i Slidell, sądzę, że dosyć już powiedziałem, w celu okazania, iż gabinet waszyngtoński niemoże, bez krzywdy zasad, którym wszystkie państwa neutralne winne są zapewnić uszanowanie ani bez sprzeczności z własnem dotychczasowem postępowaniem pochwalić kroku dokonanego przez okręt San-Jacinto.

W takim składzie rzeczy, oczywiście żadne wahanie się zachodzić nie może co do wyboru dalszéj drogi. Lord Lyons upoważnionym już został do złożenia żądań zadość uczynienia, które gabinet angielski znalazł się w konieczności wypowiedzieć, a które polegają na bezpośredniem uwolnieniu osób schwytanych na pokładzie parostatku *Trent* oraz na przesłaniu wyjaśnień, odejmujących temu postępkowi znamię obrazy flagi angielskiéj. Rząd związ-

kowy powodowany będzie uczuciem sprawiedliwem i wzniosłem, jeśli przychyli się do tych żądań.

Naprożno bowiem byłoby szukać pobudek i widoków, w jakichby chciał postępowaniem odmiennem, wywoływać zerwanie z Wielką Brytanją.

Co do nas, którzy widzielibyśmy w tym kroku opłakane pod każdym względem powikłanie trudności, z jakiemi gabinet waszyngtoński walczyć musi i postępek zdolny nabawić silnym niepokojem wszystkie państwa niewchodzące w obecną zatargę, sądzimy, że dajemy gabinetowi waszyngtońskiemu dowód uczciwej przyjaźni nie tając przed nim, jaki jest w téj okoliczności nasz sposób widzenia.

Wzywam więc pana, abyś skorzystał z pierwszéj zręczności i rozmówił się otwarcie z panem Seward i jeżeli tego zażąda doręczył mu odpis niniejszéj depeszy

Proszę przyjąć i t. d.

(podpisano) *Thouvenel.*

Monitor powszechny pod dniem 27 grudnia umieścił następny okólnik ministra narodowego oświecenia i wyznań do prefektów.

Paryż, 1 grudnia 1861.

Panie prefekcie. Z żalem przekonałem się, w wielu okolicznościach, że rozmaite zgromadzenia zakonne nie umieją albo zaniedbują stosować się do rozporządzeń prawnych co do przyjmowania dzieci małoletnich do swoich zakładów. Zdają się one sądzić. że pobudki pobożne lub upoważnienie zwierzchności kościelnéj dostatecznie też zgromadzenia zasłaniają od odpowiedzialności, niedają więc należytego względu na uczucia i powagę rodziny. Świeżo jeszcze nawet w obec sądu, przełożeni lub kapelani zgromadzeń nie wahali się utrzymywać, że natchnienia prozelityzmu powinny mieć pierwszeństwo przed zachowaniem praw cywilnych.

Podług nich, gdy dzieci przyszedłszy do pewnego stopnia poznania, zgadzają się opuścić wiarę swych rodziców i przejść na wiarę katolicką, sumienie obowiązuje zachęcać je do wytrwania na téj drodze, choćby nawet przez tajemne usunienie tych dzieci z pod władzy ojców.

Gdyby ta nauka wykonywaną była z jednostajną żarliwością przez członków każdego wyznania uznanego lub tolerowanego we Francji, wnet wynikłyby stąd przyczyny najopłakańszych zawichrzeń.

Owoż prawodawstwo nasze, mądry i wierny wyraz pomysłów i zasad naszego czasu, otoczyło prawo rodziny najwyższą władzą i nakazało im powszechne uszanowanie. Nieprzyznaje nikomu, bądź kapłanom bądź świeckim przywileju odbierania z pobudek wiary z pod dozoru i władzy rodziców ich potomstwa, srogo też karze sprawców i pomocników takiéj kradzieży małoletnich, choćby nawet na usprawiedliwienie przytaczano pobudki religijnéj propagandy.

W skutek czego panie prefekcie, proszę, abyś oznajmił zgromadzeniom zakonnym istniejącym w departamencie, że niepowinny przyjmować żadnego małoletniego dziecięcia do swych domów bez wyraźnego zezwolenia ich rodziców lub opiekunów. Wszelkie nieposłuszeństwo temu prawidłu naraziłoby też zgromadzenia bądź na sądową odpowiedzialność, bądź na cofnienie im udzielonego przez rząd prawa bytu, bądź na bezpośrednie rozwiązanie zgromadzeń dotąd nieupoważnionych.

Niechciałbym znajdować się w konieczności wypowiadania niniejszych poleceń i wykrywania na jaw nadużyć istniejących obok wielu cnót i znakomitych zasług; ale zdarzone przykłady nakazują rządowi spełnienie ciążącego na nim obowiązku odwracania zbytecznéj gorliwości równie szkodliwéj religji, jak zagrażającéj prawom i bezpieczeństwu rodzin.

Jestem nadto przekonany, że uszanowanie dla rzeczy świętych znajdzie najskuteczniejsze rękojmie w uszanowaniu praw krajowych.

Zechcesz panie prefekcie zawiadomić mię o dójściu niniejszego okólnika i o tém co uczyniłeś, aby zapewnić jego spełnienie.

Proszę przyjąć wyrazy rzetelnego poważania.

Minister wychowania narodowego i wyznań

(podpisano) *Rouland.*

Dalszy ciąg sprawozdania pana Troplong:

Komissja doradza więc przyjęcie drugiego paragrafu, 1-o, artykułu projektu, który brzmi następnie: *Budżet każdego ministerstwa będzie głosowany sekcjami, stosownie do nomenklatury, załączonéj przy niniejszéj uchwale senatu.*

Roztrząsnęliśmy sekcje; w małéj tylko liczbie szczegółów różnią się one od nomenklatury załączonéj do rozkazu pierwszego września 1827. Jeżeli na pierwszy rzut oka zdaje się ona być drobiazgowszą, głównie to pochodzi z bardzo licznych poddziałów ministerstwa skarbu.

Wszakże, gdy mnogie z tych poddziałów obejmują gałęzie służby niezaprzeczone, sądzono, że w złożonéj senatowi tabelli, można było je skupić i połączyć bez ubliżenia swobodzie głosowania. Stąd poszło zmniejszenie liczby *sekcij*, zmniejszenie, które niezdało się nam, aby nomenklaturę przedstawioną miało czynić niższą w stosunku do nomenklatury 1827; zauważaliśmy nawet, że w ministerstwie wojny umieszczono jedną sekcją więcéj niż w roku 1827-m.

Z drugiéj strony, rozciągłość sekcji poczytaną została przez komissję senatu za jeden z warunków, od których niepodobna wyłamywać się pod rządem czułym na całość prerogatyw, przekazanych koronie przez głosowanie narodowe. Gdyby sekcje nie przedstawiały dosyć obszernych ogółów, aby ministrowie mogli swobodnie w nich działać, wynikłaby stąd niedogodność wtrącania się ciała prawodawczego w administrację. Specjalność szczegółowa jest właśnie administracją. Rzeczywistość tego stosuje się nietylko do rozdziałów i artykułów drobiazgowo i z oznaczeniem ilości pieniędzy, ze wskazaniem prawnem ich użycia zagłosowanych; ale również widoczną jest względem sekcij, które przez brak swéj obszerności, wyrodziłyby się w artykuły lub rozdziały utajone. Skoro rządowi narzucony jest ten lub ów podatek i to czy podług artykułów, czy podług ścieśnionych rozdziałów lub sekcij, wychodzi to na jedno, co dopuścić izbę do administracji. Wówczas dane byłoby deputowanym prawo zupełnego odrzucania, w drodze głosowania, każdéj gałęzi służby według ich widzimisię.

W podobnym razie należałoby powtórzyć słowa pana de Villèle, który nie był jeszcze ministrem skarbu: *Nie służy wam to prawo.*

Zaiste to prawo nie służy deputowanym: bo nietylko staliby się panami administracji, ale co większa, panami prawodawstwa. Mogliby naprzykład, znieść rady prefektur, ustanowione na mocy prawa, i zmusić koronę iść podług ich woli, bo znalazłaby się na rozdrożu albo przyjęcia budżetu uszczuplonego jednem prawem, albo rozwiązania izby.

Przeciwnie, zostawiając pewną obszerność sekcjom, ta niedogodność zupełnie się usuwa, chybaby izba chciała zapomnieć swego umocowania. Deputowani rozsądni, nie igrają płocho z odrzuceniem całéj sekcji; któż chciałby niebacznie niszczyć całą gałęź służby, opartą na prawach lub uświęconą równie przez podanie jak przez konieczność.

O to tylko chodzi, aby te gałęzie utrzymać w obrębach rozsądnéj oszczędności, do czego dójść łatwo przez poprawy roztrząsane z rządem, bo poprawy nie są wyłączone z pracy tworzenia praw naszych. Poprawy, nieznane w największéj liczbie arystokratycznych lub gminowładnych, starożytnych rzeczypospolitych, u nas mają miejsce. Wywód pobudek pana Foulda nastaje na ten szczegół z właściwą sobie jasnością. Ponieważ atoli doświadczenie dowiodło, że prawo popraw samorzutnie wywołuje zuchwałe i nieobmyślane próby, konstytucja przyjęła stosowne ostróżności dla zasłonienia ich od łatwych powodzeń i do zapewnienia ich przyjęcia wówczas tylko, kiedy je usprawiedliwiają rzeczywiste potrzeby i kiedy wspiera uzasadnione mniemanie.

Senat nie uniknie zapewnie nagany z powodu szczupléj liczby sekcij. Stoimy w tym względzie na śliskiéj pochyłości, bo podział wywołuje poddziały.

Senat widział w przedstawionym sobie historycznym poglądzie, że głosowanie pod restauracją na wydatki pojedyńczych ministerstw zastąpionem zostało głosowaniem na sekcje, co wnet otworzyło drogę do głosowania na rozdziały lub artykuły.

Dziś nic podobnego lękać się nie należy, sądzimy się być wiernymi tłumaczami uczuć ciała prawodawczego, twierdząc, że bynajmniéj mu nie chodzi o takie rozdrobnienie, iżby ciasne obręby specjalności krępowały władzę korony. Wszystkie umysły rozsądne to przyznają, że specjalność nie powinna być podziałem drobiazgowym, że jeżeli potrzebuje być dosyć szczegółową, aby zapewnić słuszną kontrolę grosza publicznego, nie należy rozdrabiać go do tego stopnia, żeby rząd krępował.

Dla tego właśnie podczas rozpraw nad adresem nie nalegano na przyjęcie projektu poprawy domagającéj się o głosowanie na pojedyńcze artykuły. Izba nie należy do liczby tych co wzdychają do wszechmocności; przyzwala ona na obręby używania praw sobie służących i nie zapomina o doniosłości władzy nadanéj sobie przez mocodawców.

Czy te obręby zakreślone zostały w słusznych rozmiarach przez projekt rządowy, którego doradzamy wam przyjęcie? Jesteśmy tego przekonania. Są umysły z przyrodzenia pochopne do przyznawania najrozciąglejszych prerogatyw zgromadzeniom wyborczym, i sądzące, że nigdy ich dosyć nadać im niemożna; ale senat stojący na neutralnéj ziemi bezstronności, nie może zajmować się prawem zgromadzeń, nie pomnąc razem na prawa korony.

Wiemy, że te dwa względy nie wszyscy oceniają z jednostajną przychylnością. Praw władcy broni tylko surowy rozum, za prawami zgromadzeń przemawia ponętny głos wolności. Pierwsza uchodzi zawsze za dość silną, skoro ziemia z pod jéj nóg nie ucieka; zgromadzenia nie sądzą się być bezpiecznemi dopóty, dopóki codzień nie nabywają większéj rozciągłości.

Dla tego to właśnie, dla utrzymania dwóch szal téj wagi, kostytucja umieściła senat w owéj wzniosłéj sferze gdzie spoczywa neutralność. Senat nie dozwoli, aby przechyliła się na tę stronę, która pociągnęła i strąciła w otchłań tyle panowań.

Czyż senat narazi się na zarzut, że jego nowa uchwała tak jak poprzedzająca wyzuje ciało prawodawcze z prawa głosowania budżetu? Przypuszczamy, że to nastąpi. Ale ciało prawodawcze nie powinno tworzyć budżetu: roztrząsa go, może go poprawić, przyjmuje go lub odrzuca, na tém ogranicza się jego działanie. Tak chciała konstytucja, która cofnęła najwyższą władzę z rąk zgromadzeń, umieściła na tronie wysoki kierunek, rząd, początkowanie i która z głęboką znajomością rzeczy oraz zgodnie z żądaniem ludu, utworzyła prawdziwą monarchję, nie zaś rzeczpospolitą, choćby umiarkowaną.

Wprawdzie minął czas, w którym deputowani mogli przez ponawiane poprawy wywoływać zdumienie, obalać pożyteczne podatki i uchwalać zgubne opłaty dla własności. Cieszmy się, że ten czas minął. Są nadużycia, których historja niezapomina, a które czynią konstytucje ostróżnemi. Kiedy Napoleon I wrócił 1815 roku i sądził, że mógł powierzyć swą sprawę instytucjom swobodniejszym niż je usposobienie Francji znieść mogło, nie przewidywał lat 1830 i 1848. Bądźmy wdzięcznymi konstytucji 1852, że o tych latach nie zapomniała. Niektóre ścieśnienia podrzędne wywołały przeciw niéj zarzuty, ale w rzeczach wielkich zbawiła ona naród.

Te uwagi zdały się nam być dostatecznemi do uchylenia poprawy p. senatora *Bonjean*, mającéj na celu pomnożenie poddziałów sekcij. Ta poprawa wypływa z porządku wyobrażeń, których duch konstytucji nie pozwala przyjąć.

Senat zauważał, że wymieniony paragraf załącza do uchwały nomenklaturę sekcji, co nadaje tejże nomenklaturze znamię konstytucyjne. Komissja senatu rozumie, że rząd mądrze postąpił stanowiąc prawidło stałe: zarzucano rozkazowi 1 września 1827, że ustanowił specjalność sekcji w sposób zmienny i odwołalny. Odtąd będzie ona miała moc uchwały senatu, równie odowiązującéj dla władzy wykonawczéj jak prawodawczéj. Jeśliby ciało prawodawcze w chwili uniesienia, co wolno raczéj przewidywać, niż się jéj lękać, chciała je przekroczyć, rząd mógłby mu przypomnieć jego obowiązki, wypływające z aktu konstytucyjnego. Lecz czyż nomenklatura jest już tak nieruchomą, aby cesarz nie mógł użyć służącego mu prawa jako najwyższemu administratorowi, do odosobnienia dziś zjednoczonych ministerstw i do rozszerzenia niektórych sekcij, końcem przeniesienia ich części na inne ministerstwa, w których znalazłyby jednorodne lub podobne szczegóły? Komissja roztrząsała to pytanie. Nomenklatura nie została utworzoną w celu krępowania władzy administracyjnéj: jest ona tylko prawidłem w głosowaniu podatków i kredytów. Dosyć na tem, aby zmiana przynależytości obszaru czysto administracyjnego nie krępowała swobody kontroli prawodawczego ciała, aby senat nie był zniewolony do występowania z poprawczą uchwałą.

Przypuśćmy, że cesarz zechciałby utworzyć ministerstwo wyznań osobne od ministerstwa narodowego oświecenia. Jeśliby przeniósł tylko w ręce nowo-ustanowionego ministra sekcje dziś istniejące w wydziale wyznań, oczywista, że miałby do tego zupełne prawo.

Rozkład obecny doznałby tylko przeniesienia cząstkowego, ale nie zmiany.

Uczyńmy inne przypuszczenie.

Algierja znajduje się dziś pod powagą ogólnego prawa: zarządzana jest jak inne prowincje francuzkie.

Cóż stałoby się w powyższem przypuszczeniu? Czy potrzebna byłaby wyraźna uchwała senatu dla rozdziału do kogo z prawa należą cztery sekcje, z których składa się budżet jéj rządu? Bynajmniéj. Sprawiedliwość przeszłaby do sprawiedliwości, służba skarbowa do skarbu, oświecenie do oświecenia narodowego i t. d. i t. d.

Każda z tych czterech sekcij pełnem prawem wpłynęłaby do ministerstw istniejących. (d. c. n.)

Dziennik paryzki *Ojczyzna* umieścił artykuł, który podajemy czytelnikom naszym w dosłownem tłumaczeniu:

Cesarstwo konstytucyjne.

Cesarstwo konstytucyjne istnieje z prawa pod rządem konstytucji 1852. Wyzwolone jego znamię było dosyć długo okryte zasłoną, co dało jego wewnętrznym i zagranicznym wrogom sposobność do wystawienia go za dyktaturę. Zaiste, wyznać należy, że aż do dekretu 24 listopada, uczęstnictwo zgromadzeń i kraju w sprawach rządowych było więcéj teoretyczne niż rzeczywiste. Senat, zbawiony wszelkiéj styczności z mniemaniem powszechnem, pozwalał w odosobnieniu służącéj sobie władzy uzupełniania konstytucji i swych znakomitych prerogatyw, a mianowicie owéj, co mogłaby zostać najdroższą tarczą inicjatywy kraju t. j. prawa petycji omdlewać w nieczynności. Ciało prawodawcze, zamknięte w rozprawach specjalnych, nie mogło ani prostować praw, ani objawiać swych politycznych przekonań, ani dokazać tego, żeby mogło być słyszane, ani nakoniec dać się poznać krajowi.

Dzieło powszechnego głosowania, w wielkości swego początku, jeszcze boleśniéj czuło niedostateczność swéj władzy. Jednem słowem wszystkie organiczne siły rządu zdawała się w niejaki sposób pochłaniać wszechmocność panującego, który skupił w sobie życie całego ludu.

Jego wola i jego postanowienie, i jego czyny, ożywiały i kierowały wszystkiem. W pokoju i w wojnie był on więcéj niż władcą nieograniczonym, był najwyższym rozkazodawcą, i kiedy po Solferyńskiem zwycięztwie wracał do Paryża na czele swoich wsławionych legjonów, w pośród ogromnych okrzyków, zdawało się wszystkim widzieć w nim obraz wodza poświęconego przez sławę, namaszczonego umiarkowaniem i przyjmowanego przez wdzięczność powszechną.

W téj godzinie tryumfu, człowiek zwyczajny uległby upojeniu takiéj wziętości; ale umysł wyższy, skupiając się w sobie, musiał zapytać siebie, czy ten osobisty urok nie zacierał zanadto powagi ustanowień, które chciał założyć.

Pragnął on rozbudzić równąż wiarę w cesarstwo jak w cesarza. Pamiętny dekret 24 listopada odpowiedział téj myśli. Ta wielka reforma ani utworzyła, ani nawet zmieniła konstytucji, lecz natchnęła ją nowem życiem. Przed dniem 24 listopada istniał senat, ciało prawodawcze, rada stanu, ministrowie, dziennikarstwo, ale pierwiastek konstytucyjny cesarstwa był w pewnym względzie nieczynnym i wolność pod cesarstwem podobna była do tego zaczarowanego zamku, w którym wszyscy żyli, ale wszyscy spali. Tylko, sen nie trwał przez sto lat, po dziesięciu latach spoczynku nastąpiło ocknienie i wszystko w ruch weszło. Skoro wolność rozbioru wróciła do zgromadzeń, natychmiast je przetworzyła.

Był to ten sam senat, to samo ciało prawodawcze, ta sama konstytucja; ale życie objawiło się, tchnienie mniemania powszechnego przeniknęło wszystkie ustanowienia, dość tego było, aby sprawić głęboką zmianę w warunkach cesarskiego rządu.

Akt 14 listopada 1861, któremu senat nadał konstytucyjną sankcję, jest logiczną wynikłością myśli, przed rokiem objawionéj. Wróciwszy zgromadzeniom ich znaczenie przez jawność, przez głosowanie adresu i przez obecność ministrów bez wydziałów na ławach rządowych, koniecznem było nadać kontroli zgromadzeń większą skuteczność, zwłaszcza w przedmiocie skarbu. Otaczając kredyta dodatkowe rękojmią prawodawczą, cesarz nie nadwątla swéj władzy, ogranicza ją, ale czyniąc ją mniéj samowładną, czyni ją razem mniéj zaprzeczalną.

Teraz, pod tą konstytucją tak odmienioną, czyż posiadamy warunki wolnego rządu? Najprzód co to jest rząd wolny?

Każdy pojmuje to równie pod cesarstwem jak pod królestwem, lub pod rzecząpospolitą.

Wolność polityczna nie wypływa z nazwy, pod którą wykonywana jest najwyższa władza; jest ona wynikłością urządzeń określających działanie każdego pierwiastku władzy i tworzących rękojmię wszystkich praw nierozłącznych z politycznym bytem ludu.

Stanowcze zastosowanie, zewnątrz naszych rządowych podań, teorij oddziału władz, sprowadziło we Francji poniżenie tronu, zwichnęło równowagę konstytucyjną na rzecz zgromadzeń prawodawczych, na które w ostatku przeniosło zupełne wykonywanie najwyższéj władzy. Zapewne, ta teorja obejmuje wielką część prawdy i przyznać należy, że potężnie przyczyniła się w nowych społeczeństwach do tryumfu prawa nad siłą. Gminy angielskie i mównica francuzka wyświadczyły cywilizacji usługi, które zapoznawać byłoby niesprawiedliwością; lecz warunki, w jakich rząd parlamentarny wykonywał się we Francji, sprowadzały tylko rewolucje. Konstytucja 1852, po otrzymanych w ciągu dziewięciu lat tłumaczeniach, stała się wynikłością zgodną z naszemi podaniami i odpowiedną potrzebom czasu, na rzecz korony, przychylną władzy przeciw swobodzie rozbioru. Otrzymane już reformy, łagodząc pewne ścieśnienia uczyniły podatniejszemi sprężyny i spotęgowały ich działanie. Zobaczmy jakiem jest ono obecnie.

Przy cesarzu jest rząd kraju, wykonywany przez ministrów. Wszystkie postanowienia wypływające z jego inicjatywy noszą na sobie podpisy ministrów. Sami ministrowie są odpowiedzialnymi za swoje czynności, każdy w swoim obrębie, lub bez solidarności; senat może zanieść na nich akt oskarżenia.

Senat jest władzą, któréj służą prawa konstytuanty: może on za zgodą cesarza, zmieniać konstytucje we wszystkich rozporządzeniach, byleby nie nadwerężał zasadniczéj osnowy uświęconéj uchwałą ludową 20 grudnia 1851, to jéj roztrząśnienie wymaga nowego powszechnego głosowania.

Do senatu dochodzą w drodze próśb życzenia i skargi wszystkich obywateli. Jego wysokie sądownictwo stoi otworem dla wysłuchania wszystkich praw skrzywdzonych, wszystkich pomysłów pożytecznych.

Ciało prawodawcze, mianowane w drodze powszechnego głosowania, uchwala podatki i prawa.

Czyż po dekrecie 24 listopada 1860, i po uchwale senatu świeżo przyjętéj, nic już nie pozostało do dodania? Czyż usłyszeliśmy już ostatnie słowo konstytucyjnych reform? Nie sądzimy, przeciwnie zdaje się nam, że tu jest właściwe miejsce, wypowiedzenia całéj naszéj myśli.

Jakież zagadnienie rozwiązać nam pozostaje? Można je streścić następnie: nadać każdemu pierwiastkowi władzy całą swobodę jego działania, całą część powagi jaka mu właściwie służy w rządowym mechanizmie. Nie poniżać tronu, ale nie odosobniać go w potędze bez kontroli: nie przesadzać powagi izb, lecz nie krępować ich niezbędnéj działalności. Na tém polega zadanie. Twierdzić, że już dziś je rozwiązano, byłoby podług nas zaniechaniem najpłodniejszéj myśli doskonalności politycznych konstytucij i powrótem do bałamutnéj teorji niezmienności uprzednich kart konstytucyjnych.

Między władzą służącą głowie państwa a kontrolą jaką izby spełniać powinny, ciągle szukać przyjdzie granic przejścia, gdzie coraz częściéj i to ze względną doniosłością, spotykać się muszą pierwiastki względnéj potęgi z pierwiastkami potęgi powszechnéj.

Należy dostatecznie wyjaśnić, że jeżeli podobny tryb przywróci nam formy rządu *reprezentacyjnego*, w udziale jaki nadawał indywidualnemu wpływowi, jego znamionom, zdolnościom, inicjatywie mniemania, różni się on co do swéj istoty, z zasadą na któréj spoczywała monarchja 1830, bo nie jest to parlament rządzący razem z królem który panuje, i którego najwyższa władza jest tylko ubarwioną, podrzędnemi przynależytościami najwyższéj wielkości.

Tu ministrowie nie są narzędziami większości, są oni bezpośrednimi agentami korony. Ale czyż to ma znaczyć, że ministrowie będą wyższymi nad mniemanie, prawidłowie objawione w głosach izb? Czyż podobna przypuścić, że

[…]óregoby czynności stały się przedmiotem na-
minister, k[…] senatu lub ciała prawodawczego, niebyłby
gany ze strony […] przez ten wyrok? Czyż wysoka odpo-
moralnie potępion[…] chciałaby takiego ministra osłaniać
wiedzialność cesarza […]powiedzianéj naganie? Nie sądzi-
przeciw sprawiedliwie w[…]sywać w konstytucji tego
my, aby potrzebném było z[…]nieje ona widomie w obec
rodzaju odpowiedzialności, bo is[…]niu, zdrowy rozum i słu-
wszystkich. W podobnem zdarze[…]nie powszechne wyrok
szność głośno przemawiają, mniema[…]
stwierdza a siła rzeczy rozstrzyga.

Jest jeszcze pytanie ściśle związane z działaniem konstytucji, jego rozwiązanie jest równie trudném jak ważném, jest to pytanie dziennikarstwa. Ileż to niemieliśmy praw w tym przedmiocie w ciągu lat sześćdziesięciu? Żadne niedoścignęło celu. Sądzimy, że prędzéj czy późniéj cesarstwo będzie musiało szczerze zająć się tą wielką krajową potrzebą. P. minister spraw wewnętrznych uczciwie wyznał, że dekret 17 lutego 1852 roku złożył w jego ręku władzę dyktatorską, a więc wyjątkową i przechodnią. Szukać przeto należy środka pogodzenia rozsądnéj swobody rozbioru, z surowemi rękojmiami jakich wymagają porządek pospolity i instytucje, szukać należy bezpieczeństwa i obrony dla potrzeb powszechnych. z przyzwoitym względem na to, aby zasada rządu niemogła być napastowaną, zaprzeczaną, a nawet rozbieraną.

Tak więc, mając panującego, któremu służy inicjatywa i władza mianowania ministrów, radząc się tylko mniemania, lecz nie ulegając natarczywości stronnictw, mając izby używające rzeczywiście swych prerogatyw; mając sądownictwa nie usuwalne, mając dziennikarstwo oświecające kraj, lecz bezsilne aby nim wichrzyć mogło, mając nakoniec głosowanie powszechne uczciwie zapytywane i szczerze wykonywane, nie posiadamy wprawdzie rządu *parlamentarnego*, ale posiadać będziemy rząd *reprezentacyjny* w zupełnéj jego prawdziwości.

Czyż jednak ma to znaczyć, że konstytucja 1852 jest doskonałą i że wszystkie poprzedzające zasługują na naszą pogardę? Bynajmniéj, jesteśmy skromniejszymi w naszym sądzie o teraźniejszości, jesteśmy pobłażliwszymi na przeszłość. Nie ta konstytucja jest najlepsza, któréj układ najgłębiéj jest urządzony, ale raczéj, ta która najpojętniéj została zastosowaną i która doskonali się w najwłaściwszym czasie. Widzieliśmy, że wszystkie runęły w przeciągu lat siedmdziesięciu, mianowicie z téj przyczyny, że ich twórcy popełnili wielki błąd, pragnąc zapewnić ich niezmienność, Bezwarunkowość nie istnieje w polityce.

Takie rządy są najlepsze, które umieją w porę wchodzić w układy bez uporu i bez słabości, z potrzebami swojego czasu. W podobnych razach, u łady nie są nieufnością, nazywają się one dziełem przezorném i mądrem.

Konstytucja 1852, taka jaka jest dzisiaj, ze swojem znamieniem doskonalności, wystarcza wszystkim potrzebom politycznym wielkiego państwa jakiem jest Francja.

Sądzimy tylko, że już nadeszła chwila wykonywania jéj szczodrobliwie. Przebyliśmy już przejawę wojującą, znajdujemy się odtąd w przejawie konstytucyjnéj i wyzwolonéj cesarstwa.

Napoleon III, wróciwszy krajowi porządek. pomyślność i chwałę, szlachetnie przedsięwziął zapewnić mu rozumną wolność. To postanowienie godne wyższego umysłu podług naszego zdania nie powinno zatrważać ludzi poświęconych tronowi ale raczéj podniecić ich patryotyzm.

Gdyby panowanie pod którem żyjemy, było jedynie dziełem wielkości osobistéj, stanowiłoby ono tylko wspaniałą bjografją, lecz aby je zamienić w dzieje, potrzeba, aby nabrało silniejszego życia w potężnych i trwałych ustanowieniach, aby przekazało w puściznie przyszłości, obok równowagi Europy ustalonéj przez nasz oręż i nasze dyplomacje, porządek i pokój w społeczności francuzkiéj, tak długo wichrzonéj i przywiedzionéj nakoniec do prawdziwych warunków politycznego istnienia. Naszém zdaniem takie jest posłannictwo cesarstwa; spełniając je dowodzi ono potęgi swego pierwiastku i uzupełni prawdziwe swe znamię, bo jeżeli świetna indywidualność jest niezbędna dla założenia potężnego rządu, tylko wielkie i silne ustanowienia zdolne są tenże rząd ustalić i utrzymać. Dla ziszczenia swych przeznaczeń, cesarz nie powinien ani zanadto oddalać się ani zanadto zbliżać z rządami poprzedzającemi. Czerpiąc naukę z ich błędów lub nieszczęść, niech odrzuca to co je zgubiło, niech zachowa i rozwija to co mogło je ocalić.

Jeden z tych rządów zginął przez spotęgowanie władzy aż do dyktatury, inne przez źle zrozumianą, źle kierowaną wolność, która nakoniec wyrodziła się w swawolę.

Niech konstytucja 1852 posiada z sobą dwa pierwiastki, zamiast wykazywania ich sprzeczności jak to uczyniła karta 1830! Niech uświęci przymierze między porządkiem i wolnością! Niech stanie się rozwojem mądrym, prawidłowym, wszystkich dobrodziejstw rządu *reprezentacyjnego*, bez ściągnienia na kraj wszystkich wstrząśnień, wszystkich niebezpieczeństw rządu *parlamentarnego!* Tę silną nadzieję, to przewidzenie przyszłości, wlewa w nas cesarz swoim przykładem. W obec zachowawczego i postępowego cesarstwa, żadne stronnictwa zagrażać mu nie będą, bo tak pochłonie je wszystkie potęgą swych ustanowień, jak góruje nad niemi wielkością swego początku.

Paryż 1 stycznia 1862 r. Odbyło się dziś w Tuileries przyjęcie z powodu nowego roku według podaniowego zwyczaju i przepisanych obrzędów; tylko zmieniono porządek przyjęcia. Naprawy części zamku wychodzącéj na most królewski, zmusiły podzielić przyjęcia na dwie części.

Wielkie ciała państwa i władze cywilne przybywały przez pawilon zegarowy i wchodziły przez podwoje sali Apolina. Jenerałowie, główne sztaby, oficerowie gwardji narodowéj i wojska, weszli do sali tronowéj przez galerję nad Sekwaną. Tym sposobem uniknioną zbytecznego skupienia i przyjęcie, które trwało przez 3 godziny, mogło odbyć się w jednym dniu. O godzinie 11-éj, najjaś. państwo przyjęli książąt i księżniczki rodziny cesarskiéj i rodziny cesarza, wielkich urzędników korony, wielką ochmistrzynię domu cesarzowéj, ochmistrzynię dzieci Francji, tudzież urzędników i panie domów najjaś. państwa, następcy tronu, książąt i księżniczek rodziny cesarskiéj, jałmużników i kapelanów cesarskich, cesarskie duchowieństwo św. Dyonizjusza, kardynałów, marszałków, admirałów, wielkiego kanclerza legji honorowéj i gubernatora inwalidów.

O południu najjaś. państwo słuchali mszy w Tuileries.

O godzinie 1-éj, cesarz wyszedł ze swych pokojów. Orszak składał się z tych samych osób, które towarzyszyły najjaś. panu do kaplicy. W sali tronowéj zebrało się ciało dyplomatyczne. Cesarz zbliżył się, mistrz obrzędów przedstawiał jego członków.

Hr. Kisielew, ambassador Cesarza rossyjskiego, najdawniéj umocowany przy dworze francuzkim, (bo lord Cowley był nieobecny), w następnych słowach złożył cesarzowi życzenia swych towarzyszów.

„N. panie! członkowie ciała dyplomatycznego tu zgromadzeni, mają zaszczyt złożyć w. c. mości przez moje usta, wyrazy pełnego uszanowania hołdu z powodu nowego roku.

„Ciało dyplomatyczne czuje się zawsze szczęśliwém, ile razy ponawiać może swe życzenia szczęścia w. c. mości i jego najjaś. rodziny.“

Cesarz odpowiedział:

„Dziękuję ciału dyplomatycznemu za życzenia, które mi wyraziło. Rok upłyniony odznaczył się smutnie przez

liczne wstrząśnienia w rozmaitych częściach świata i przez okrutne straty w rodzinach królewskich.

„Spodziewam się, że rok który zaczynamy, będzie szczęśliwym dla królów i dla narodów.“

Anglja.

Londyn 28 grudnia. Mamy powód do oznajmienia, że wystawa międzynarodowa nie tylko nie będzie odłożoną, ale że najjaś. pani ma zamiar osobiście zagaić jéj otwarcie. Nasza najukochańsza królowa niema innego w tym zamiaru, przez spełnienia życzeń zmarłego swego małżonka, będąc przekonaną, że blask jéj królewskiéj obecności nada więcéj świetności otwarciu téj wystawy, będącéj niepośledniém pomnikiem sławy jéj ukochanego małżonka.

Deputacja trzech wyznań używających wielkiego wpływu, miała wczoraj konferencję z lordem Palmerstonem, w zamiarze skłonienia pierwszego ministra do oddania na sąd polubowny amerykańskiego sporu. Znajdowali się w téj deputacji przedstawiciele ciała ministrów dyssydenckich, dyrekcji kongregacji, tudzież jednoty Anglji i Walji, tudzież dyrekcji zboru nowochrzczeńców.

Austrja.

Wiedeń 19 grudnia. Czytamy w *Gazecie Wiedeńskiej:* Według własnoręcznego cesarskiego biletu, z d. 19 listopada 1861 roku, jego ces.-apost.-mość zawiadomiony przez wypadki politycznego zarządu królestw Galicji i Ladomerji, tudzież wielkiego księstwa Krakowskiego, oraz księstw Oświecimskiego i Zatorskiego, znalazł być właściwszém cofnąć rozciągłość rządu lwowskiego nadaną temuż rządowi przez własnoręczny list cesarski d. 28 kwietnia 1860 roku, i rozkazać, że na przyszłość wyższy polityczny i administracyjny kierunek całego królestwa miał być ześrodkowany w rękach gubernatora urzędującego we Lwowie; wszakże dla ułatwienia i przyśpieszenia służby administracyjnéj, na większą korzyść ludności, dwie władze polityczne, od siebie niezależne będą ustanowione we Lwowie i w Krakowie.

Jenerał-gubernator powinien przedstawić w osobie swojéj jedność polityczną i administracyjną królestwa, tworzyć pośrednie ogniwo konstytucyjnych stosunków z sejmem prowincjonalnym, ogłaszać prawa i postanowienia ogólne, dawać zdanie o przedstawionych sobie pytaniach, czuwać nad całym zarządem kraju a mianowicie nad dwóma władzami politycznemi, lwowską i krakowską; nakoniec służyć mu będzie moc wyłączania do własnego swojego rozstrzygnienia, z uwagi wyższéj, wszelkiéj sprawy wchodzącéj w obręb którejkolwiek z dwóch władz politycznych.

Obręb nowéj władzy politycznéj krakowskiéj rozciągać się będzie na całą część zachodnią prowincji, która aż do końca sierpnia 1860-go składała obręb administracyjny krakowski, wyjąwszy powiaty należące do obwodu Sanockiego, wówczas gdy zniesiono obwód Jasielski, albo innemi słowami teraźniejsze obwody: Krakowski, Rzeszowski, Tarnowski i Sandecki. Obręb władzy lwowskiéj ograniczy się częścią wschodnią prowincji.

Dla przygotowania przejścia do tego nowego podziału, ustanowi się w Krakowie tymczasowa kommisja rządowa, pod kierunkiem radcy nadwornego, którego władza rozciągać się będzie nad rzeczonym krajem.

Końcem zaradzenia niedogodnościom wynikającym dla mieszkańców ze zbyt obszernéj rozciągłości dzisiejszego obwodu, tudzież końcem uniknienia zbytecznego nawału spraw w biórach tegoż obwodu, jego ces. apost. mość raczył tymczasowie przywrócić władzę obwodu Wadowickiego w jego dawniejszym obrębie i liczbie urzędników, ścieśnić zaś obręby władzy obwodu krakowskiego stosownie do zmniejszenia tegoż obwodu przez odłączenie od niego Wadowic.

Dnia 25 grudnia. Otrzymywane codzień wiadomości z Węgier są nadzwyczaj sprzeczne. Jeślibyśmy mieli bezwarunkowo wierzyć zapewnieniom naszych urzędników, zdawałoby się, że Magiaryzm znękany stłumił w sobie wszelkie uczucie wyłącznej narodowości i jak po klęsce 1849-go, ze wszelką pokorą postanowił oddać się zarządowi centralnemu, którego siedlisko jest w Wiedniu. Jeśli przeciwnie mielibyśmy polegać na zapewnieniu Węgrów codzień przybywających do naszéj stolicy, duch obywatelski za Lejtą skrępowany na chwilę przez prawa wojenne czeka tylko zręczności, by wybuchnąć silniéj niż kiedykolwiek.

Nieobecność cesarza Franciszka-Józefa ma przeciągnąć się nad pierwotny zakres. Naj. pan zabawi w Wenecji do 10 lub 15-go lutego. Arcy-książe Rajnery spełnia tymczasem najwyższą władzę cesarską, nie istnieje więc najmniejsza przerwa w załatwieniu głównych spraw administracyjnych.

Cesarz, który z wielkiem upodobaniem zajmuje się wojskowością, zamierza 2 lub 3 tygodnie przepędzić pośród licznéj załogi werońskiéj.

Gazeta Dunajska ogłasza następną półurzędową notę:

Jeden z wielkich dzienników, którego zasady w wielu szczegółach zgadzają się z naszemi, lęka się, aby stronnictwo reakcyjne, korzystając z okoliczności, nie zadało ciosu obecnemu gabinetowi. Bezwątpienia ten cios sięgnąłby daléj i dotknął konstytucji lutowéj, nienawidzianéj przez przewódców oppozycji parlamentarnéj i zaparlamentarnéj. Dla tego to właśnie gabinet nie upadnie. Konstytucja lutowa jest naprzód zaręczona przez słowo naszego cesarza, a powtóre przez inne pierwiastki będące jéj istotną podstawą. Te pierwiastki są następne: swoboda ludności wiejskich i gmin, równouprawnienie dla wyznań i narodowości, wolność druku, stosowna reforma administracji i organizacji sądowéj, uszanowanie i postęp tak ważnego za dni naszych pierwiastku, klass średnich. Pod tym względem już wiele uczyniono, a co pozostaje do żądania, ziści się w bliskiéj przyszłości. Okolnik ministerjalny, wydany pod koniec przeszłego roku, nie obiecywał nic więcéj, rząd zaś słusznie dowieść może, że nie zbywało na szczerych i czynnych z jego strony usiłowaniach dotrzymania obietnic.

Liberalizm wymagający więcéj lub żądający szerszych ustępstw, myli się sądząc, że dójdzie do swego celu, odwołując się do teorji i marzeń. Przeciwnie powinienby wyrażać, że wymagania jego są możliwe i w życiu pożyteczne, skoro zaś nie może dostarczyć na to dowodów, niech zamilknie. Nie dosyć jest ogłaszać zasady, zasady i pewniki polityczne są równie tanie jak orzechy. Dla tego właśnie nie pochwalamy myśli, aby rada cesarstwa miała dopominać się o rękojmie u rządu. Te rękojmie w części istnieją przez spełnienie ministerjalnych obietnic; z drugiéj strony prerogatywa władzy nieodzownie powinna być szanowaną. Na polu wszystkiego co jest sprawiedliwém, słusznem i możliwém, rząd i rada cesarstwa będą się mogły zdybać. Prosimy przyjaciół zasady, rząd teraźniejszy przedstawiającéj, aby unikali wszelkiego pośpiechu. Szczególne warunki naszego położenia wymagają spokoju i rozwagi, dla zapewnienia postępu, który jedynie urzeczywistnić się może pod tym warunkiem.

Prusy.

Berlin 27 grudnia. Ukaziciel rządowy ogłasza uniwersał królewski, zwołujący sejm na d. 14 stycznia.

Czytamy w *Tygodniku towarzystwa narodowego:* „Mówić o Prusach w obecnéj chwili, jest najniewdzięczniejszém zadaniem dla dziennikarza. Tyle rzeczy niepojętych gromadzi się u nas, że zdumienie prowadzi do znużenia i samo się wyczerpuje. Kiedy p. von Bethmann Hollweg z pogardą konstytucji pruskiéj i ducha czasu, wyłącza żydów i katolików od posad professorskich w uniwersytecie królewieckim, ten jeden krok wystarcza na dowód, że człowiek, któremu powierzony jest kierunek oświecenia narodowego, niema pojęcia swojego posłannictwa. Kiedy hr. Schwerin po oświadczeniu w osóbnym okolniku, że niedowierza stronnictwom skrajnym, zaleca jednak obwodowi pomerańskiemu wybór trzech kandydatów z rodowitéj feodalnéj szlachty; godzi się zapytać, czy minister spraw wewnętrznych sam rozumie czego chce; czy szczerze pragnie reform administracyjnych i konstytucyjnych, które przyrzeka krajowi, a których feodalni są namiętnymi przeciwnikami.

Gazeta powszechna pruska oblicza na 64,153,609 talarów, dochód czysty Prus z podatków opłaconych w r. 1861. Z téj summy, mówi *Gazeta Kolońska,* dwie trzecie, to jest 42,475,032, pochłania budżet wojny.

Dnia 28 grudnia. Ukaziciel rządowy oznajmuje, że król ozdobił orderami orła czarnego: marszałka Vaillant, marszałka Magnan i ministra spraw zagranicznych pana Thouvenel.

Ogłoszone zostało sprawozdanie czynności nieustającego handlowego komitetu niemieckiego, od 1 lipca do 15 listopada. Na to sprawozdanie 15 rządów niemieckich, między któremi znajdują się: Prusy, Austrja, Hannower, Baden, Saxonia, Brema i Hamburg, odpowiedziały najprzychylniéj. Rząd schweriński odpowiedział w duchu przeciwnym, następnie: „Sekretarjat ministerstwa spraw zagranicznych wielkiego księstwa oznajmuje, że ministerstwo pod żadnym względem nie pochwala zmian, w konwencjach międzynarodowych, ściągających się do opłat tranzitowych i uważa je za niestosowne do utrzymania korzyści ogólnego handlu.

Czytamy w *Gazecie Pruskiéj:*

Podług wykazu p. Plener, Austrja potrzebuje na opłatę procentów od swoich długów na r. 1862-gi, 136,000,000 i 160,000,000 na wojsko, razem 296,000,000, to jest właśnie tyle ile dostarczają wszystkie dochody państwa, nie wyłączając nawet podatku wojennego. A więc utrzymanie wojska i opłata procentów wierzycielom państwa pochłaniają wszystkie jego dochody. Potrzeby listy cywilnéj, tudzież administracji cywilnéj i sądowéj stanowią niedobór, któremu zaradzić potrzeba środkami nadzwyczajnemi. Jeśli nadzieje pokoju utrzymają się, ten niedobór może wynieść 110,000,000, t. j. ⅓ część dochodu a ¼ część rzeczywistych potrzeb.

Portugalja.

Lizbona 22 grudnia. Na posiedzeniu Kortezów królestwa, nadzwyczajnie zwołanych, pod przewodnictwem wice-hrabiego Castro, król Don Luis I, z berłem w ręku zasiadał na tronie. Król położywszy prawą rękę na św. Ewangelji okrytéj krzyżem, ponowił przysięgę w tych słowach:

„Przysięgam utrzymać wiarę katolicką apostolską, rzymską królestwa, zachować i starać się o zachowanie konstytucje polityczne i inne prawa królestwa, i opatrywać, o ile to ze mnie będzie, pospolite dobro narodu.“

Król jego mość miał do zgromadzenia następną mowę:

„Dostojni parowie królestwa i mości panowie posłowie narodu portugalskiego! niespodzianie wezwany do kierowania dolą ludu portugalskiego, oceniam z głębi serca uroczystą chwilę, która spowodowała obecność moję w gronie narodowego przedstawicielstwa. Poświęcę całą moję troskliwość ludowi portugalskiemu, który nauczyłem się kochać od mego najwrańszego dzieciństwa, abym przyczynił się o ile to odemnie zależeć będzie zapewnić mu najwyższą pomyślność, któréj tak jest godnym. Chętnie pójdę za szlachetnym wzorem zostawionym mi przez ukochanego brata, którego strata taką boleścią nas przeniknęła. Smutek, jakim nas wszystkich przenika nieszczęśliwy wypadek przez nas opłakiwany, jest razem najzaszczytniejszém świadectwem poświęconém pamięci króla Don Pedra V, i najsilniejszym bodźcem abyśmy wszyscy usiłowali, jak on to czynił, spełniać nasze obowiązki. Przy téj zręczności wynurzam królowi najjaśniejszemu ojcu mojemu całą mą wdzięczność za poświęcenie z jakiem, wśród najboleśniejszych okoliczności, przyjął regencję tego królestwa, przez czas krótkiéj mojéj nieobecności. Jest to nowy dowód, jaki naród i ja odbieramy jego gorliwości i najlepszéj chęci. Lud, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, jest ludem oświeconym i godnym, przez miłość swoję dla konstytucyjnych ustanowień, zająć znakomite miejsce między najcywilizowańszemi narodami. Wsparcie, jakie umiał dawać wszelkim pomysłom cywilizacji, dowodzi, że jego przeznaczenie niezawodnie odpowie żywym pragnieniom wszystkich Portugalczyków. Przysięga którą wykonałem jest szczerem wynurzeniem uczuć mojego serca. Wierność ustanowieniom, jakie posiadać mamy szczęście zapewnia nam spokojność teraźniejszą i błogą przyszłość. Bogdajby najwyższa Opatrzność sprawiła, aby poczynające się panowanie mogło zasłużyć na błogosławieństwo nieba i na spółczucie narodowe! Wiele oczekuję od świątłego spółdziałania przedstawicieli narodowych na korzyść dobra pospolitego i dla ułatwienia mi ziszczenia poruczonego posłannictwa. Wdzięczność ludu portugalskiego, czcigodny przedmiot najwyższych zabiegów, będzie sprawiedliwą nagrodą tak szlachetnéj troskliwości.“

Prezes Kortezów odpowiedział uręczeniem poświęcenia i nazwał Don Pedra V, doskonałym królem konstytucyjnym i obywatelem.

Kończąc swą mowę, prezes po trzykroć silnym głosem obwołał, najpotężniejszym i najwierniejszym królem Portugalji Don Luisa I. Najjaś. pan wyszedł z izby przeprowadzony pełnemi zapału okrzykami.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

BRUXELLA, 30 grudnia wieczorem. Niepodległość belgijska zapewnia, że król Franciszek II odpowiedział na usilne przełożenia margr. de Lavalette, aby Rzym opuścił, stanowczą odmową.

BERN, wtorek 31 grudnia. Rząd francuzki odpowiedział na dopominek rady związkowéj, że z jego punktu widzenia nie może przyznać, aby na dolinie Dappes zaszło zgwałcenie ziemi szwajcarskiéj, że zatem nie może dać żadnego zadość uczynienia.

LONDYN środa 1-go grudnia. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z d. 20 grudnia:

„Żadnego dotąd postanowienia w sprawie Trentu.

„Dziennik Times New-Yorkski mówi, że lord Lyons nie wręczył jeszcze depeszy lorda John Russell prezydentowi.

„Istnieje przekonanie w New-Yorku, że zatarga może być polubownie załatwioną, jeśli żądania Anglji będą wypowiedziane w wyrazach umiarkowanych.

LONDYN środa 1 stycznia wieczorem. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z d. 20 grudnia:

„Natychmlast po przypłynieniu Europy do Halifax, 15 grudnia, statek angielski Rinaldo popłynął z Halifax z depeszami do eskadry angielskiéj znajdującéj się przy brzegach Ameryki Północnéj.

„Listy przywiezione przez statek Europa rozdane zostały w New-Yorku d. 18; wzruszenie ludowe bardzo wzrosło po otrzymaniu wiadomości o wojennych przygotowaniach angielskich; ale od czasu bliższego wyrozumienia wiadomości przywiezionych przez Europę, uczucie ludowe nie zdaje się być tak silnie przeciwnem myśli powrócenia pp. Mason i Slidell. Powszechnie sądzą, że rząd związkowy nie postanowi stawić czoła niebezpieczeństwo n wojny z powodu tego pytania, i że jeśli żądania Anglji o powrót jeńców są wypowiedziane w języku umiarkowanym, rząd związkowy spełni te żądania. Już język dzienników jest umiarkowańszy.

„Uważano, że na ostatniem przyjęciu pana Lincoln posłowie: angielski, francuzki i pruski, nie byli obecnymi.

„Izba przedstawicieli odmówiła zagłosowania uchwały zobowiązującéj do popierania postępku kapitana Wilkes, bez uprzedniego odesłania téj sprawy do komitetu spraw zagranicznych.

„P. Chave, minister skarbu, wynurzył na meetingu bankierskim zdanie, że około miesiąca stycznia działania wojenne związkowe dadzą stanowczy wypadek, i że zatargi z Anglją mogą być w drodze pokoju rozwiązane.

„Zatrzymano w New-Yorku statek Afrykę aż do dzisiejszego poranku.

„Goniec rządowy angielski musiał przybyć do Washingtonu d. 18 o północy. Ostatnie wiadomości telegraficzne otrzymane z Washingtonu oznajmują, że lord Lyons jeszcze urzędowie nie doręczył otrzymanych depeszy, władzy związkowéj.

„W Kanadzie mniemanie powszechne silnie rząd popiera; pułki 62 i 63-ci otrzymały rozkaz udania się z Halifax do Kanady.

LONDYN, środa 1 stycznia wieczorem. Zakład Reutera udziela jeszcze następne wiadomości z New-Yorku z d. 20 grudnia:

„Potwierdza się wielki pożar w Charleston. Znaczna część miasta i najważniejsze gmachy publiczne, zostały zniszczone.

„Dwa półki związkowe wysiadły na brzeg w Ship-Island. Po wylądowaniu jen. Helpo ogłosił proklamację, w któréj oświadcza, że jego dowództwo będzie kierowane myślą, że każda część ziemi przypuszczona do jedności jako stan w którym niewolnictwo istnieje, od czasu uznania konstytucji, przyjętą była z jéj pogwałceniem. Wieść rozbiegła się, że ta proklamacja sprawiła niezadowolenie we flocie związkowéj. Rząd został zagadnięty na kongresie, o wytłómaczenie jakiem prawem rzeczona proklamacja została ogłoszoną.

„Izba przedstawicieli zagłosowała miljon dolarów na zbudowanie łodzi kanonierskich.

LONDYN, czwartek 2 stycznia. Dziennik Times mówiąc o wiadomościach z Ameryki, przyzwala, że jest podobieństwo utrzymania pokoju. Wszakże dodaje, że dotychczasowe doniesienia nie rozpraszają niepewności położenia. Pp. Lincoln i Seward jeszcze nie przerwali milczenia, niema zaś solidarności w gabinecie amerykańskim.

Ranna poczta mówi w półurzędowym artykule, że Afryka nie przywiozła stanowczych wiadomości; przyznaje wszakże, że stosunki między lordem Lyons i panem Seward były dotąd zadawalające.

LONDYN, piątek 3 stycznia: Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z d. 21 grudnia:

„Dziś po południu krążyła wieść, że lord Lyons wielokrotnie nieurzędowie rozmawiał z panem Seward, któremu jednak dotąd nie doręczył noty, ściągającéj się do sprawy Trentu. „Dodawano, że p. Seward wyprawił pismo do rządu angielskiego, nim jeszcze otrzymał wiadomości z Europy.

„Powszechnie wierzą w rozwiązanie w drodze pokoju.

LONDYN, piątek 3 stycznia. Dziennik Times przyjmuje z pogardą groźbę dziennika New-yorkski Herald konfiskaty 900,000,000 umieszczonych przez Anglję na papierach amerykańskich. Na nowo oświadcza, że Anglja nie da się uspokoić tylko przez zupełne zadośćuczynienie, i że nic zastraszyć jéj nie potrafi.

LONDYN, piątek 3 stycznia. Rzeczą jest niezawodną, że wystawa powszechna będzie otwartą w dniu 1-go maja.

TURYN, piątek 3 stycznia. Wczoraj miało miejsce zebranie się większości członków parlamentu. Baron Ricasoli przełożył trudności, na jakie natrafia w uzupełnieniu gabinetu i dodał, że poczytuje obecny gabinet za będący w stanie odpowiedzenia potrzebom państwa.

Wielu posłów oświadczyło się za ministerstwem, lecz nie zapadło żadne postanowienie.

LONDYN, piątek 3 stycznia. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku d. 20 grudnia po południu:

„Stoczono bitwę w Missouri; zapewniają że 1300 oderwańców poddało się.

„Z Beaufort przybyło tu 120,000 funtów bawełny i inna ilość 400,000 funtów leży w gotowości do przeniesienia jéj na okręt.

„Wieść rozbiegła się, że wice-prezes stanów oderwanych p. Stephens, jest ciężko chory.

Inna znowu wieść krąży, że przedstawiono kongresowi traktat zawarty między Meksykiem i stanami zjednoczonymi, mocą którego rząd związkowy zgadza się zapłacić rządowi meksykańskiemu 11 miljonów dolarów, dla zaspokojenia wymagań Anglji i Francji. W zamian za to Mexyk udzielił by Stanom Zjednoczonym przywileje handlowe i pozwolenie przechodu wojsk przez ziemię Mexykańską.

BERN, sóbota 4 stycznia. Z powodu przyjęcia w dzień nowego roku, cesarz Napoleon powiedział panu Kern, ministrowi szwajcarskiemu w Paryżu:

„Spodziewam się, że poczynający się rok będzie mógł widzieć przywrócenie dawnych stosunków między Francją i Szwajcarją. Proszę powiedzieć radzie związkowéj, że szczerze tego pragnę.“

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Polska (do 306):

— Z dzienników które umieściły wiadomość o życiu jenerała Morawskiego, tak jak on ją sam na krótko przed śmiercią podyktował, redaktor Gazety w liście z za granicy podaje następujące szczegóły:—Zmarły d. 12 b. m. w Luboni jenerał, był synem Wojciecha Dzierżykraj Morawskiego, dziedzica dóbr Bolęcina i Karchowa, i Zofji Szczanieckiéj. Obie te rodziny do dawnych w Poznańskiém i znaczniejszych się liczyły. Początkowe wychowanie pobierał w domu rodziców, gdzie jak powiada, aż czterech nauczycieli do tego trzymano; następnie przeszedł na pensję do Leszna do niejakiego Chyliczkowskiego. Daléj znowu powrócił do domu, gdzie emigrant Francuz l'Abbé Bienaimé dalszém kształceniem się jego zajmował. Skończywszy te przygotowawcze nauki wysłany był na uniwersytet do Frankfurtu nad Odrą, gdzie zostawał lat cztery; potém pracował przy sądzie kryminalnym tamecznym i złożywszy w Kaliszu egzamen auskultatorski przed prezesem Danckelmannem, był tam przez lat dwa. Niemożna zaprzeczyć, że w ten sposób użyta młodość dziwnie dobrze przygotowała go do przyszłego życia, którego różnych stron zaraz z początku dotykać musiał. Z owéj praktyki sądowniczéj poszedł na gospodarstwo, wraz z bratem Józefem do Kotowiecka, potém do téj Luboni, w któréj miał długie życie zakończyć. Tu go doszła wiadomość o bitwie pod Jena, porzucił więc wioskę, pośpieszył do Poznania i zaciągnął się do gwardji honorowéj Napoleona 1806 r. Mianowany zaraz podporucznikiem, po bitwie pod Czczewem porucznikiem, a późniéj w oblężeniu Gdańska 1807 r. ranny w nogę, kapitanem— Morawski poczuł już w sobie stanowczo powołanie rycerskie. Los mu ani ran, ani nagród nie szczędził; przy oblężeniu Kołobrzega ranny w ramię siekańcami, otrzymał kawalerski krzyż Virtuti militari. W r. 1809 odbył kampanję austryjacką, jako adjutant jenerała Fiszera. Po bitwie pod Raszynem, gdzie miał dziewięć razy przestrzelony mundur, został podpółkownikiem i przeszedł do 12-go pułku piechoty ks. Warszawskiego. W tymże roku był w kilku bitwach jeszcze i przy obronie Sandomierza, a po wnijściu do Krakowa posłany został na zdobycie Wieliczki, z któréj Austryjacy nie upierając się bardzo ustąpili. W r. 1811 z półkiem swym był przy fortyfikowaniu Modlina, potém wkrótce przed kampanją 1811 r. został gros-majorem w tymże półku; i że dowódzca jego jenerał Wejssenhof, wezwany został na szefa sztabu Namiestnika Zajączka, komenderował półkiem tym aż do Smoleńska. Tu (1812) przeznaczony został na szefa sztabu dywizji jenerała Kniaziewicza. W bitwie téj, w któréj pod sobą konia utracił, dostał krzyż kawalerski legji honorowéj. Całą tę kampanję odbywał w tymże charakterze szefa sztabu i miał udział we wszystkich bitwach, nawet pod Tarutinem. Mianowany półkownikiem, dowiedział się o tém dopiéro za powrótem do Warszawy, gdyż kurjer z podpisem nominacji jego, nie mógł dojechać do armji. W czasie sławnego odwrótu był pod Wiazmą i Berezyną. Po powrócie do Warszawy przeznaczono go na adjutanta komendanta sztabu ks. Józefa Poniatowskiego. Przez niego z depeszami wysłany do Napoleona znajdował się w bitwie pod Bautzen. W kampanji saskiéj przeszedł do kawalerji jako szef sztabu dywizji jazdy ks. Antoniego Sułkowskiego, przy którym był we wszystkich bitwach, a nakoniec pod Lipskiem, gdzie krzyż złoty legji honorowéj otrzymał. Po śmierci ks. Poniatowskiego, gdy ks. Sułkowski objął dowództwo naczelne wojska polskiego, mianowany został szefem sztabu głównego i w tymże stopniu był potwierdzonym przez Dąbrowskiego. Był w bitwach pod Hanau i pod Paryżem, lecz tu już tylko jako świadek jeździł z marszałkiem Marmontem, gdyż nie należał do organizacji półków będących na linji bojowéj i wliczony był do kompanji honorowéj oficerów nieobjętych organizacją. W roku 1814 po abdykacji Napoleona posłany był przez Cesarza Aleksandra do Danji, dla sprowadzenia brygady jazdy polskiéj, która się tam znajdowała. Przy nowéj organizacji wojska przez W. K. Konstantego, mianowany podszefem sztabu głównego, a w roku 1819 jenerałem brygady. Po roku 1831, przebywszy lat kilka w Wołogdzie, otrzymał dymisję i wyniósł się do majątku swego w W. K. Poznańskie. W kilka lat po powrócie z Wołogdy mieliśmy przyjemność poznać jenerała Morawskiego, w czasie jego pobytu u ojca żony, szambelana Wierzchowskiego w Stydyńcach, gdzie jakiś czas z dziećmi swemi bawił, bo żonę był wcześnie bardzo utracił i matkę im sam z siostrą nieboszczki zastępował. Ten wśród poleskich lasów skryty miły kątek, ze swym gospodarzem, który był typem najmilszych i najczcigodniejszych ludzi Stanisławowskiéj epoki i kółka Puławskiego, pamiętają dobrze wszyscy mieszkańcy okolicy; owego siwowłosego, uśmiechnionego staruszka, dwoje ślicznych jenerała dzieci i uprzejmą gospodynię domu. Jenerał nigdy tu długo nie przesiadywał; przypominamy sobie, że nie mogąc znieść bezczynnego życia, zajmował się wówczas tłómaczeniem któregoś z poematów Bajrona—jeśli się nie mylę „Parisiny.“ W ciągu całego swojego zawodu wojskowego, nigdy on nie wyrzekł się pracy umysłowéj i poczuwszy się poetą, dotrwał wierny powołaniu do śmierci. Talent jego stawi go między piérwszymi téj epoki, zwłaszcza pod względem formy wdzięcznéj, języka i wielkiéj prostoty. Morawski nie zadał mu nigdy gwałtu, nie przeszedł jego granic i dla tego wszystko co pisał nosi cechę naturalności, natchnienia, spokoju. W chwili wielkiéj walki o słowa między klassykami a romantykami, nie zajął on wyłącznego stanowiska, nie zaparł się obozu, w którym piérwsze stawił kroki, ale niewystępował namiętnie przeciwko nowościom czując że tu jak wszędzie, prawda była we środku. Z Brodzińskim wraz Morawski stoi też dziś jako łącznik między dwiema epokami literatury, których obu pojmował piękno i rozumiał niedostatki. Oprócz Mów Przygodnych, zostawił po sobie listy wierszem, bajki, które były jego formą ulubioną, śliczny obrazek: Dworzec mego dziadka— i trochę tłómaczeń. Imię jego, dla którego nie szukał on głośności przebojem, zostanie poszanowaném w literaturze naszéj. Przyjaciel Koźmiana, Niemcewicza, Niemojewskiego, przez część życia znaczną szedł porwany wirem tego wiekowego prądu, który go zbliżył do najgłówniejszych wypadków i najwydatniejszych ludzi epoki; drugą część spędził cicho na wsi, rozmyślając o prze-

szłości. Zgon jego był tak piękny jak życie. Umarł z największą przytomnością umysłu. Na godzinę przed śmiercią kazał się z krzesła odprowadzić do łóżka po kilkakrotnéj utracie krwi ustami; po czém wyspowiadał się, przycisnął syna oburącz do piersi i przemówił: „wzrok mój ciemnieje, podajcie mi krzyż"; a gdy mu podano: „nie ten, ale tamten co nademną wisi nad łóżkiem". Wziął więc krzyż w ręce, zaczął go całować i spokojnie zasnął wśród tego na wieki, tak, że otaczający go chwili wyzionięcia ducha dostrzedz nie mogli. Od niejakiego czasu przeczuwał śmierć i ciągle o niéj mówił. W wigilję śmierci rozporządził synowi i synowicy, aby go pochowano skromnie, bez żadnych wystaw, nie w sklepach pod kościołem, ale na cmentarzu pomiędzy braćmi i aby żadnych kazań ani mów nie było. Taka była ostatnia jego wola, podniesionym wypowiedziana głosem.

— D. 18 b. m. odbyło się półroczne walne zgromadzenie Towarzystwa Rolniczego Poznańskiego, przy współudziale 200 przeszło przybyłych na nie obywateli ziemskich. Obradom trwającym 6 godzin przewodniczył hr. Cegielski. W sprawozdaniu rocznem odczytano list prezesa Towar. Galicyjskiego Leona Sapiehy i uchwalono posłać delegowanych na następne walne posiedzenie Towarzystwa Rolniczego Galicyjskiego. Z przedmiotów które treść obrad stanowiły, na szczególną zasługuje uwagę wniesiony przez p. Wolniewicza wniosek wezwania zarządu aby Towarzystwo wszelkiemi siłami popierało zaprowadzenie sączków (drenów), jak niemniéj Towarzystwa Tellus. Z prac wydziałowych na wzmiankę zasługuje praca wydziału inwentarzy, który po gruntownem zbadaniu kwestji wynurzył zdanie, że wyścigi konne mogą w pewnych warunkach być pożyteczne, ale takie jakie istniały w W. Ks. Poznańskiém, bynajmniéj bogactwa krajowego podnieść i żadnéj korzyści przynieść krajowi nie mogą. Wydział ogólny zajmował się opracowaniem kwestji: jak podnieść produkcyjność klass roboczych. Zasługują także na uwagę: wniosek p. Mielżyńskiego o ustanowieniu czwartego wydziału leśnego; p. Budzyńskiego o dawaniu nagród wzorowym służącym i oficjalistom i p. Mrowińskiego o postaranie się przez Towarzystwo zdolnego sortiera.

— Arcybiskup poznański i gnieźnieński podać miał pod dniem 10-tym października r. b. wymotywowane przedstawienie, którém powtórnie prosi, ażeby do korespondencji zachodzących pomiędzy władzami duchownemi i świeckiemi w W. Ks. Poznańskiém, obok języka niemieckiego, wprowadzony był także i język polski.

— Piszą z Krakowa:

Słychać tu u nas o powtórnie mającym nastąpić podziale kraju na wschodnią i zachodnią Galicję, na czém materjalnie zyskałoby nasze miasto, ale tego z pobudek moralnych całkiem sobie nie życzymy (*). Izba handlowo-przemysłowa krakowska! po wysłuchaniu na ogólném zgromadzeniu prośby rzemieślników żądających urządzenia szkoły rzemieślniczéj usposabiającéj nietylko pod względem technicznym, ale i ogólniejszéj oświaty, uznała potrzebę takowego zakładu, a ustanowiwszy komissję do zajęcia się tą sprawą, poleciła jéj skreślenie projektu, celem jak najprędszego téj szlachetnéj myśli urzeczywistnienia. Subskrypcje deklarujących się płacić na żelazny fundusz Towarzystwa wzajemnéj pomocy oficjalistów prywatnych i nauczycieli wiejskich, znacznie postępują, a Lwów całą tą sprawą gorąco się zajął.

— W dniu 21-szym b. m. w okolicy miasta Kutna zdarzył się smutny nader wypadek. Bolesław Kleniewski właściciel dóbr Sierakowa, przejeżdżając traktem wstąpił do karczmy dla zapalenia cygara i przy wyjściu został znienacka przez jednego z obecnych tam włościan uderzony tak silnie szyną żelazną w głowę, że na miejscu żyć przestał. Władze sądowe i administ. czynnie zajmują się poszukiwaniem sprawcy i wykryciem powodów tyle okropnéj zbrodni.

— W tych dniach wyszło z druku dzieło, nakładem b. Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém wydane p. t.: Hodowla zwierząt domowych gospodarskich Augusta v. Weckherlin'a b. dyrektora akademji Rolniczo-Leśniczéj w Hohenheim, z niemieckiego, podług drugiego wydania, przełożył Cezary Haller członek Towarzystwa Rolniczego krakowskiego, uzupełnił podług trzeciego wydania Piotr Seifman, magister nauk weterynaryjnych (część I-a, zasady ogólne). Przekład dzieła tego b. Towarzystwo otrzymało w darze od p. Haller'a.

— Od Nowego Roku otwartą zostanie dla użytku publicznego linja drogi żelaznéj z Warszawy do Grodna, ale wyłącznie tylko dla pociągów towarowych.

Gazeta Warszawska (do 308):

— W dniu 19 b. m. po krótkiéj słabości, umarł we Lwowie, w sile wieku jeszcze będący, hr. Aleksander Stadnicki. Pochodził on z dawnéj historycznie znanéj rodziny, która dała krajowi kilku zasłużonych mężów. Ojcem jego był Antoni z Zmigrodu Stadnicki, jeden z najświatlejszych ludzi swego czasu, który był w stosunkach ścisłéj zażyłości ze wszystkiemi znakomitościami ówczesnemi: z Stanisławem Potockim, Józefem Ossolińskim i innymi. Zmarły, prócz odbitéj świetności rodziny, miał własne niemałe zasługi. Aleksander Stadnicki był pełen nauki i wszechstronnego wykształcenia; głównym przedmiotem jego głębokich studjów i badań były dzieje ojczyste, które znał doskonale a studjował je z prawdziwém zamiłowaniem; szczególniéj prócz tego—co się u nas rzadko trafia, bo niezbyt chętnie ścisłym oddajemy się naukom — oznajomionym był z prawodawstwem dawném polskiém i wszelkiemi instytucjami, tak politycznemi jak i społecznemi, dawnéj rzeczpospolitéj Polskiéj. Wydał za życia, oprócz gruntownych artykułów o ustawie gminnéj, o organizacji gmin, w dziennikach lwowskich pomieszczonych, kilka znakomitych prac historycznych, jak np. „Synowie Gedymina," „O wsiach lub zwanych wołoskich" i t. d. którym cały świat uczony przyznał nietylko wielką i głęboką znajomość dziejów ojczystych, ale i wyższy na nie pogląd. Spodziewać się należy, że musiał w rękopiśmie pozostawić nie jedną podobną pracę i rozmaite notatki, które nie przepadną zapewnie, oddane pod opiekę niemniéj światłego brata, hr. Kazimierza Stadnickiego.— Zmarły miał charakter bardzo samoistny i całém sercem kochał wszystko co ojczyste. Z tych powodów śmierć hr. Stadnickiego bez przesady można nazwać prawdziwą dla kraju stratą.

— W korespondencji z Cieszyna datowanéj z 11-go b. m. piszą między innemi: Podnieść tu wypada piękny czyn księgarzy i redaktorów warszawskich, którzy nadesłali naszéj czytelni przeszło za 1,000 złp. dzieł i czasopismów. Może i panowie księgarze z innych miast polskich będą naśladowali ten piękny przykład i zechcą wspierać naszę czytelnię. A w ogóle nasze stowarzyszenie czynnéj wymaga pomocy, bo dotąd dochody nie pokrywają wydatków, zwłaszcza, że roczna składka dla miejscowych wynosi 4 złp., dla zamiejscowych 2 złp. Kto tedy tę ostatnią kwotę rocznie będzie składać, może być członkiem zamiejscowym czytelni; a zarazem przybędzie naszemu stowarzyszeniu w pomoc. Kto składa rocznie 10 złp. ten się liczy do założycieli czytelni. Zapewnie więc dobrze myślący rodacy zapisywać się będą na członków naszego stowarzyszenia.

(*) Urzędowa „Wiener Zeitung" z d. 25 grudnia ogłosiła dekret cesarski, na mocy którego ustanawia się dwie oddzielne władze krajowe we Lwowie i Krakowie, nad któremi wszakże ogólne kierownictwo polityczne i administracyjne pozostaje przy jenerał-gubernatorze rezydującym we Lwowie. (P. R.)

— Donoszą z Poznania pod d. 23 b. m.:

Na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa przyjaciół nauk w dniu 16 b. m. wybrani zostali na honorowych tegoż członków: 1) Półkownik Kamiński Ludwik, członek b. Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego; 2) Książę Władysław Czartoryski; 3) Ludwik Wołowski, członek instytutu francuzkiego; 4) Bronisław Trentowski professor uniwersytetu w Freiburgu; 5) Czajkowski Antoni, professor prawa w uniwersytecie petersburgskim; 6) Ludwik Zeiszner, professor uniwersytetu krakowskiego; 7) Klaczko Juljan; 8) Kalinka Walerjan; 9) Dr. Metzig w Lesznie; 10) Dr. Pertz, bibljotekarz w Berlinie, i 11) Dr. C. W. Smith professor języków słowiańskich w Kopenhadze. Na czynnego zaś członka jednozgodnie obrano p. Rzepeckiego, nauczyciela szkoły realnéj. Na témże posiedzeniu odczytano następujące zadanie konkursowe: I. na nagrodę 1000 talarów, wyznaczoną przez Aug. Cieszkowskiego: Historja włościan i stosunków ekonomicznych w dawnéj Polsce, z przedłużonym do 1 stycznia 1863 r. terminem; II. Na nagrodę 500 talarów Bredkrajcza: „Żywot Tadeusza Kościuszki" z terminem do 1 stycznia 1863 r.; III. Na nagrodę 100 dukatów, bezimiennie wyznaczoną: „Czém byty dla Polski praca i oszczędność, oraz próżnowanie i zbytek, i czém się dla niéj w przyszłości stać mogą?" z terminem do 1-go stycznia 1863 roku; IV. Na nagrodę Towarzystwa w ilości 500 złp. „O życiu i zasługach Ciołka czyli Viteliona, słynnego w wieku XIII matematyka i optyka polskiego," z terminem do 1 stycznia 1863 r.; V. Wreszcie „Dzieła elementarne", w każdym czasie przedstawiane, w razie uznania ich za godne, będą oddawane do druku a autorom nadsyłane honorarja.

— Donoszą ze Lwowa pod d. 24 b. m.:

Myśl zrodzona w łonie Wszechnicy Jagiellońskiéj:— polepszenia bytu materjalnego potrzebujących kollegów, własną bratnią pomocą—znalazła gorące przyjęcie w gronie słuchaczy techniki lwowskiéj, a zarazem silne postanowie jak najrychlejszego urzeczywistnienia takowéj. W tym celu zajęła się młodzież akademicka z wielką gorliwością zawiązaniem Towarzystwa bratniéj pomocy. Nie doznawszy przecież w téj sprawie poparcia ze strony dyrektora techniki, zmrszoną została wprost do rządu podać prośbę wraz z projektem statutu. Dla lepszego poparcia tak szlachetnéj sprawy, udało się kilku z grona akademików lwowskich do namiestnika, hr. Mensdorfa, gdzie skreśliwszy przyczyny, jakie pobudzają słuchaczów techniki do zawiązania Towarzystwa bratniéj pomocy, a zarazem i cel takowego, otrzymali od hrabiego odpowiedź: „że gdy Towarzystwo to pod kontrollą władzy akademickiéj zostawać będzie, nie ma żadnéj przyczyny, aby nie pozwolić na jego zawiązanie."

— Piszą ze Lwowa: Zmarły w Pomorzanach 15 listopada Sylwester Antoni Opat Brzeziński, przeznaczył summę 5,000 zł. reńs. w listach zastawnych galicyjskich, jako fundusz na utworzenie dwóch stypendjów dla młodzieży gimnazjalnéj pochodzenia polskiego, bez różnicy wyznania, nadając prawo zawiadywania tym funduszem czterem obranym przez siebie kuratorom fundacji, z zastrzeżeniem, że w razie śmierci jednego z kuratorów, pozostali uzupełniać będą komplet wolnym wyborem. Gdy władze rządowe zgodziły się na układ dokumentu fundacyjnego, spodziewać się należy że fundacja ta na przyszły rok szkólny w życie wejdzie. Śp. Brzeziński w zapisie swym pomiędzy innemi powiada: „Kiedy doczekałem się późnéj starości nie żeniąc się, więc dobrą, moralną, do nauk chętną młodzież uważam za moje dzieci i dla jéj miłości a zarazem dobra, czynię obecną fundację z grosza całego krwawo i poczciwie zapracowanego; dla tego też tuszę sobie, że intencje poczciwe moje Bóg najwyższy pobłogosławić raczy."

— Donoszą z Krakowa pod d. 24 b. m.: Pobierany dotychczas na rzecz gminy tutejszéj dodatek 5 centów, od każdego złotego reńskiego czynszu mieszkalnego, zaprowadzony w r. 1858 zniżony zostaje na rok skarbowy 1862 do 3 centów. Obwieszczenie dziś w tym względzie wydane i rozlepione na rogach ulic, wymienia szczegółowo przepisy tego postanowienia. W obec zapowiedzianego podwyższenia podatków skarbowych i coraz wzrastającéj drożyzny a tém samém zwiększenia się wydatków miejskich, to zniżenie opłaty z 5 do 3 procent jest miłą noworoczną niespodzianką, a nadto świadczy o dobrém gospodarstwie władzy miejskiéj.

— Od niejakiego czasu, odbywają się msze z kazaniami polskiemi u kks. Dominikanów w Vaugirard, pod Paryżem.

— W Paryżu odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę śp. Tomasza Potockiego.

— P. Jan Łukomski ogłosił teraz drukiem: „Praktyczną grammatykę Polską, na zasadach historyczno-porównawczych ułożoną".

— Wkrótce opuści prasę tłómaczenie polskie znanego i tak zaszczytnie wspomnianego przez Klementynę z Tańskich Hofmanowę, angielskiego dziełka pod tytułem: „Wychowanie domowe, czyli czytania dla dzieci przez Miss Edgeworth," w dwóch tomach.

— P. Oskar Stanisławski przygotował do druku wielce szacowne w Niemczech dzieło H. Dittmara, pod tytułem: „Historja powszechna w skróconym zarysie," któréj tom pierwszy i drugi wkrótce zapewnie ukażą się na widok publiczny.

— W Paryżu w tych dniach wydaną została przez p. Juljana Klaczkę „Korespondencja Mickiewicza".

— Z Wiednia donoszą, że p. Wiktor Skrzyński otworzył tam na Wiedeniu kawiarnię, którą we wszystkie polskie zaopatrzył dzienniki, chcąc tym sposobem Polakom bawiącym w Wiedniu, lub zwiedzającym to miasto, ułatwić sposobność zejścia się ze znajomymi rodakami.

Gawęda Naukowa.

(przez K. Tamulewicza).

(Dokończenie, ob. nr. 100).

Żeby się przekonać czy lody południowego bieguna są w stanie utrzymać taką massę wód na téjże półkuli, Adhemar robi wyliczenia, radzi się wszystkich podróżników, by wymierzyć sklepienie lodów na biegunie południowym i to porównać z takiemże sklepieniem na biegunie północnym. Z tego wyrachowania wypadło, że lody na tamtéj półkuli ciągną się na tysiąc mil francuzkich, wtenczas gdy na północy zaledwo pięciuset dochodzą.

Zgadzając się na to, co się powiedziało, a niezgodzić się trudno, łatwém jest do pojęcia, jak względna temperatura obudwóch półkul może oddziaływać na rozkład wód na nich. Skoro na naszym biegunie urośnie sklepienie lodu takie, jakie jest dzisiaj na południowym, natenczas środek ciężkości ziemi zbliży się ku północy, i potop koniecznie nastąpić musi. Zdaje się wszakże, że potop taki przypada w czasie przejścia środka ciężkości z jednéj półkuli do drugiéj, a nie w czasie, gdy środek ciężkości będzie najdaléj posuniętym od środka geometrycznego ziemi; czyli inaczéj, przesiedlenie wód z jednéj na drugą półkulę nie zbiega się z czasem, gdy lody pod jednym biegunem dochodzą swojego *maximum*, a pod drugim—swojego *minimum*. Ostatnia katastrofa, zalanie półkuli południowéj—według téj teorji przypada przed pięciu tysiącami lat; przedostatnie przeniesienie się wód, zalanie półkuli północnéj, przypada zatém przed piętnastu tysiącami lat; podobnaż katastrofa spotkać musi naszę półkulę koło roku 6500. Teorja wzniesień lądów nie daje żadnych środków określenia chronologicznego przewrótów na ziemi;—a lukę tę w geologji wypełnia najzupełniéj teorja Adhemara.

Jeżeli wody perjodycznie, co dziesięć tysięcy pięćset lat, zalewały to jednę to drugą półkulę, dla czegoż warstwy formacji są rozmaite tak pod względem swego położenia jak grubości i długości swojéj? Wszak wody, zalewając perjodycznie te same doliny, powinnyby zostawiać równoległe i jednostajne massy napływów. By to wytłumaczyć, koniecznie przypuścić należy silne działania ognia wewnętrznego, ktory marszczył jeszcze cieńką skorupę ziemi, i tém spowodował nierówność napływów.

Między cechami diluvialnych osadów są tak nazwane *głazy rozsiane*. Głazy te dochodzą niekiedy olbrzymiéj wielkości (mają do kilku tysięcy stóp sześciennych objętości), a rozsiane są na równinach Westfalji, Prus, Polski, Litwy, Rossji; równiny Lombardji pokryte są także mnóstwem głazów rozsianych. Linja łącząca miejsce ich pochodzenia z miejscem gdzie dziś się znajdują, wskazuje kierunek drogi, jaką odbyły. Ponieważ głazy Lombardji tejże są natury, co i góry Alpejskie, a kamienie rozsiane po równinach Niemiec i Polski są jednorodne ze skałami gór Skandynawskich, oczywista jest zatém, że tak piérwsze jak i drugie przeniesione zostały w kierunku z północy na południe, i że w nich mamy świadków przeniesienia się wód na południową półkulę.

Głazy rozsiane napotykamy i w południowéj półkuli, lecz te szły w kierunku odwrótnym, z południa na północ. To dowodzi, że przeniesione zostały prądem wód w tym kierunku; są one przeto świadkami przedostatniego potopu—przeniesienia się wód z południowéj półkuli na północną, w skutek roztopnienia na południowym biegunie lodowego sklepienia, takiegoż, jakie dziś go pokrywa i które ma roztopnieć koło 6500 roku.

Pokłady osadowe gromady triasu, tak rozpowszechnione w całéj Europie, zalegają prawie zawsze tylko niziny; na miejscach wzniesionych ich niema. Dowodzi to bytności morza w tych miejscach; potrzeba zatém przypuścić albo wzniesienie późniejsze lądu, albo że niegdyś morze daleko wyżéj nad dzisiejszy poziom się wznosiło. Przyjąć pierwszego przypuszczenia nie można, gdyż nie można przypuścić wzniesienia tak wielkich przestrzeni, rozmaicie rozrzuconych, często w miejscach wcale niegórzystych i nie mających żadnych śladów wstrząśnień wulkanicznych. Przytém w pokładach triasowych geologja przyjmuje kilka perjodów (piaskowiec pstry, wapień muszlowy, margle pstre); trzebaby przeto przyjąć kilka wzniesień i zniżeń, rodzaj wahania się, co by nigdy w tychże granicach odbyć się nie mogło. Były więc tutaj wody, ustępowały i znów wracały nazad, zostawując po sobie ślady w pokładach osadowych. W tych przenosinach wody zmywały w niektórych miejscach napływy i oto przyczyna, dla któréj np. brakuje pokładu wapienia muszlowego w Anglji i całéj prawie Francji. Tu nie można pominąć ciężkiego zarzutu, jaki zrobić można przeciw nowéj teorji Adhemana. Jeżeli wody na południowéj półkuli, dochodząc dzisiaj do *maximum* swego wzniesienia nad lądami, nie pokrywają niektórych lądów, niemusiały ich pokrywać i podczas dwóch uprzednich na téj półkuli potopów; jakim więc sposobem sformowały się tam pokłady triasowe? Tu koniecznie trzeba wrócić do hipotezy wzniesień; bez niéj teorja francuzkiego matematyka czytelnika myślącego zgoła zaspokoić nie może.

Astronom Maraldi zauważał światłe plamy u biegunów Marsa; plamy te przypisywał on nagromadzonym śniegom. Znakomity Herszel obserwował te plamy ze szczególniejszą pilnością; znalazł, że środki tych plam nie przypadają na same bieguny, i że zboczenie plamy północnéj jest znaczniejszém od zboczenia południowéj. W roku 1781 plama południowa była większą, a było to po długiéj zimie na téj półkuli; przez dwanaście bowiem miesięcy słońce nie zajrzało na biegun południowy. W roku zaś 1783 ta sama plama była znacznie mniejszą: bo od ośmiu miesięcy słońce ogrzewało tenże sam biegun. Te same zmiany odbywała plama północna, i zawsze stosownie do położenia słońca względem równika planety. Ta różnica w lodowinach Marsa mogła zajść w ciągu dwunastu naszych miesięcy, stanowiących prawie pół roku dla Marsa; jakaż różnica powstać powinna, mówi Adhemar, w ciągu dziesięciu tysięcy pięciuset lat w lodowinach u biegunów ziemi? Dodać tutaj należy, że obrót Marsa koło osi daleko prędszy od obrótu ziemi, a ztąd spłaszczenie pod biegunami większe, punkta równonocne prędzéj odbywają swój obrót na orbicie Marsa, a zatém perjodyczne potopy na nim muszą być więcéj do siebie zbliżone.

Ten ostatni dowód przemawia bardzo silnie do przekonania, jeżeli uprzednie już nie skonwinkowały czytelnika dla nowej teorji. Cóż więc nas czeka? Od roku 1250 ubywa liczba dłuższych dni dla naszej półkuli, a przybywa ich dla południowéj; sklepienie lodów na naszym biegunie powiększa się, a zmniejsza się na południowym, i wody, pokrywające dziś południową półkulę, za kilka tysięcy lat zaleją nasze lądy.

Obaczmy teraz, czy obserwacje potwierdzają tę smutną przepowiednię; a naprzód, czy się zmniejszają lodowiny na południowém półsferzu, a zwiększają na naszém. W pierwszéj swojéj podróży zauważał Cook, że granica nieprzebytych lodów zakreślała się sześćdziesiątym stopniem południowéj szerokości. W sześćdziesiąt lat później Ross i Dumont d'Urville mogli już dopłynąć do sześćdziesiąt piątego równoleżnika i odkryli ziemie: Wiktorją, Adelaidę i Ludwik-Filip. Na naszém zaś półsferzu lodowiny rosną. Ekspedycje wysyłane dla odszukania Franklina świadczą, że w miejscach niezasiedlonych, gdzie ziemia już znikła pod głębokiém pokryciem wiecznych śniegów i lodów, znalezione zostały ślady zasiedlenia i uprawy gruntu. W czasie podróży księcia Napoleona na północ dowiedzioném było, że klimat stron północnych od dwóch wieków znacznie się zmienił, a mianowicie stał się zimniejszym. W Grenlandji, przy kopaniu rowu, znaleziono pień drzewa, co wskazuje na bogatą roślinność tego miejsca; a dziś tam nie tylko drzew, ale krzewów już niema. Na początku X wieku Islandja była bardzo zaludnioną; dziś północnowschodnia część zajęta śniegami i te zdają się codzień ścieśniać kątek zamieszkały. Między Islandją a Grenlandją jest już lodowina, któréj dawniéj nie było. Wiele jeszcze innych przytacza Adhemar dowodów dla poparcia swéj ulubionéj myśli.

Jeżeli już mamy zgodzić się z Adhemarem na zniżenie temperatury na naszém półsferzu, może to się i daléj stopniowo odbywać będzie nie wywołując strasznéj katastrofy. Adhemar, przypuszczając stopniowe i powolne zmiany, mówi jednak, że w końcu gwałtowna zmiana nastąpić musi, a to dla tego, że z czasem wypaść muszą na lody południowe obfite ciepłe deszcze, które, przenikając w massę lodów, wzrastającém ciepłém na téj półkuli już rozrzedzone, i tam marznąc, będą działać jak kliny i rozrywać lody; tak bywa przy topnieniu wielkich mass lodowych.

Taka jest w zarysie teorja perjodów Adhemara. Nie jest ona nowością; u Indusów sformowała się ona w dogmat religiny *).

*) Oni wierzą, że światy idą w ciągłéj zmianie zburzeń i odnowień. Według nich, wiek boski równa się czterem miljonom trzystu dwudziestu latom i nazywa się mahayouga; siedemdziesiąt i jeden mahayouga i jeden satya-ouga (wiek sprawiedliwości i szczęścia) stanowią monvantara; tysiąc takich perjodów składają dzień Bramy, czyli calpa: każda calpa kończy się potopem, niszczącym wszystko żyjące, poczem następuje nowe tworzenie. Podobne teorje perjodów znajdujemy u Persów, Etrusków, Skandynawów.

**) Revue des deux mondes, 1. aout 1860.

Jeżeli teorja jest fałszywą, fakta ją wkrótce obalą; w przeciwnym razie stanie się ona wielką i zbawienną nauką, chociaż wcale niepocieszającą. Czy będzie jakikolwiek środek ustrzedz się zaguby? Może Lewiatany i Great-Eastern są śladami instynktowego przeczucia strasznéj katastrofy. Czyż wszystko, co cywilizacja zdobyła, i jeszcze w ciągu kilku tysięcy lat zdobędzie, wszystko ma zaginąć, by znowu nową pracą od samego początku wszystkiego dochodzić? Smutna myśl, ależ trzeba znaleźć koniecznie w warunkach bytu planety kres postępowego ruchu cywilizacji. Geologowie zastraszają ogniem wewnętrznym. Ogień czy woda, a forma dzisiejsza świata wiecznie istnieć nie może **).

KORESPONDENCJA
KURJERA WILEŃSKIEGO.

Z gub. Mińskiéj, *d. 14 grudnia 1861 r.*

Prędzéj zabraknie ubogich niż chleba,
skoro wszyscy prawdzie służyć będziemy.
Św. Win. a Paulo.

Gdy w chwili obecnéj każda myśl zacna, znajduje dzięki Bogu współczucie pomiędzy niemałą już liczbą ludzi dobréj woli, kiedy, że tak powiem, głos prawdy zaczyna już poruszać pulsa opinji publicznéj; przeto zaiste miło jest świadomemu faktów wskazujących, żeśmy pojęli wielkie znaczenie pracy i poświęcenia, takowe głośno obwieszczać i tém samém jednych radując na drugich zbawienny wpływ wywierać.

Mając to przekonanie, z niemałem zadowoleniem umieszczam w szpaltach Kurjera wiadomość następną, a mianowicie: że zjazd pojednawczy odbyty w Ihumeniu d. 14 grudnia, bacząc, jak zgubne skutki wywiera ułatwiona konsumpcja wódki na wszystkie warstwy społeczeństwa, jednozgodnie uchwalił, by panowie pośrednicy żarliwie dbając o wspólne dobro kraju, użyli wszelkich wpływów tak na włościan jako i obywateli w rzeczy rozpowszechnienia między pospólstwem błogiéj cnoty wstrzemięźliwości.

W tym celu zredagowano akt formalny na zasadach prawnych, a również pismo okolne do pp. obywateli powiatu Ihumeńskiego, wzywające ich do przyjęcia czynnego udziału w wzniosłéj idei, a które to niżéj dla ucieszenia ludzi myślących i z celem, by dobry przykład zachęcił inne powiaty, w wiernéj kopji przy niniejszém załączam.

Okolnik pośredników do obywateli.

„Panowie pośrednicy stojąc zarówno na straży interesu, pp. obywateli jako też i włościan, powodując się dójrzałą ideą wstrzemięźliwości, a nadto powziąwszy zupełne przekonanie, że pijaństwo między włościanami zgubnie rozpowszechnione, przez silną i najnieprawniejszą inicjatywę indywidualnéj złéj woli, wypaczy w przyszłości porządek w stosunkach rolnych i stanowczo przeszkodzi rozwojowi dobrobytu ogółu; na zjeździe pojednawczym d. 14 grudnia jednogłośnie postanowili: 1) Że każdy pośrednik ma uczynić stosowne wezwanie do pp. obywateli swojego okręgu, aby ci szanując głos prawdy, dla wspólnego i tak widocznego dobra kraju, raczyli się przyłożyć prawdziwie obywatelskim udziałem do podniesienia św. sprawy, a mianowicie: by z miłością i głębokiem poczuciem zasady, usunęli codzienne pokusy i czynniki pobudzające kmiotków do pijaństwa. 2) Niemniéj, by każdy z panów pośredników uczynił wezwanie do gmin zalecając trzeźwość, jako środek kapitalizowania uczciwéj pracy i przez to nabycia własności tak niezbędnéj i koniecznéj, dla ustalenia w kraju stosunków rolnych, spotęgowania działalności ducha przemysłu i handlu. 3) O takowém ze wszech miar prawném i obywatelskiem postanowieniu zjazdu Ihumeńskiego, zawiadomić wszystkie zjazdy pojednawcze Mińskiéj guberuji z propozycją, azali nie zechcą w wspólnéj sprawie, stanowczego przyjąć udziału. Stosownie więc do wyżéj wzmiankowanéj konkluzji zjazdu pojednawczego, w rzeczy rozpowszechnienia między ludem zbawiennéj trzeźwości, w imieniu dobra kraju mam honor uprzejmie prosić W. p. o użycie wszelkich środków do powstrzymania rozpowszechnionego pijaństwa tak zgubnie działającego na moralność i na interesa włościan, obywateli i ludzi zajętych tym niecnym przemysłem. Nie mówię tu cale o namiętnych objawach przeciwko żydom, których jako bliźnich zarówno kochać i zkądinąd materjalnie i moralnie ochraniać powinniśmy; lecz skoro ci, lub ktokolwiek z chrześcijan nawet, ze szkodą kmiotków naszych, z obrazą obywatelskiego honoru i szkodą własną, rozmnażają kwaterką zło do tyla zgubne, wtedy nie uwodząc się żadnemi sofizmatami pozornéj litości *ad hoc* każdy dobrze myślący i światły obywatel święcie obowiązanym jest takowym uzurpacjom tamę położyć, czyniąc przez to zadość prawu, własnéj korzyści i dobru ogółu.

W końcu niniejszego obwieszczenia, wyraźnie ponawiam, że gdzie idzie o zasadą zdrową i świętą, tam stanowczo każdy powinien ją wspomódz czynnym udziałem i dla tego to, odrzeczenia się zupełnego idei propinacji wódczanéj nie mogę dość zalecać, przyczém ze swego stanowiska proszę w. p., abyś raczył mając dobro kraju na celu i szanując głos prawdziwie obywatelski, tę propozycję usankcjonowaną powagą zjazdu pojednawczego Ihumeńskiego rozumnie uwzględnić i w żywy czyn zamienić."

Tak tedy ziarno drogie zostało posiane, ludzie woli spełnili swój obowiązek, a Bóg miłosierny niech raczy téj pracy błogosławić, niech daje wzrost zacnéj myśli, niech ją cudownie rozmnaża. *Bocian z nad Ptyczy.*

ROZMAITOŚCI.

— W roku 1859 umarło w Anglji 25 mężczyzn i 56 kobiét, mających wieku więcéj niż lat 100; najstarszy z pomiędzy mężczyzn miał lat 107; w Berkshire jedna staruszka zmarła w wieku lat 108. W Londynie żyje obecnie ośm stuletnich staruszek, a w hrabstwie somerseckiém siedm tegoż wieku.

— Dziennik „Lahore Chronicle" wychodzący w Indji podaje następujące straszliwe wiadomości. W ciągu ostatnich dwóch lat w pendżabskich junglach postradało życie w szponach dzikich zwierząt około 1000 osób, a mianowicie: W roku 1859 pożartych zostało 6 mężczyzn, 1 kobiéta, i 467 dzieci, razem 474 osoby, ranionych było 33 mężczyzn, 3 kobiéty i 73 dzieci czyli 119 osób. W 1860 straciło życie 9 mężczyzn, 4 kobiéty i 422 dzieci, razem 435 osób; poranionych było 24 mężczyzn i 51 dzieci, czyli 75 osób. W porównaniu z tém przerażającém spustoszeniem, liczba zabitych dzikich zwierząt jest małoznaczącą, albowiem przez te dwa lata rząd wypłacił tylko 14,338 rupij nagrody za zgładzenie 4225 zwierząt, w większéj części drobnych. Statystyka wytępionych większych zwierząt w r. 1859 jest następująca: tygrysów 12, lampartów 189, niedźwiedzi 187, wilków 1,164, hyen 2; w r. 1860: tygrysów 33, lampartów 193, niedźwiedzi 350, wilków

2,080 i hyen 30,—razem 2,658. Najwięcéj szkody sprawiają wilki.

— Cobdenowi znowu nastręcza się sposobność wzbogacenia się w skutek wpływu wypadków, których jest największym nieprzyjacielem. Przed trzema laty Cobden pospołu z Brightem nabył za 24,000 f. st. kopalnię ołowiu, która dziś przynosi dochodu 1,000 f. st. co miesiąc, a w przewidywaniu rychłéj wojny, przy obecnéj drożyźnie ołowiu, zapowiada jeszcze wyższe zyski. W ten sposób miłośnik i apostoł pokoju, może doświadczy nieszczęścia, że się zbogaci z wojny.

— Na londyńskiéj oraz na północno-zachodniéj sieci kolei żelaznych w Anglji, wszystkie bez wyjątku wagony ogrzewają się już teraz w czasie zimy parą. Pomysł ogrzewania wagonów za pomocą pary urodził się na ziemi francuzkiéj; lecz gdy Francuzi bawili się dotąd w doświadczenia, Anglicy tymczasem pochwycili tę myśl pożyteczną a pełną ludzkości, i już ją urzeczywistnili. Na kolei w Królestwie Polskiém praktykuje się także ogrzewanie wagonów, ale tylko dla tych, którzy mogą posiadać dobre bóty futrzanne; bo łyszom zaś pozwolono odmrażać palce w myśl przysłowia: „niekupił ojciec czapki, niechże uszy marzną.“ Cześć i chwała ludzkości Anglików!

— Oto kilka szczegółów o jednéj z pomiędzy najbogatszych bibljotek prywatnych w Chinach. Bibljoteka, o któréj mówimy, jest własnością rodziny Fan w Ninczpo, i zawiera 4,094 dzieła w 53 799 tomach, a nadto posiada bardzo wiele rzadkich rękopismów. Bibljoteka leży w południowéj części miasta, pośród ogrodu ozdobionego wszelkiemi sztuczkami w smaku chińskim. Pilnują jéj jak oka w głowie. Każdy członek rodziny zamyka jéj drzwi osobnym zamkiem i klucz zawsze nosi przy sobie. Ażeby więc być przypuszczonym do bibljoteki, potrzeba wyjednać zezwolenie całéj rodziny. Zwyczaj ten od niepamiętnych czasów dotąd jest surowie zachowywany.

— Za pomocą czynionych niedawno interesujących, lecz dosyć często niebezpiecznych doświadczeń, przekonano się, że puls zwierząt daje mniéj więcéj następującą liczbę tętnień: puls hyeny w stanie rozjuszenia 124, a w stanie spokojnym 94; lwa 40; tygrysa 96; tapira 44; konia 40; wilka 45; lisa 43; niedźwiedzia 38; małpy 48; myszy 120; gęsi 110; kury 140; orła 160; jastrzębia 150; sowy 110; żaby i salamandry 80; raka 76; motyla 60 prawie razy 1 t. d. Puls słonia dotąd jeszcze niezostał zbadany.

— Największym ze zbudowanych dotąd teleskopów jest zrobiony niedawno dla obserwatorjum na górze Bondesars w Algierze. Otwór jego wynosi 50 centimetrów obwodu, czyli ¾ łokcia. Teleskop ten już został wysłany na miejsce przeznaczenia.

— Rada generalna departamentu Izery we Francji zagłosowała 40,000 franków premjum za wynalezienie skutecznego środka przeciwko chorobie jedwabników. Tymczasem z drugiéj strony jedwabiowi grozi nowe, niewiémy jak dalece rzeczywiste, niebezpieczeństwo. Probowano robić tkaniny ze starych szmatów stosownie do produkcji przygotowanych, i próby jakoby miały dać wyrób zupełnie podobny do tkaniny jedwabnéj. Może... może... ale zdaje się, że choroba jedwabników, choroba kieszeni i przykładne umiarkowanie w strojach, są daleko niebezpieczniejsze dla fabryk atlasu i kanausu, niż ten nowy wynalazek.

— Niedawno wyszedł szósty zeszyt trzeciego tomu „Słownika niemieckiego“ braci Grimmów. Kolosalne to wydawnictwo, owoc wielkiéj nauki i pracy niezmordowanéj, doprowadzone zostało obecnie do wyrazu „Feifalter.“

WIADOMOŚCI BIEZĄCE.

— Z wdzięcznością umieszczamy następujący wyjątek z listu p. Adama Matkowskiego, z Strażgroda:

„Rodak nasz, zamieszkały w Liege, podzielił się z Gaz. War., smutną wiadomością, o wczesnym i nagłym zgonie ś. p. Hieronima Martynowskiego, professora adjunkta szkoły Belgijskiéj sztuk i rzemiosł, a razem i szkoły górniczéj, (N 89, Kur. Wileń.).

Hieronim Martynowski, w r. 1818 pierwiastkowe nauki pobierał w Kamieńcu Podolskim, a nie w Winnicy. W téj powiatowéj szkole, w któréj kolegował z nami ś. p. Maurycy Gosławski, serdeczny piewca dum Podolskich, siedzieliśmy z Martynowskim na jednéj ławie do klassy 3-éj. Z Kamieńca przeszedł do Winnicy, a stąd, do uniwersytetu Wileńskiego.

Znałem starszego rodzonego brata Aleksandra, ucznia szkoły krzemienieckiéj. Znałem ojca staruszka ubielonego wiekiem i z wysiłkiem pracującego, choć na mizerne utrzymanie syna w szkołach.

Pamiętam, z jaką uprzejmością, z jaką ojcowską opieką dyrektor szkół ś. p. Józef Korzeniowski, dopomagał biednéj młodzieży, a w téj liczbie i Hieronimowi Martynowskiemu, czerpać naukę w zbiorniku wiedzy, jak ułatwiał środki jéj nabycia, jak wdzięczni uczniowie po tym nieodżałowanym człowieku, z własnego natchnienia, nosili rok cały żałobę.

Ta wymówna ofiara serc młodych będzie zawsze aureolą, zdobiącą pamięć naczelnika szkoły kamienieckiéj.

Ś. p. Hieronim, odznaczał się ogromnemi zdolnościami do matematyki i języka łacińskiego. Od dziecka, jaśniejący na jego czole umysł głęboki, rozświecił późniéj jego przyszłość. Zaniedbanie w stroju, obojętność na swawolę, jakaś poważna zaduma, niewłaściwa wiekowi, znamionowały męża, który ukochawszy naukę, poślubi jéj wszystkie chwile swojego życia, i złoży na tym ołtarzu, nawet to upragnienie, tęsknotę po swoich i za swoim, te skarby ducha i przywiązania, które opłacają się męczarnią życia, rzewném a bolącém westchnieniem i łzą palącą.

Pokój twym cieniom zacny mężu i szkolny kolego. Niech ziemia rodzinna, ogrzewana przez lat 30 ciepłém twéj zbolałéj piersi, i rzucona na twój grób, ołzawioną braterską dłonią, będzie ci lekką, lżejszą jak brzemię, które z pokorą chrześcijańską i zaparciem siebie samego, dźwigałeś mężnie, aż do ostatniéj chwili. Niech wdzięczność rodaków, dla których w obczyźnie wylewałeś z bratnią miłością, czysty, zdrój nauki, i przygarniałeś po macierzyńsku, wzniesie w ich sercach długo trwały pomnik pamięci i uwielbienia.

My twoi koledzy, których już kilku tylko pozostało, łzą rzewną, spojoną nierozerwanym węzłem, z ubiegłą niepowrótną przeszłością, niesiemy hołd twym cnotom, i równianką uwitą z dziewiczych uczuć promiennéj niegdyś młodości, wieńczymy twą mogiłę, usypaną na obcéj ziemi.“

— Wychodząca w Petersburgu „Pszczoła północna“, zamieszcza obecnie przekład „Grażyny“ Mickiewicza pióra p. Benedyktowa; po wydrukowaniu zaś tego poematu, obiecuje dać tłómaczenie „Konrada Wallenroda“, dokonane przez tegoż p. Benedyktowa. Zauważyliśmy, iż przekład „Grażyny“ daleko po ostaje po za wielkim oryginałem, który pragnął odwzorować.

— Pomiędzy gubernjami składającemi naszę prowincję, a mającemi za główne zadanie produkcję zboża, odznacza się nieco gubernja kowieńska uprawą swojego lnu, dobrze znanego na rynkach zagranicznych; lecz najbardziéj odstąpiły od jednostajności zajęć gubernje południowe. Obok pracy rolniczéj skierowanéj do uprawy zbóż i roślin, warzywnych znakomicie niepoślednie miejsce zajmuje tam uprawa buraków cukrowych i tytuniu, zwłaszcza na krańcu, południowym. W saméj gubernji kijowskiéj w r. 1860 zebrano buraków około 2 miljonów berkowców, które sprzedawano od 90 kop. do 1 rub. 50 kop. W kończącym się roku bież. już to w skutek nieurodzaju i szkód poczynionych przez owady i przymrozki, buraki wyrosły daleko gorsze niż w roku przeszłym, są drobne i w znacznie mniejszéj liczbie, a cena na nie podskoczyła do 24 rub. 75 kop.

— Otrzymaliśmy z Dolska kilka szczegółów o smutnym losie rodziny śp. Samuela Kossowskiego i pociesze, jaką jéj chrześcijańska miłość bliźniego przyniosła. Dzielimy się jedném i drugiém w przekonaniu, że głos nasz dojdzie ucha czcicielów talentu wcześnie zgasłego artysty i natchnie ich myślą połączenia się u wspólnego ofiarnika zasługi z tymi, którzy swój dar złożyć już na nim pośpieszyli. Żona zmarłego p. Zofja Kossowska od lat dwóch mieszkała na Ukrainie. Po odebraniu listu od męża, donoszącego, iż jest chorym od sześciu tygodni, spieniężyła na prędce wszystko co mogła, zabrała dzieci i pośpieszyła w kobryńskie chcąc otoczyć staraniem bolejącego artystę. Pod Kowlem spotkała ją wiadomość, iż jest sierotą, otoczoną sierotami, bez chętnego ramienia przyjaciela życia, bez żadnego przytułku, ze środkami ledwie na jaki miesiąc wystarczającemi. W tak opłakanym stanie, pod naciskiem boleści i zastraszającego jutra, rodzina śp. Kossowskiego skierowała się na powrót ku Wołyniowi i stanęła w domu zajezdnym we Włodzimierzu, niewiedząc, co z sobą ma począć. Ale serce prawdziwie miłujące „daleko słyszy i widzi na milę“. P. Orzeszkowa mieszkająca w pobliskich swych dobrach Dolsku, dowiedziawszy się o tém wszystkiém, zabrała pokrytą żałobą rodzinę z sobą do Dolska;“ otoczyła nas (powiada w swym liście p. Kossowska) najtkliwszą troskliwością, wygodami, a z największą delikatnością wyszukuje sposobów osłodzenia nam naszego nieszczęścia“. D. 11 b. m. w kaplicy pałacowéj w Dolsku odbyło się z jéj natchnienia żałobne nabożeństwo za duszę śp. Samuela. Kanonik katedry łuckiéj a proboszcz przewalski ks. Warchocki, umyślnie zjechał do Dolska i celebrował wespół z ks. Narmuntem, b. gwardjanem kks. Bernardynów w Zasławiu, dzisiaj zaś kapelanem w domu pp. Orzeszków. Dowiadujemy się, iż w kobryńskiém, kowelskiém i kilku innych miejscach ziemianie nasi postanowili zapewnić przyszły los sierot ś. p. Kossowskiego. Będzie to hołd należny zasłudze i cnocie, ofiara, od jakiéj obywatelstwo nasze nigdy się niecofa. Smutna jest dola artystów na ziemi: błogosławiony, kto ofiarą i modlitwą stara się, ażeby przynajmniéj w grobie pokój ich niebył zamącony niedolą tych, co ukochali za życia!

— Otrzymujemy z Poznania kilka interesujących wiadomości z dziedziny piśmiennictwa i sztuki. Z niepospolitym talentem skreślona, a w r. 1853 przez Jędrzeja Moraczewskiego wydana z rękopismu „Konfederacja Gołąbska,“ niewiedziano dotąd czyjém jest dziełem. Obecnie na zasadzie dokumentów niezawodną stało się pewnością, iż autorem téj książki jest ks. Karol Wyrwicz, opat hebdoski, zmarły d. 6 czerwca 1793 w Warszawie.—U Merzbacha wyszedł tom piérwszy „Ramot i Ramotek“ Augusta Wilkońskiego w drugiém wydaniu. Całość obejmować będzie tomów pięć, z których ostatni zawierać ma rzeczy dotąd niedrukowane lub po różnych pismach rozrzucone. Wydanie to ozdobione portretem autora, mające na czele jego życiorys i przedmowę napisaną przez K. Wł. Wójcickiego, ukaże się z druku w styczniu roku następującego.—Tamże wyszła praca Joachima Lelewela „O monecie polskiéj,“ drukowana pierwotnie po francuzku w dzienniku La Pologne illustrée.—W zakładzie wyrobów z gipsu i lanego żwirowca, pod kierunkiem p. A. Krzyżanowskiego, odlane zostało popiersie gipsowe ś. p. Joachima Lelewela. Modelował je i wykonał z wielką zręcznością i zachowaniem uderzającego podobieństwa p. K. Ceptowski, który obecnie pracuje nad biustem ś. p. Cieszkowskiéj.— W lejarni Cegielskiego wykonano nareszcie szczęśliwie odlew pomnika dla Sebastjana Klonowicza. Pomnik ten z lanego żelaza składa się z sześciu części, z których dolna ma 10 stop kwadr. obwodu, wierzchołkowa zaś cali 20. Wysokość monumentu wynosi stop 20, a waga 92 centnary.

— Na drugi dzień świąt Bożego narodzenia t. j. dnia 26 grudnia w kościele katedralnym pod wezwaniem ś. Stanisława w obecności jw. biskupa wileńskiego ks. *Adama Stanisława Krasińskiego* i całéj kapituły odbył się rzewny obrzęd powtórnych prymicji 50-letniego kapłaństwa księdza *Karolewicza*, wikarjusza katedralnego, który od lat najmłodszych rozpoczął swój zawód kapłański przy tutejszéj katedrze i nie pragnąc wyniesienia się na szczeblach hierarchji, poświęcił się cichemu powołaniu strażnika zakonu Pańskiego i podkustosza zakrystji katedralnéj. Po odbytéj celebrze i stosownem ze strony jw. pasterza przemówieniu, jubilat przez ściskanie głów udzielał błogosławieństwa biskupowi, prałatom, klerowi i licznie zgromadzonemu ludowi.

Kilka słów poświęconych pamięci Wincentego Bańkiewicza, zmarłego 12 sierpnia roku bieżącego w Żytomierzu.

Z prawdziwym smutkiem otrzymaliśmy wiadomość o zgonie ś. p. Wincentego Bańkiewicza, zasłużonego u nas artysty skrzypka, rodem z Wilna. O wszechstronnych zasługach jego jako artysty, wspominaliśmy w Ruchu muzycznym na początku roku teraźniejszego. Właśnie w porze gdy miał rozwinąć swoją działalność muzykalną na obszerniejszą skalę, śmierć go powołała do innego życia. Pragnieniem jego było założyć instytut muzyczny w Żytomierzu, co miał nadzieję uskutecznić przy współdziałaniu tamecznego ogółu. Szkołę muzyczną tymczasową ś. p. W. Bańkiewicz był już otworzył, nie w samym Żytomierzu, lecz o pięć mil od tego miasta w gub. kijowskiéj w pow. Skwirskim w majętności p. Pruszyńskiego. Zakład ten powstały staraniem i kosztem p. Pruszyńskiego, liczył dwudziestu kilku uczniów, utrzymujących się z własnych środków a w szkole korzystających bezpłatnie z nauki gry, śpiewu, zasad harmonji i t. d., pod kierunkiem p. Bańkiewicza. Zakład ten ze wszech miar był chwalebny, bo dawał sposobność mniéj dostatniéj a zdolnéj młodzieży do kształcenia talentów. Gruntownie znający rzecz swoją jako skrzypek artysta ś. p. W. Bańkiewicz zostawił po sobie w manuskryptach nie mało muzycznych utworów, w których obok śpiewności i wielu ustępów interessujących, rzecz jest prowadzona z gruntowną znajomością harmonji. Między innemi napisał on koncertino, wielki koncert i kilka fantazij na tematа narodowe. Wszystkie te utwory ułożone są z towarzyszeniem wielkiéj orkiestry.

Ukształcenie głowy i serca ś. p. W. Bańkiewicza, odpowiadało w zupełności artystycznemu jego stanowisku. Pogląd jego na to życie i świat był pełen wiedzy i głębokiego uczucia, na dowód czego przytoczyć możemy ustęp z jego pisma, które przesłał przyjacielowi miesiącem przed śmiercią. W tych kilku słowach odbił się szlachetna jego dusza i zarazem jakby przeczucie bliskiego zgonu. Treść ich jest następująca: „O gdybyś wiedział a zajrzał w głąb duszy mojéj, jakie przebyła koleje, jak rzuciła się w świat z miłością, pracą i nieustraszonością wszelkich trudów, by zostać czémś i do czegoś być użytecznym. Ale to pragnienie nie jest może w miejscu na ziemi naszéj. Jakkolwiek społeczność nasza przedstawia ogrom materjału do rozlania nań uczucia i poezji, jednak nie wszystko i nie zawsze dopełnić można, czego się pragnęło i pragnie. To wszystko jest poniekąd przyczyną zamknięcia się w sobie i przygotowania się do opuszczenia tego padołu z przekonaniem, że tam trzeba zanieść to uczucie zkąd ono pochodzi.“ Ustęp ten ś. p. Bańkiewicza wybitnie charakteryzuje jego poetyczno-artystyczny umysł, kochał on i wielbił to wszystko, co było piękne i szlachetne.

W życiu jego pełném heroicznych poświęceń były fakta, w każdym dniu niemal, cechujące człowieka niepospolitego; nieraz byliśmy świadkami jak na widok nędzy drugich, dzielił się z nimi po połowie tém co miał. Kochał on szczególnie lud wiejski i na jego melodje napisał niejedną fantazję.

Jako skrzypek egzekutor, grywał on oprócz swoich utworów, wszystkie niemal dzieła Lipińskiego, które nadewszystko przenosił; a oprócz tych Paganiniego, Vieuxtempsa, Ernsta i wielu innych. W kwartetach również był mocny. Betchovena i Onslowa grywał od razu, z precyzją nic niepozostawującą do życzenia. Łatwość czytania nót posiadał tak szczęśliwą, że nietylko zwykł grywać kwarteta a vista, ale nawet i łatwiejsze koncerta i inne solowe sztuki z towarzyszeniem kwartetu lub fortepjanu. Mechanizm gry miał nadzwyczaj wyrobiony i intonacją miękką, celował rzadką łatwością szybkiego i długiego Staccato w obie strony smyczka, co dziś nie zawsze spotykamy u najpierwszych skrzypków.

Śmierć artysty zwykle zanosi do grobu oprócz wielu wspomnień wiele dni pracy i mozołu. Człowiek dobija się doskonałości, czując w duszy piękno najwyższe, ideał którego w zupełności nigdy osięgnąć nie może. Na to za mało życia. W innym chyba świecie znajdzie to, czego tu w sztuce szukał. Michał Jelski.

Dudzieze 20 września.

P. S. Obowiązkiem naszym jest zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Ś. p. W. Bańkiewicz umierając prawie nagle w wieku niemal młodym, niezostawił żadnego funduszu dla żony i dwojga dzieci, która to rodzina jak słyszałem, zostaje prawie bez sposobu do życia. Jeżeli czyje serce bije współczuciem dla nieszczęśliwych, takiego pamięci polecamy sieroty; każdą taką pomoc pan Bóg policzy. Adres wdowy następujący: Zofji Bańkiewiczowéj w Żytomierzu przy ulicy Berdyczowskiéj w domu Aleksandrowicza.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Ks. G. Zdanie pańskie o potrzebie podniesienia muzyki kościelnéj, zwłaszcza po kościołach wiejskich, w zupełności podzielamy, i jużeśmy o tém mówili w naszém piśmie. Sądzimy jednak, że artykuł pański właściwsze znajdzie miejsce w „Ruchu muzycznym.“

OFIARY.

Na ochronkę dla dzieci moralnie zaniedbanych w Irkucku od ks. Józefa Reniera z Mohylewa rs. 2.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

1. Витебскій приказъ общественнаго призрѣнія симъ объявляетъ, что въ ономъ будетъ продаваться съ публичнаго торга имѣніе Астапково помѣщиковъ Невельскаго уѣзда Антона и Матвѣя Ивановыхъ Блажевскихъ за долгъ приказа 960 р. 47 к. сер. Въ имѣніи этомъ числится земли 91 дес. 378¾ саж., на коей находятся помѣщичьи строенія съ принадлежностями и три деревни: Станъ, Паражково и Новинки, въ коихъ числится по послѣдней десятой ревизіи 7 мужескаго пола душъ. О времени же торговъ объявлено будетъ особо. (838)

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. Witebski urząd powszechnego opatrzenia ogłasza niniejszém, iż będą się w nim sprzedawały z licytacji publicznéj dobra Astapkowo, należące do obywateli powiatu Newelskiego, Antoniego i Macieja synów Jana Błażewskich, za dług należący temuż urzędowi w ilości 960 rub. 47 k. W dobrach rzeczonych znajduje się 91 dz. 378¾ ziemi, na któréj wzniesione są budowle dworne ze wszelkiemi przynależytościami, oraz trzy zaścianki: Stan, Parażkowo i Nowinki, gdzie wedle ostatniéj rewizji liczy się dusz 7 płci męzkiéj. Termin na targi ogłoszony będzie osobno. (838)

Opuściło prassę w drukarni A. H. Kirkora dziełko pod tytułem:

Życie i pisma Ignacego Chodźki

przez **Władysława Syrokomlę.**

Cena 75 kop. sr.

Życzący nabyć raczą się zgłosić do *Redakcji Kurjera Wileńskiego*, lub adresując swe żądania *„Ludwikowi Kondratowiczowi przez Wilno, w Borejkowszczyźnie.“*

3. W mieście Dreznie otwartym został DOM ZLECEŃ dla wynajmowania pracowników rolnych pod nazwą Franka i K.— Główne uczęstnictwo w tém pośrednictwie przyjęli na siebie dziedzice, jeden znacznego majątku w litewskich prowincjach a drugi w wielko rossyjskich gubernjach, oznajomieni jak z miejscową potrzebą swobodnych rąk do pracy rolniczéj w znaczniejszéj części majątków tego kraju, tak również z nieumiarkowaną najemną ceną na robociznę, z powodu nieustalonych jeszcze pojęć o stosunkach włościan z dziedzicami ziemi.

Takowy dom zleceń, przyjmując na siebie pośrednictwo w wyszukaniu nabywców cudzoziemców na małe ucząstki ziemne, obowiązuje się wysyłać wyłącznie z Niemiec kolonistów trzech następnych rodzajów.

1) Kolonistów parobków potrzebujących od dziedzica ziemi, mieszkania, ogrodu, ordynarji i rocznéj pensji, za co cała rodzina takiego kolonisty, obowiązaną będzie spełniać dla dziedzica każdodzienną wymiarową robociznę.

2) Kolonistów panszczyznianych, odbierających mieszkanie, ogród, ilość ornéj ziemi i sianożęci z obowiązkiem odbycia przeznaczonéj umową ilości dni robocizny w tygodniu z uprzężą lub pieszo.

Uwaga: potrzebny żywioł roboczy i rolnicze narzędzia daje dziedzic, lecz kolonista nabywa takowe na własność przez kupno przy przyjęciu, albo wypłatę częściową stosownie do umowy.

I 3) Kolonistów czynszowników (possesorow) obowiązanych do każdorocznéj opłaty umówionego czynszu za wydzieloną ilość ziemi na lat 12 lub większe perjody; urządzenie zabudowań gospodarczych zależeć ma w takim razie od wzajemnéj umowy.

Na ten ostatni sposób kolonjalnego osiedlenia ziemi zwracamy wyłączną uwagę gruntowych dziedziców kraju, sądząc, że takowy nie potrzebuje zupełnie nadwerężenia kapitałów, a przy nieznacznych wydatkach dopełnić się może.

Frank i K. zostają w przekonaniu, iż czytelnicy niniejszego objawienia poznają w niém istotną dążność powodującą dom zleceń do oświadczenia swego pośrednictwa gruntowym dziedzicom tego kraju i nie znajdą w takowem przedsiębierstwie nic wspólnego z ekonomicznemi pieniężnemi spekulacjami w rodzaju wierzb amerykańskich.

Wykaz szczegółowych warunków, na jakich dom zleceń przyjmie w tym przedmiocie pośrednictwo, w krótkim czasie zostanie przesłanym Redakcji.

Życzący żądania swoje i warunki przysyłać zechcą do Domu Zleceń w Rossyjskim, Polskim, Francuzkim i Niemieckim językach pod adresem T. F. *Franks* Commissions Bureau in Dresden Kreutz Gasse, N. 9. (766)

Doniesienia.

PIGUŁKI Z ROŚLIN PANA CAUVIN,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj w Paryżu,

na placu Tryumfalnéj bramy N. 10.

Pigułki te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew czyszczące. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszém lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcji żywotnych. Przy gotowane wyłącznie z roślinnych substancij, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani djety, ani osóbnego napoju: pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących, dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak: zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, szkrofuły i t. p., pożądany sprawują skutek.

Wartość pigułek Cauvin w dwóch słowach da się streścić: przywracają one i utrzymują zdrowie. Cena pudełka 2 franki, z metodą użycia w pięciu językach. 10. (576)

Nakładem *Aleksandra Nowoleckiego* księgarza przy rogu ulic Krak.-Przedm. i Senatorskiéj wprost kolumny Zygmunta N. 457 wyjdzie z druku w pierwszych dniach grudnia dzieło p. t.:

Illustrowany Abecadlnik historyczny polski w dwóch częściach a mianowicie: Część I obejmuje w sobie *początkowe nauki sylabizowania i czytania, nauki moralne; skład pacierza, ciekawe i naucza jące zdarzenia z historji polskiéj* ozdobione 12-tu kolorowanemi rycinami i 20 kilku drzeworytami przedstawiającemi ważniejsze wypadki historyczne. Część druga obejmuje *krótki rys historji polskiéj doprowadzony do panowania Stanisława-Augusta wierszem i prozą układu Teofila Nowosielskiego z dodaniem drzeworytów* przedstawiających popiersia królów nie mniéj też początkowe wiadomości z geografji, historji naturalnéj, historji świętéj, początkowych zadań arytmetycznych, powieści moralnych i t. d. 16ka str. 200. Cena rs. 1 k. 20.

Taż samo oddzielnie część pierwsza jak wyżéj str. 96 w 16ce k. 60. Dziełko to nabyć można we wszystkich księgarniach w Cesarstwie, oraz na wszystkich urzędach i stacjach pocztowych, lub wprost od wydawcy. 2. (790)

Korrespondencja nadesłana z Wielkiego Księstwa Poznańskiego w przedmiocie dostarczenia ludzi roboczych, kolonistów, rzemieślników, urzędników gospodarczych i t. p.

Bawiąc obecnie za granicą w dawnych prowincjach polskich, jako też w Czechach, gdzie osobiście udałem się w celu ugodzenia ludzi roboczych na parobków, fornali, ratai, wyrobników, ogrodników, kolonistów, jako też rzemieślników dla obywateli ziemskich do Królestwa Polskiego, Cesarstwa Rossyjskiego, na Wołyń, Ukrainę, Litwę, Podole i t. p., oraz zamówienia urzędników gospodarczych, fabrykantów, owczarzy i t. p.; mam sobie na obowiązek zawiadomić JJWWiW. panów w korrespondencji z firmą moją będących lub nowe zlecenia przesyłać mających, jako rychły skutek ich żądań w przedmiocie dostarczenia ludzi roboczych zależy od nich samych w tém, by umówiony fundusz na sprowadzenie jak najprędzéj był nadsyłany i uiszczany. Z mojéj strony obeznanym będąc z rolnictwem i przejęty ważnością zadania, staraniem jest i będzie wybierać ludzi zdatnych, dobréj konduity, katolików, mówiących po polsku, z którychby gospodarstwo odniosło korzyści, a miejscowi znów ludzie mieli wzor pracy i prowadzenia się. Kantor więc firmy mojéj na swoją odpowiedzialność zamówienia i fundusz na sprowadzenie i koszta za kwitami sznurowemi przyjmuje, jako też expedycją nadsyłanych ludzi na Warszawę i Galicję austryjacką, Lwów, mianowicie do niektórych prowincji Rossyjskich zatrudnia się w Warszawie pod N. 419 przy poczcie egzystujący, przez swoich spólników i pomocników.

K. *Pulawski* i Spółka, właściciel kantoru komisowego w Warszawie obecnie, za granicą w interesie wyżéj opisanym i w okolicach wspomnionych przebywający. 2. (828)

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 21 по 28 декабря.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ. Пом.: Климонтовичъ. Коховски. Ромеръ. Янушкевичъ. Пусловски. Сальмоновичъ. Вольски. Сулистровски. Кап. Виттыхъ. Полк. Шлегель. Пржибора. Ластовски.

Въ разныхъ домахъ:

Въ домѣ Даукши: Пом. Оттонъ Нарвойшъ.—Въ д. Монтвиллы: Апол. Тапвски.— Въ д. Бочковской: Пом. Брон. Помарнацки.

Выѣхавшіе изъ Вильна, съ 21 по 28 декабря.

Пом.: Вельк. Князь Четвертынски. Климонтовичъ. Гапъ. Гонсовски Пржибора. Мицкевичъ. Янушкевичъ. Рыфкинъ. Сальмовичъ. Реуттъ. Кс. Камински. Маньковски. Полубински. Рудомино Володковичъ. Бочарски. Вельски. Сулистровски.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 21 do 28-go grudnia.

HOTEL NISZKOWSKI. Ob.: Klimontowicz. Kochowski. Romer. Januszkiewicz. Pusłowski. Salmonowicz. Wolski. Sulistrowski. Kap. Wittych. Półk. Szlegel. Przybora. Łastowski.

W różnych domach:

W d. Dauksz: Ob. Otton Narwojsz.—W d. Montwiłły: Apolinary Tański.—W d. Boczkowskiéj: Ob. Bron. Pomarnacki.

Wyjechali z Wilna, od 21 do 28 grudnia.

Ob.: Welk. Książę Czetwertyński. Klimontowicz. Han. Gonsowski. Przybora. Mickiewicz. Januszkiewicz. Ryfkin. Salmonowicz. Reutt. Ks. Kamiński. Mańkowski. Połubiński. Rudomino. Wołodkowicz. Boczarski. Wolski. Sulistrowski.

Печатать позволяется. Вильно, 28 Декабря 1861 г. — Цензоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ.*

W drukarni A. H. Kirkora.